

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Piątek
6.06.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 130 (24 491) // Rok 80
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Karolina Misztal: Nie robię zdjęć pod kątem konkursów...

● Nasza fotoreporterka została nagrodzona w konkursie Grand Press Photo w kategorii Kultura

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Magazyn Puls

Stolica słodkiej Polski. Zaproszenie do Szczecina...
str. 24-25

FELIETON NA FALI

Dlaczego przegrał?

Różnica prawie 370 tysięcy głosów to mniej niż jeden punkt procentowy i najmniejsza różnica w historii wyborów prezydenckich. To pokazuje, że te wybory Trzaskowski mógł wygrać, ale czegoś zabrakło.

Czytaj str. 2

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Człowiek z Gdańska



Karol Nawrocki na archiwalnym zdjęciu z Parady Niepodległości. Obok niego Jędrzej Włodarczyk, dziś szef Nowej Lewicy w Gdańsku, który w rozmowie z nami wspomina okres, gdy obaj panowie współdziałali w radzie dzielnicy na gdańskich Siedlcach
str. 6-7

FOT. GDAŃSK: IPN.GOV.PL

REKLAMA

0011332967



EKSPRES LOSY CO ZA SZTOSY

PONAD **600 000 000 zł**
NA WYGRANE!





GRAJ W PUNKTACH



Gdy grasz,
wszystko gra!

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Różnica głosów będzie na żyłki - powtarzał w tej kampanii wyborczej Rafał Trzaskowski. I była. Różnica prawie 370 tysięcy głosów to mniej niż jeden punkt procentowy i najmniejsza różnica w historii wyborów prezydenckich. To pokazuje, że te wybory Trzaskowski mógł wygrać, ale czegoś zabrakło. Czego? Komentatorzy na pewno napiszą na ten temat tony analiz.

Z pewnością wielu wyborców, którzy zagłosowali za Karolem Nawrockim, chciało w ten sposób jedynie zamianować swoją niechęć i rozczarowanie do rządu Donalda Tuska. To nie tylko wierni wyborcy PiS, ale także wyborcy, którzy 2023 roku głosowali na Koalicję 15 października, ale po półtora roku są rozczarowani brakiem realizacji swych obietnic. I nie obchodzi ich, że na przeszkodzie stał prezydent Andrzej Duda, choć w sprawie prawa do aborcji czy związków partnerskich, Duda nawet nie musiał nic blokować, bo te zmiany zablokował jeden z koalicjantów.

W 2023 roku na partię tworzącą Koalicję 15 października zagłosowało 11,6 mln osób. Teraz na Rafała Trzaskowskiego 10,2 mln. Koalicja zgubiła więc gdzieś 1,4 mln wyborców, którzy teraz albo nie głosowali, albo zmienili preferencje wyborcze.

Rozczarowani wyborcy to jedno, ale błędy popełnił również sztab wyborczy Rafała Trzaskowskiego. Jakże? Oto pięć, jakie zauważyłem.

Po pierwsze - narracja. Wybory wygrywa ten, kto umie przekonać do swoich racji więcej ludzi, a nie wchodzi w cudze narracje. Tymczasem sztab Trzaskowskiego uznał, że sposobem na pozyskanie wyborców będzie skręt w prawo, delikatne wchodzenie w narrację prawicy, albo unikanie trudnych tematów. Populistyczna prawica dawno zrozumiała, że sposobem na wygraną jest totalna negacja argumentów i osoby przeciwnika, a nie przesuwanie się na jego pozycję, bo to dla wyborców wydaje się niewiarogodne. Sztab Trzaskowskiego skoncentrował się tylko na Nawrockim tymczasem powinien kontrować narrację Sławomira Mentzena, bo ten znalazł patent jak trafić do młodych, niewyrobionych

FELIETON
NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”

DLACZEGO
TRZASKOWSKI
PRZEGRĄŁ?

jeszcze politycznie wyborców. Mentzen w swoich przemówieniach koncentrował się na kilku tematach - Zielony Ład, imigranci, pomoc Ukraińcom. I to tym młodym wyborcom Trzaskowski i jego ludzie powinni pokazywać inną narrację. O Zielonym Ładzie, że to nie „wariatwo Brukseli”, ale szansa na tańszy prąd, termomodernizację, czystsze powietrze itp. A co robił sztab Trzaskowskiego? Mówił tylko, że to stary program komisarza z PiS.

Gdy prawica straszyla centrami integracji imigrantów, trzeba było tłumaczyć, że to potrzebny inicjatywa, dzięki której imigranci i uchodźcy z Ukrainy nauczą się języka polskiego, zdobędą pracę i będą mieli szansę stać się pełnoprawnymi, polskimi obywatelami. Co robił sztab Trzaskowskiego? Mówił, że to stary projekt PiS, czyli kolejny gorący kartofel.

Gdy Mentzen i Braun mówili, że już dość pomagania Ukraińcom, bo tylko ciągną 800+, trzeba było tłumaczyć, że pracujący w Polsce Ukraińcy wnoszą do naszego budżetu znacznie więcej pieniędzy z podatków niż dostają z programów społecznych, i że bez nich wiele branż by po prostu upadło. Co robił sztab Trzaskowskiego? Zaproponował, że odebrać 800+ niepracującym Ukrainkom.

Gdy centrowy polityk zaczyna mówić jak radykalna prawica, to nie zyskuje przez to jej wyborców. Wręcz przeciwnie - wzmacnia ją, bo utwierdza prawicowych wyborców, że mają rację, a cen-

trum zachowuje się jak chorągiewka.

Po drugie - social media. Trudno mi zrozumieć dlaczego rządząca KO tak słabo wypadła i nie zatrudniła porządnej firmy PR, która się na tym zna! Mam wrażenie, że sztab Trzaskowskiego zupełnie odpuścił media społecznościowe, które w dzisiejszym świecie są kluczem do zwycięstwa. Bo korzystają z nich młodzi ludzie, którzy nie mają jeszcze wyrobionych poglądów, poszukują swoich idei i można ich do siebie przekonać. Tymczasem w social mediach na głowę Trzaskowskiego pobił Mentzen, Zandberg, a nawet Senyszyn z czerwonymi koralami. Nieumiejętność dotarcia z ciekawym przekazem do młodych na Tik Toku czy Youtube, to kardynalny błąd sztabu Trzaskowskiego.

Po trzecie - ciężko mi zrozumieć dlaczego kampanię Trzaskowskiego robiły te same osoby, które przegrały wybory w 2020? Dlaczego sztab Trzaskowskiego nie skorzystał z usług i doradztwa wyspecjalizowanych w tym firm? W tych wyborach trzeba było znaleźć zupełnie nowe pomysły, a nie kopiować stare, które się nie sprawdziły.

Po czwarte - efekt bumerangu. To akurat nie jest do końca wina sztabu ani mediów, że ujawniały i nagłaśniały kolejne kontrowersje wokół Karola Nawrockiego. Media w całym demokratycznym świecie, w trakcie kampanii wyborczej prześwietlają kandydatów, ich przeszłość i zadają trudne pytania.

To demokratyczny standard i niezależne media wykonywały po prostu swoją robotę.

Tyle, że w pewnym momencie (trudnym do uchwycenia) nastąpił efekt bumerangu (podobnie jak w kampanii w USA w przypadku Donalda Trumpa), że dla przeciętnego wyborcy ujawnianie kolejnych skandali dotyczących kandydata, wywołało efekt odwrotny. Część wyborców miała wrażenie, że media wręcz uwzięły się na tego kandydata, może i ma coś za uszami, ale tego jest już za dużo, więc stajemy w jego obronie i idziemy gremialnie na wybory, bo „stał się ofiarą medialnej nagonki”. Na efekt bumerangu sztab Trzaskowskiego nie miał wpływu, ale być może mógł te sprawy inaczej rozgrać.

Po piąte - mała aktywność w terenie i zbytne ufność w sondaże. Nie od dziś wiadomo, że mieszkańcy wsi i mniejszych miast głosują raczej na kandydatów PiS, a dużych miast raczej na KO. Dlatego sztab Trzaskowskiego powinien głównie skupić się na tym elektoracie, w którym przegrywa. Tymczasem jeżdżąc w tej kampanii po Pomorzu nie wiedziałem w małych miastach i wsiach plakatów Trzaskowskiego, za to Nawrockiego, Mentzena i Brauna bardzo wiele. Wiadomo, że kandydat nie jest w stanie objechać wszystkich miejscowości w Polsce, ale mogą tam dotrzeć lokalni działacze, lokalni posłowie i senatorowie. Po raz kolejny politycy Koalicji odpuścili sobie jednak pracę u podstaw w terenie, choć było to już wcześniej przyczyną ich porażek w innych wyborach. Czy posłanki, posłowie i ministrowie, którzy jeździli z Trzaskowskim na każdy wiec, nie mogli w tym czasie odwiedzać innych miejscowości, nieopodal i rozdawać ulotek? Nie było gryzienia trawy, a raczej zbyt duża ufność w sondaże przedwyborcze, które pokazywały zwycięstwo Trzaskowskiego. Po raz kolejny złudna ufność.

Szukanie winnych po przegranych wyborach jest naturalne i już niczego nie zmienia. Ale zdumiewa jednak, że po tylu przegranych wyborach w ostatniej dekadzie, sztabowcy Koalicji Obywatelskiej tak niewiele wyciągnęli wniosków i znów popełnili te same błędy.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

22°C
11°C

Wiatr pld.-zach.
24 km/h

Uwaga
Przelotne opady

Sobota

22°C
13°C

Wiatr pld.-zach.
17 km/h

Uwaga
Zachmurzenie duże

Niedziela

21°C
11°C

Wiatr pld.-zach.
24 km/h

Uwaga
Przelotne opady

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

- numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

- telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

- infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00

KURSY WALUT

05.06.2025

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48,
Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego,
Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	424/431(+)	GBP	504/512(+)
USD	372/379(-)	CHF	454/462(-)
GBP	504/512(+)		
CHF	454/462(-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR 424/431(+)
USD 372/379(-)
GBP 504/512(+)
CHF 454/462(-)
(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem:
andrzej.kowalski@polskapress.pl

Andrzej
Kowalski



POLSKA i ŚWIAT

BERLIN

– Zwycięstwo w wyborach prezydenckich kandydata opozycji to najlepszy dowód na stan demokracji w Polsce – ocenił w Berlinie szef MSZ Radosław Sikorski, który rozmawiał ze swoim niemieckim odpowiednikiem Johannem Wadephulem o bezpieczeństwie europejskim i dalszym wsparciu Ukrainy. – Z demokracją się nie dyskutuje, głos wyborców to głos Boga – zaznaczył. | PAP

”

Zwycięstwo w wyborach prezydenckich kandydata opozycji to najlepszy dowód na stan demokracji w Polsce

Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych

Koalicja rządowa rozmawia o formule dalszej współpracy

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Liderzy partii wchodzących w skład koalicji rządzącej spotkali się w czwartek w willi premiera w Warszawie, by rozmawiać o dalszych planach na współpracę i możliwej rekonstrukcji rządu.

W czwartek rano liderzy Koalicji Obywatelskiej, PSL, Polski 2050 i Nowej Lewicy spotkali się w willi premiera przy ul. Parkowej w Warszawie, aby rozmawiać o dalszych planach na współpracę w ramach koalicji rządowej, zmianach w umowie koalicyjnej i możliwej rekonstrukcji rządu.

Spotkanie było też poświęcone dyskusji i wyciągnięciu wniosków po przegranej kandydata KO Rafała Trzaskowskiego w wyborach prezydenckich.

Politycy Koalicji Obywatelskiej w rozmowie z PAP wskazywali, że wyciągnięcie wniosków i konsekwencji z porażki Trzaskowskiego jest teraz kluczowe. Według nich przyczynami porażki były m.in. brak przekazu dla młodych, błędy sztabu, niepotrzebne wypowiedzi i działania posłów.

– Podjęliśmy kilka konkretnych decyzji dotyczących naszej współpracy; to kwestie organizacyjne, programowe i dotyczące rekonstrukcji rządu – poinformował lider Polski2050 Szymon Hołownia po spotkaniu liderów koalicji rządowej.

– Nie było żadnego sporu. Była dyskusja, jaką strategię przyjąć, jakie są najważniejsze projekty dla naszych środowisk. I znaleźliśmy wspólny mianownik – stwierdził prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Rządząca koalicja analizuje teraz przyczyny porażki Rafała Trzaskowskiego w wyborach prezydenckich

Spotkanie Tuska z parlamentarzystami

W środę wieczorem premier Donald Tusk spotkał się w KPRM z parlamentarzystami KO; tematem rozmowy były wybory prezydenckie. W dwu-

godzinnym posiedzeniu klubu wziął też udział były kandydat KO na prezydenta, wiceszef PO Rafał Trzaskowski.

Przed spotkaniem senator Krzysztof Kwiatkowski mówił dziennikarzom, że nie ma mo-

wy o zmianie na stanowisku premiera.

– Mamy premiera, który doprowadził do zwycięstwa w 2023 roku, zwycięstwa na cztery lata – podkreślił. – Spotkanie będzie dotyczyło tego, w jakiej jesteśmy sytuacji, gdzie jesteśmy po wyborach prezydenckich i pewnego planu, pomysłu, który premier przedstawi na najbliższe tygodnie – wskazał Kwiatkowski.

Z kolei wiceminister rolnictwa Michał Kołodziejczak wskazywał, że „dzięki premierowi koalicja wygrała wybory, dzięki zaangażowaniu premiera mamy w Sejmie PSL i ludzi z Polski 2050”. – Nie wyobrażam sobie, że będzie inny premier – dodał Kołodziejczak.

Rzeczniczka klubu KO Dorota Łoboda przekazała w mediach w środę, że w prawach członka klubu na trzy miesiące został zawieszony poseł Prze-

mysław Witek. Chodzi o stwierdzenie „cóż szkodzi obiecać”, którego polityk użył na antenie Polsat News przed wyborami.

Co z rzecznikiem rządu?

Do czwartku nierozstrzygnięta pozostawała za to kwestia rzecznika rządu. Według „Gazety Wyborczej” na spotkaniu z parlamentarzystami Koalicji Obywatelskiej padła jasna deklaracja, że zostanie on powołany. Rozmówcy PAP zinterpretowali słowa premiera na ten temat nieco inaczej.

W czwartek po spotkaniu marszałek Sejmu Szymon Hołownia oświadczył, że ma zostać powołany rzecznik rządu.

– Ma być zupełnie nowe centrum kreujące politykę informacyjną rządu – oświadczył w czwartek po spotkaniu liderów koalicji rządzącej. PAP

AUTOPROMOCJA

0011321803

Dziennik Bałtycki

Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



STYL ŻYCIA

Duch wojownika nie ma metryki. Zamiast zwalniać tempo - przyspieszył. Ryszard de Janauis Świećkowski, 51-latek z gminy Kościerzyna, pokazuje, że wiek to nie przeszkoda, lecz motywacja. Po ponad dwóch dekadach przerwy wrócił do karate tradycyjnego, by dziś zdobywać medale na mistrzostwach Polski, Europy i świata.

STR. 10-11



FOT. ARCH. PRYWATNE

MOTORYZACJA

Jeden z trzech milionów Fiat pana Łukasza jest dużo młodszy – zbudowano go w 1991 roku. Łukasz Dłużewicz, mieszkaniec Rokietnicy, odkupił go od poprzedniego właściciela około pięciu lat temu i... STR. 14

PO WYBORZE KAROLA NAWROCKIEGO. RUCH NALEŻY DO ELEKTA

Prezydent-elekt już teraz powinien zacząć spotykać się z zagranicznymi liderami, choćby w ramach Unii Europejskiej, i to nie tylko z tymi bliskimi mu ideologicznie. Sytuacja geopolityczna jest trudna i warto byłoby, gdyby Karol Nawrocki z marszu wdrażał się do obowiązków – mówi dr Krzysztof Piekarski, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego

Tomasz Chudzyński

Na początku sierpnia Karol Nawrocki, historyk z Gdańska, obejmie oficjalnie urząd prezydenta Rzeczypospolitej. W ubiegłą niedzielę, jako kandydat wspierany przez PiS zwyciężył w drugiej turze wyborów prezydenckich. Jak zapowiadał w kampanii, w pierwszą zagraniczną podróż odbędzie do Stanów Zjednoczonych, z międzylądowaniem na spotkania w Watykanie i rozmowy z premier Włoch, Giorgią Meloni. Niedawno padła też zapowiedź, że otworzy swoje biuro, jeszcze jako prezydent-elekt.

- Przed nowym prezydentem Rzeczypospolitej stoi mnóstwo ważnych zadań, a wyobrażam sobie, że Karol Nawrocki będzie chciał być aktywny na międzynarodowej arenie – mówi dr Krzysztof Piekarski, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego. - Prezydent-elekt już teraz powinien zacząć spotykać się z zagranicznymi liderami, choćby w ramach Unii Europejskiej, i to nie tylko z tymi bliskimi mu ideologicznie. Sytuacja geopolityczna jest trudna i warto byłoby, gdyby Karol Nawrocki z marszu wdrażał się do obowiązków.

Co dalej?

Zaznaczmy, zwycięstwo Karola Nawrockiego będzie miało duży wpływ na polską politykę. PiS, po drugiej kadencji Andrzeja Dudy utrzyma Pałac Prezydencki, a rząd koalicyjny, który odsunął 15 października 2023 r. partię Jarosława Kaczyńskiego będzie zmuszony



Karol Nawrocki spotkał się w Pałacu Prezydenckim z Andrzejem Dudą

do trudnej koabitacji z nowym prezydentem.

- Do końca wakacji będzie pewnie cisza przed burzą. Potem, w relacjach rząd - prezydent będzie raczej iskrzyło – dodaje Krzysztof Piekarski.

- Przedterminowe wybory są moim zdaniem najmniej prawdopodobne, co wynika z poselskiej pragmatyki – tłumaczy dr hab. Jarosław Nocoń, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego. - Realne są dwa scenariusze. Po pierwsze rząd postawi na wykorzystanie rozporządzeń i innych instrumentów prawnych, które nie będą wymagały podpisu prezydenta. Z drugiej strony można się spo-

dziewać, że im bliżej końca kadencji, tym działanie sił ośrodkowych w koalicji będzie silniejsze. Nie wykluczałbym nawet tego, że może ona się rozpaść, a PSL wszedłby układ z PiS i Konfederacją i utworzył alternatywny wobec tego rząd. Taki scenariusz jest możliwy, chociaż raczej bliżej końca tej kadencji niż od razu. Wtedy spodziewać się należy rewanżyzmu PiS wobec przedstawicieli obecnego rządu.

Pułap nie do przebicia

Karol Nawrocki pokonał o ponad 300 tys. głosów kandydata KO, Rafała Trzaskowskiego.

nie uwierzyli – dodaje dr Krzysztof Piekarski.

Z tą ostatnią tezę zgodził się dr hab. Jarosław Nocoń.

- Głosowanie przebiegło, moim zdaniem, „po linii” partyjnej. Finalnie ludzie głosowali raczej przeciw KO/PiS, a nie za danym kandydatem. Obserwujemy upolitycznienie funkcji prezydenta. To nie jest najszczęśliwsza sytuacja dla systemu politycznego Polski. Rola prezydenta jest w nim apolityczna, ponadpartyjna, prawo weta powinno być stosowane powściągliwie a ewentualna decyzja nie powinna mieć konotacji partyjnej. Prezydent nie powinien być w taki sposób obciążony – wskazuje Nocoń.

Politolog wskazuje, że Rafał Trzaskowski z KO, kontrkandydat Karola Nawrockiego w II turze, ma po prostu pewien pułap społecznego poparcia, którego nie przebiję.

- Rafał Trzaskowski mówił o wyniku na żyłetki, ale te żyłetki są chyba nawet dwie i to w drugą stronę. Szymborska napisała niegdyś, że nic dwa razy się nie zdarza. W przypadku Trzaskowskiego się jednak wydarzyło ale trzeciego razu nie będzie – dodawał Krzysztof Piekarski.

Prezydent stąd

Karol Nawrocki to 41-letni historyk z Gdańska. Jego nazwisko zaczęło pojawiać się w mediach około roku 2011 – gdy działał w Radzie Dzielnicy Siedlce w Gdańsku (był jej przewodniczącym). Organizował m.in. lokalne obchody uroczystości z okazji 11 listopada.

Pracę zaczął w gdańskim oddziale IPN, w którym odpowiadał za pion publicznej edukacji. Był w Komitecie budowy w Gdańsku pomnika upamiętniającego Danutę Siedzikówną „Inkę” oraz kolejnego, Żołnierzy Wyklętych. W 2017 roku, z nominacji PiS został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej (rozwój jego kariery miał wspierać Jarosław Sellin, poseł PiS z Gdańska, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego w rządach Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego). Zaczął wówczas krytykować publicznie ówczesnego prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza, m.in. w sprawie zagospodarowania Westerplatte. W czasie wyborów samorządowych był brany uwagę przez PiS jako potencjalny kandydat do startu w wyborach na prezydenta Gdańska, jednak w typową działalność polityczną zaangażowany nie był.

W 2021 roku zostawił Pomorze dla stanowiska w Warszawie – dostał wskazany jako kandydat na prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Mniej więcej latem ub. roku roku pojawił się na giełdzie nazwisk PiS do kandydatury prezydenckiej. W ostatnich dniach wyprzedził Przemysława Czarnka, który do niedawna był zdecydowanym faworytem PiS.

Karol Nawrocki grał w piłkę nożną i boksował – zdobył nawet złoty medal w jednym z turniejów juniorskich w kat. 91 kg. Wybory zwyciężył mimo kontrowersji dotyczących jego życiorysu.

UNIwersytet Gdański rozpoczął REKRUTACJĘ NA NOWY ROK AKADEMICKI. WARTO STUDIOWAĆ W GDAŃSKU!

3 czerwca na Uniwersytecie Gdańskim ruszyła rekrutacja na kolejny rok akademicki. Oferta kształcenia jest niezwykle bogata, dostępnych kierunków jest bowiem ponad 90! Obecni studenci UG rekomendują uczelnię i zapraszają do siebie obecnych maturzystów

Michał Karcz



FOT. MAT. UNIwersytet GDAŃSKI

Kampus Uniwersytetu Gdańskiego jest bardzo nowoczesny. Budynki są wyjątkowo komfortowe i oczywiście dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami

Uniwersytet Gdański to największa uczelnia w regionie i jedna z największych w Polsce. Co roku tysiące maturzystów rozpoczynają swoją przygodę ze światem akademickim właśnie w Gdańsku. W tym roku dostępnych jest aż 9 tysięcy miejsc na studia stacjonarne oraz 2,4 tysiąca miejsc na studia zaoczne. Rekrutacja na rok akademicki 2025/26 rozpoczęła się 3 czerwca. Maturzyści, możecie już składać swoje papiery na tę uczelnię!

Rekrutacja na Uniwersytecie Gdańskim na rok akademicki 2025/26

Oferta kształcenia co roku się powiększa. Obecnie do wyboru jest ponad 90 kierunków studiów stacjonarnych i niestacjonarnych pierwszego i drugiego stopnia oraz jednolitych studiów magisterskich. Listy nowo przyjętych osób zostaną opublikowane w połowie lipca.

Pierwsza lista kandydatów zostanie opublikowana na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed (11

lipca), następnie sukcesywnie, od 14 lipca będą ogłaszane listy kandydatów na pozostałych Wydziałach - informuje Beata Królczyk, kierowniczka Biura Rekrutacji UG.

Ważna informacja dla przyszłych studentów jest taka, że każdy kierunek ma indywidualny termin aplikacji. Pamiętajcie, że kandydaci, którzy mają jakiegokolwiek wątpliwości związane z naborem, mogą kontaktować się z Biurem Rekrutacji UG.

To tyle jeżeli chodzi o formalności, a teraz dowiemy się od samych studentów, dlaczego warto studiować na Uniwersytecie Gdańskim.

Jeśli jeszcze się zastanawiacie, jaką uczelnię wybrać, polecam wam Uniwersytet Gdański - zachęca Zuzanna Szymańska, studentka bezpieczeństwa narodowego. - Na UG jest 11 wydziałów, na których każdy znajdzie coś dla siebie. Czy jesteście humanistami, czy jesteście matematykami, czy wolicie nauki ścisłe, biologię... Na Uniwersytecie Gdańskim proponowane są też takie kierunki, których nie znajdziecie na innych uczelniach. Zachę-

cam was bardzo do tego, żebyście przyszli tutaj, na UG i przekonali się sami, jak możecie budować tę cudowną społeczność. Studiowanie na tutaj da wam naprawdę ogromne możliwości. W Biurze Karier UG znajdziecie wsparcie w poszukiwaniu przyszłej pracy, ale także w podnoszeniu Waszych kompetencji. To nie tylko uniwersytet, na którym znajdziecie odpowiedni kierunek, napiszecie pracę, zdobędziecie dokument poświadczający wasze wykształcenie. Uniwersytet Gdański zapewni wam także zdobycie umiejętności praktycznych. Stworzy możliwość zdobywania przyjaciół, przyjaźni na całe życie, ale również relacji i kontaktów, które w przyszłości pomogą wam budować własną karierę.

Życie studenta to nie tylko sama nauka. Warto zwrócić uwagę na to, co dzieje się na uczelni poza zajęciami.

Na Uniwersytecie Gdańskim studiuję już od czterech lat. Najbardziej doceniam tę uczelnię za to, że dała mi bardzo dużo możliwości pracy poza samymi studiami, zaangażowania się w wydarzenia, w samorządy, w różne akcje charytatywne, prostudenckie, sportowe. Bardzo dużo się dzięki temu nauczyłem - mówi Wojciech Giernat, student filozofii oraz absolwent politologii.

Uniwersytet Gdański nigdy nie był obojętny wobec osób, które potrzebują pomocy. Na to zwraca uwagę jeden ze studentów, wskazując na ofertę socjalną, jaką dysponuje UG.

- Warto wybrać Uniwersytet Gdański również dlatego, że wspiera swoich studentów. Posiada bogatą ofertę socjalną, stypendiów i zapomóg, a także nowoczesne i komfortowe akademiki. Nasza uczelnia bierze udział w wielu projektach międzynarodowych, również w Sojuszu SEA-EU i w programie Erasmus+.

Kampus Uniwersytetu Gdańskiego jest bardzo nowoczesny. Budynki są wyjątkowo komfortowe i dodatkowo dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Są tu miejsca do pracy, miejsca do wypoczynku, do spotykania się ze znajomymi. Uniwersytet Gdański to miejsce, w którym żaden student nie zostanie zostawiony sam sobie w potrzebie. Na naszym Uniwersytecie działa Centrum Wsparcia Psychologicznego, które oferuje pomoc psychologiczną wszystkim studentom - dodaje Piotr Patałas, student politologii.

Najpopularniejsze kierunki na UG

Uniwersytet Gdański swoją ofertę kształcenia przysto-

wuje też w oparciu o współpracę międzynarodową. Uczelnia uruchamia razem z europejskimi uczelniami nadmorskimi sojuszu SEA-EU wspólne kierunki studiów w języku angielskim (Sea-BluE, STORM, MIPMAL, M&MS&T). Związane są one z zarządzaniem portami, niebieską gospodarką oraz z badaniami oceanograficznymi.

Jakie kierunki w tym roku okazały się najpopularniejsze? To się okaże, ale wiemy, jak wyglądało to w ubiegłym roku. Wówczas najpopularniejsza była psychologia (1,8 tys. kandydatów), prawo (1,4 tys. kandydatów), ekonomia (1,1 tys. kandydatów), oraz zarządzanie i filologia angielska (ok. 1 tys. kandydatów).

Natomiast najwięcej osób na jedno miejsce przypadało na kryminologię (13 osób), dziennikarstwo i komunikację społeczną (12,4 osób), japończykę (10, 83 osób) i psychologię (10,12 osób).

Tekst powstał przy współpracy Centrum Aktywności Studentów i Doktorantów.

**JEŚLI JESZCZE SIĘ ZASTANAWIACIE,
JAKĄ UCZELNIĘ WYBRAĆ, POLECAM
UNIwersytet GDAŃSKI.
NA UG JEST 11 WYDZIAŁÓW, KAŻDY
ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE**

NIECH POZOSTANIE PRAGMATYCZNY, ALE Z GOTOWOŚCIĄ DO KOMPROMISU

– Gość, z którym osiem lat ściśle współpracowałem, wchodziłem w spory, będzie niebawem pierwszą osobą w państwie – to surrealistyczne uczucie. Życzę mu, żeby pozostał pragmatycznym facetem ze swoimi twardymi, prawicowymi poglądami, ale jednak z gotowością do kompromisu, bo właśnie z takim człowiekiem współpracowałem kiedyś ponad podziałami politycznymi – mówi Jędrzej Włodarczyk, przewodniczący Nowej Lewicy w Gdańsku, niegdyś współpracownik Karola Nawrockiego w Radzie Dzielnicy Siedlce

Tomasz Chudzyński

Karol Nawrocki został wybrany prezydentem Rzeczypospolitej. Ma silny społeczny mandat. Jaka to będzie prezydentura?

Tego chyba nikt nie wie do końca, oprócz osób, które Karola Nawrockiego znają bardzo blisko. Obecny prezydent elekt na pewno jest ambitny. Opieram to twierdzenie na bazie mojej kilkuletniej współpracy z Karolem Nawrockim w Radzie Dzielnicy Siedlce. Sądzę, że ta ambicja będzie widoczna w jego prezydenturze.

Co to oznacza?

Nie ma wątpliwości, że Karol Nawrocki ma o sobie bardzo wysokie mniemanie, jest bardzo pewny siebie i swoich możliwości. Przypuszczam, że widzi siebie jako postać historyczną. Będzie chciał skonsolidować w swoich rękach jak najwięcej władzy w ramach możliwości konstytucyjnych, a być może i wykraczając poza prezydenckie uprawnienia. Z czasem będzie chciał być liderem całej prawicy, nie tylko PiS, ale i Konfederacji – skonsolidować całą prawą stronę sceny politycznej pod swoim kierownictwem. Jest też pytanie, czy będzie chciał wyjść poza spór PO – PiS. Byłoby wielkim zaskoczeniem, gdyby się na to zdecydował, ale gdybym mógł podpowiedzieć coś Karolowi Nawrockiemu, gdzie mógłby szukać naprawdę wielkiego sukcesu o znaczeniu historycznym, to właśnie w depolaryzacji, obniżeniu napięcia w relacjach polskiej klasy politycznej, próbie znalezienia minimum wspólnych celów. Żyjemy w końcu w jednym państwie. Oczywiście taki krok nie byłby dziś nikomu na rękę, a na pewno nie PiS-owi i Jarosławowi Ka-

czyńskiemu. Patrząc na minioną kampanię wyborczą, dostrzeżemy wyraźnie, że poziom eskalacji, agresywnej retoryki był wysoki po obu stronach politycznej barykady, ale ja zawsze będę mówić, że najmocniejszy jest po stronie PiS-u. Uważam, że to Jarosław Kaczyński jest zdecydowanie najbardziej brutalnym zawodnikiem, jeżeli chodzi o język i eskalację. A polaryzacyjna konfrontacja największych partii jest już na poziomie, który stał się niebezpieczny dla stabilności naszej demokracji.

Pytanie, co na tę ambicję powie Jarosław Kaczyński. Nikt chyba nie wierzy, że szef PiS będzie życzył sobie niezależnego gracza w Pałacu Prezydenckim. Karol Nawrocki nie chce być zapewne kolejnym Andrzejem Dudą. Kiedyś często po godzinach dyskutowaliśmy o historii czy polityce, stąd przypuszczam, że to jest zupełnie inny polityk

CZĘSTO PO GODZINACH DYSKUTOWALIŚMY O HISTORII CZY POLITYCE, STĄD PRZYPUSZCZAM, ŻE TO JEST ZUPEŁNIE INNY POLITYK OD USTĘPUJĄCEGO PREZYDENTA

od ustępującego prezydenta. Pod wieloma względami. Trudno mu będzie przypiąć łatkę kogoś z establishmentu, salonu, kogoś kto reprezentuje „wyższą klasę średnią”, z którą bez wątpliwości utożsamia się odchodzący prezydent. Przy tym Duda to polityk dosyć miękki, bez charakteru. Karol Nawrocki może być potencjalnie niebezpieczny dla Jarosława Kaczyńskiego z różnych względów.

Karol Nawrocki starał się przyjmować ton koncyliacyjny jeszcze w czasach swojego szefowania w Muzeum II Wojny Światowej, choćby w 2019 r., w sprawie sporu

z rządu PiS z miastem o tereny na Westerplatte. Czy będzie prezydentem koncyliacyjnym, czy raczej wyłącznie liderem prawicy?

To jest zagadka. Jeżeli miałbym się opierać na mojej współpracy z nim z czasów rady dzielnicy, no to faktycznie rolę koncyliacyjnego lidera przyjmował. Ja byłem wówczas w SLD, ale kiedy umówiliśmy się na Paradę Niepodległości ponad podziałami politycznymi, to faktycznie się tego przez lata trzymał. W tamtym czasie był otwarty na rozmowę i inne punkty widzenia. Tyle że to oczywiście była zupełnie inna skala – rady dzielnicy Gdańska. To były też

inne czasy – 10-15 lat temu. Dziś sytuacja jest zgoła odmienna. Karol Nawrocki został wybrany głową państwa, ma silny mandat i, jak mówiłem, zapewne chciałby siebie widzieć jako wielką, historyczną postać. Taka koncyliacyjna wizja władzy może zacząć po nim spływać. Widzimy, że polityka na całym świecie zmierza w stronę chaosu, demagogii, kryzysu demokracji, wręcz reżimów prawicowych, które zbyt koncyliacyjne nie są. Mamy przykład Viktora Orbana i Węgier. Tu mam obawy, bo model orbanowskiego państwa jest atrakcyjny dla polityków polskiej prawicy, którzy przecież w czasach rządów PiS mówili o budowaniu w Polsce drugiego Buda-pesztu, a część rozwiązań betonujących ich władzę zdołali wprowadzić w życie. Mówimy tu o patriarchalnym modelu, w którym lider rządzi i rozdaje wszystkie karty. Właściwie nie jest to już demokracja. Całkiem prawdopodobne, że prezydent elekt spogląda ciepło w stronę Orbana. Dlatego Karolowi Nawrockiemu życzę, żeby jednak pozostał pragmatycznym facetem, ze swoimi twardymi, prawicowymi poglądami, ale jednak z gotowością do kompromisu, bo właśnie z takim człowiekiem współpracowałem kiedyś ponad podziałami politycznymi.

Głównym wrogiem prezydenta elekta jest Donald Tusk, premier RP. Karol Nawrocki wymieniał jego nazwisko po wielokroć w kampanii wyborczej, nawiązując do tego, co o Tusku mówiono w czasie ośmiu lat rządów PiS. Na razie są wskazania, że premierem pozostanie. I należy zastanowić się, jak będzie wygla-

dała ta współpraca na linii Tusk – Nawrocki, i czy w ogóle taka jest możliwa. Kolejny znak zapytania. Zakładając jednak opcję kompromisu, to ta współpraca może być bardzo ciężka. Z tego, co pamiętam, to niechęć Karola Nawrockiego do liberałów była bardzo duża. Myślę więc, że tu chemii nie będzie. Zresztą większość komentatorów zakłada, że współpracy na linii Tusk – Nawrocki nie będzie, i to jest politycznie logiczne. Celem nowego prezydenta nawet nie musi być obalenie rządu, choć oczywiście będzie takich działań próbował. Najbardziej realnym scenariuszem byłoby doprowadzenie do takiej sytuacji, w której prawica będzie rosnąć i przejmie pełnię władzy w 2027 roku. Z kolei celem Tuska będzie pokazywanie, że prezydent elekt nie jest w stanie zakłócić realizacji programu rządu i większości parlamentarnej albo odwrotnie: udowodnić, że brak zmian to wina obstrukcji prezydenta. Tusk ma trudniejsze zadanie, dlatego że koalicja musi zacząć pokazywać sukcesy, a będzie o nie trudno z uwagi na blokadę w postaci weta prezydenta. I ma w dodatku trudną koalicję, od lewa do prawa, którą musi cały czas integrować.

Przed koalicyjnym rządem głosowanie nad wotum zaufania, które miałyby być nowym otwarciem zarówno dla rady ministrów Tuska, jak i większości sejmowej po wyborczej porażce.

Na pewno koalicja wyłoniona po wyborach 15 października 2023 roku nie powinna kapitulować. Byłby to szalony scenariusz, nie o to chodzi w polityce. Owszem, Tusk i koalicjanci popełnili szereg błędów. Powinni byli



Jędrzej Włodarczyk: Niechęć Karola Nawrockiego do liberałów była bardzo duża

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

kłaść prezydentowi Dudzie na biurku projekty ważnych dla Polek i Polaków ustaw. One pewnie nie zostałyby podpisane, ale w pewien sposób mogłyby jako opo-
nenta politycznego go szachować – wskazywać prezydenta jako winnego obstrukcji. Z drugiej strony ten rząd ma sukcesy, o których nieszety nie słysząc, bo polityka informacyjna rządu jest słaba. A jest sporo konkretów – choćby przyspieszenie wielkich inwestycji infrastrukturalnych, podwyżki dla nauczycieli i pracowników budżetówki, o czym już chyba zapomniano... Jestem zadowolony, jako człowiek lewicy, z pracy ministrowi Dziemianowicz-Bąk w resorcie pracy i rozwiązań, które wdraża. Myślę, że tu byłoby pole do współpracy z prezydentem Karolem Nawrockim, który miał prospołeczne postulaty. Rząd musi kłaść na jego biurku kolejne projekty. Szukać pól porozumienia, np. w sferze ochrony zdrowia, mieszkalności komunalnego, polityki społecznej, spółek Skarbu Państwa. W Gdańsku wynajem najtańszej kawalerki kosztuje trzy tysiące złotych. Kogo na to stać? To są realne problemy Polski, a politycy muszą znaleźć konsensus, by je rozwiązać. Są to sprawy do zała-

twienia ponad podziałami politycznymi. Jeżeli prezydent Nawrocki zechce blokadę dobre reformy, to polityczna odpowiedzialność spadnie na niego i na PiS. Sądzę, że Donald Tusk jest w stanie wykonać pewien strategiczny krok wstecz, nie iść na totalną wojnę z prezydentem Nawrockim, bo to byłaby bezsensowna droga. Nie odkrywam Ameryki: o potrzebie podjęcia próby kohabitacji pisze sporo mądrych osób, między innymi profesor Ewa Łętowska. Trzeba podjąć pewną grę obliczoną na depolaryzację, bo to co się dzieje w społecznych emocjach Polek i Polaków jest zwyczajnie złe. Brakowało mi tego w kampanii po stronie Trzaskowskiego, który miał wszelkie możliwości, by nadać narrację w stylu Johna F. Kennedy’ego – możemy osiągnąć wielkie rzeczy, możemy to zrobić wspólnie itd., itp.

Takiego tonu nie wprowadził nikt w kampanii. Ale uważamy też – reprezentanta rządzącej koalicji w II turze wyborów prezydenckich, Rafała Trzaskowskiego, poparło ponad 10 milionów polskich obywateli i obywateli, niewiele mniej niż prezydenta elekta. Pytanie, czy Karol Nawrocki będzie

miał dla tych ludzi ofertę, czy raczej ta część mieszkańców naszego kraju zostanie odizolowana, zepchnięta na margines, jak w czasie ośmiolatki PiS.

Trudne pytanie. Rzeczywiście, oceniając prezydenturę Dudy, to on nie próbował za bardzo wychodzić poza elektorat PiS. Myślę jednak, że Nawrocki jest sprytniejszym politykiem od Dudy i przynajmniej nominalnie,

SĄDŻĘ, ŻE DONALD TUSK JEST W STANIE WYKONAĆ PEWIEN STRATEGICZNY KROK WSTECZ, NIE IŚĆ NA TOTALNĄ WOJNĘ Z PREZYDENTEM NAWROCKIM

może nawet pozorancko, będzie próbował jakieś ruchy robić w kierunku ludzi obcych mu ideowo, których jest w Polsce połowa. Natomiast oczywiście trzeba oddzielić sferę PR-u czy spinu od realnej polityki. Czy Karol Nawrocki będzie w stanie podpisać jakiegokolwiek ustawy, które wyjdą z Sejmu? Jak będzie korzystał z weta? Uciekanie od odpowiedzialności, odwołując się do pseudo Trybunału Konstytucyjnego? Wysłanie ustaw do jego ak-

ceptacji to będzie twarde „sprawdzam”. Bo same słowa i mowa trawa to trochę mało jak na pozycję prezydenta RP. Karol Nawrocki, pamiętajmy, również będzie w niełatwym położeniu: tak naprawdę nie może wetować wszystkiego bez strat własnych. Postawiłby się w roli aparatchyka partyjnego, marionetki Kaczyńskiego, a jest przekonany, że takiej opinii nie chciałby mieć.

Oczywiście, tutaj byłby również potrzebny pewien krok wstecz.

Nie sądzi pan, że Karol Nawrocki znalazłby się w trudnym położeniu, gdyby zbyt mocno odciął się od Kaczyńskiego? Przedem czy później musiałby być przeciwko zakładając, że będzie się starał o reelekcję, do czego potrzebowałby wsparcia partii.

Prezydent ma sporo narzędzi, żeby być osobą nieza-

leżną, z własnym zapleczem. I jeżeli będzie chciał być bardziej niezależny niż Andrzej Duda, to będzie. Oczywiście nie sądzę, żeby Nawrocki odszedł zbyt daleko od PiS. Myślę, że bardziej będzie chciał być liderem tego obozu politycznego, i to też nie od razu. Ma pewne pole manewru – Jarosław Kaczyński nie młodnieje, a czas gra na korzyść młodszych polityków. Pytanie, czy sam Kaczyński nie usunie się w cień, bo o tym też słyszymy. Ponoć na jego miejsce miałby wejść Przemysław Czarnek – z deszczu pod rynnę. Natomiast pamiętajmy o jednym: poglądy Karola Nawrockiego są konserwatywne, narodowe, kościelne. Synergia z PiS jest tu wyraźna.

Prezydentura Karola Nawrockiego może przyczynić się do tego, że PiS wróci szybko do pełni władzy. Taki był plan Jarosława Kaczyńskiego.

Karol Nawrocki wygrał wybory, jest po zawodach i trzeba uznać fakty. Nie ma co się obrażać, należy z nowym prezydentem rozmawiać. To się nazywa kohabitacja, minimum współpracy rządu i prezydenta dla dobra kraju. Moja perspektywa, jako człowieka lewicy, jest następująca: wybory parla-

mentarne są w 2027 roku. Należy zrobić wszystko, by PiS do władzy nie wrócił, byśmy jako Polska nie byli narażeni na dryf w kierunku obecnego modelu państwa węgierskiego. To jest autokratyczny system, nieskuteczny, skorumpowany, niosący biedę i nierówności. Co prawda w Polsce nie byłoby łatwo stworzyć taki system dyktatury. Jeśli lud, że powiem tak po lewicowemu, naprawdę zechce zmiany, to ją zawsze wymusi. Tylko skoda tracić czas na jakieś eksperymenty, których wynik jest z góry znany. Węgry to dziś państwo skorumpowanej nomenklatury.

Po raz drugi w historii prezydentem Polski zostaje ktoś z Gdańska...

Lech Wałęsa – wiadomo, te-raz Karol Nawrocki, ale też Aleksander Kwaśniewski i Lech Kaczyński byli związani z Gdańskiem. Do tego premier Donald Tusk – gdańszczanin. Cóż, Pomorze, Wybrzeże „kręci” Polską. Trójmiasto, wiadomo, to jest najlepsze miejsce do życia. W sumie jest to dla mnie surrealistyczna sytuacja, że gość, z którym osiem lat ściśle współpracowałem, wcho-dziłem w spory, będzie nie-bawem pierwszą osobą w państwie.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011341555

Magda Linette zaprasza na kort – rusza Akademia „Tenis z T-Mobile”

Podczas gdy sezon teni-sowy w pełni i zmagania gra-czy na największych arenach rozgrzewają emocje fanów przed ekranami i na kortach, T-Mobile i Polski Związek Tenisowy serwują własne-go asa. Rusza właśnie wy-jątkowy projekt pod nazwą Akademia „Tenis z T-Mobile”. Jest to bezpłatny, otwarty dla wszystkich cykl krótkich filmów szkoleniowych na Yo-uTube z udziałem ekspertów i trenerów kadry narodowej U12. Inicjatywę wspiera am-basadorka projektu – Magda Linette. Zaopatr się w ra-kietę i wygodny strój, bo pre-miera już 5 czerwca!

Projekt „Tenis z T-Mobile” to niecodzienna inicjatywa, któ-rej celem jest nie tylko promo-wanie zdrowego, aktywnego stylu życia, zaszczepienie pa-sji do tego wspaniałego sportu i wywołanie ducha sportowej rywalizacji. To także doskona-ły pretekst do burzenia barier i budowania relacji podczas wspólnego działania – z ro-dziną, znajomymi, sąsiadami, z ludźmi, których znasz z wi-dzenia albo dopiero poznasz na korcie. Akademia „Tenis z T-Mobile” daje szansę na rozpo-zczęcie przygody z tenisem bez względu na wiek, miejsce za-



mieszkania czy umiejętności. Przekonaj się o tym osobiście i czerp radość z gry!

Boom na tenis w Polsce? Zdecydowanie!

Tenis szturmem zdobywa ser-ca Polaków. Systematycznie przybywa zarówno tych, któ-rzy kibicują z trybun, jak i tych, którzy coraz chętniej sięga-ją po rakietę. Tylko w latach 2018-2021, według danych IFT, liczba osób grających w Polsce w tenisa wzrosła o 100 tysięcy. Każdy, kto choć raz stanął na korcie, świetnie

zdaje sobie sprawę z tego, że początki mogą być trudne. W końcu nie każdy ma dostęp do profesjonalnych trenerów, a błędy techniczne utrwalone na starcie potrafią skutecznie zepsuć całą zabawę i zniechę-cić do dalszego rozwoju.

T-Mobile przełamuje barierę dostępu

Właśnie dlatego powstała Akademia „Tenis z T-Mobile” – program edukacyjny dla każdego, kto chce rozpocząć lub rozwinąć swoją przygo-dę z tenisem. Projekt wpisuje

się także w kampanię marki #BurzymyBariery, której idea jest zbliżanie ludzi do siebie, a sport – jak powszechnie wi-a-domo – idealnie sprzyja bu-dowaniu więzi i nawiązywaniu trwałych relacji. Teraz, dzięki współpracy T-Mo-bile z Polskim Związkiem Teni-sowym, każdy – bez względu na wiek, poziom zaawanso-wania czy miejsce zamieszka-nia – zyska dostęp do wiedzy ekspertów. Przygotowane na potrzebę kampanii filmy są krótkie, dynamiczne i pełne przydatnej wiedzy. Będą poja-

wiać się co tydzień na kanale YouTube PZT. Oglądasz, kie-dy chcesz i gdzie chcesz – na komputerze, telefonie, same-mu i z przyjaciółmi!

Magda Linette: Tenis to piękna przygoda

Ambasadorką projektu zo-stała jedna z najlepszych polskich tenisistek, Magda Linette, która od razu poko-chała tę inicjatywę. – „Bardzo się cieszę, że powstaje pro-gram, który tak przystępnie i atrakcyjnie pokazuje świat tenisa. To szansa, by zaszczepić miłość do sportu u dzieci i dorosłych – i kto wie, może za kilka lat to właśnie ktoś z widzów Akademii będzie zachwycał nas swoją grą na wielkich turniejach!”

Co znajdziesz w Akademii?

W ramach Akademii „Tenis z T-Mobile” eksperci pokażą m.in.:

- jak wygląda tenisowy savoir-vivre – tenis to sport, który może wywoływać całą gamę emocji, dlatego warto wie-dzieć od samego początku, co na korcie wypada, a cze-go nie można;
- jak rozwijać technikę gry i poruszanie się po korcie – nawet grając wyłącznie rekreacyjnie, warto robić to

dobrze, bo utrwalone złe na-wyki trudno wyeliminować;

- jak grać fair play i komuni-kować się w zespole – uczci-wość, szacunek i uważność jest tak samo ważna w spor-cie, jak i w codziennym życiu;
- jak budować swoją mar-kę jako sportowca – jeśli postanowisz rozwijać się w tenisie i iść w zawodow-stwo, te informacje będą Ci potrzebne!

Na start – odcinek „Tenis, od czego zacząć?”, w którym Agnieszka Babicka i Bartło-miej Kuchta, trenerzy kadry narodowej U12, opowiedzą o początkach przygody teni-sowej oraz o tym, jak wyglądają pierwsze kroki na korcie.

Zaczynaj już dziś – to napraw-dę proste!

Nie potrzebujesz profesjo-nalnego trenera ani drogie-go sprzętu. Wystarczy trochę miejsca, odrobina chęci i do-stęp do internetu – najlepiej w niezawodnej sieci 5G Bar-dziej od T-Mobile. Oglądasz, uczysz się, łapiesz zajawkę – a potem chwytasz rakietę, zapraszasz znajomych i wy-chodzisz na kort! Pierwszy odcinek już 5 czer-wca na **YouTube PZT**. Połączmy się na korcie!

NIE ROBIĘ ZDJĘĆ POD KĄTEM KONKURSÓW, ALE CIESZY, GDY SĄ DOCENIANE

Dobrego fotoreportera rozpoznasz po stylu. Każde jego zdjęcie ma swój filtr, dzięki któremu jest niepowtarzalne jak odcisk palca. Swoją styl ma też Karolina Misztal, fotoreporterka „Dziennika Bałtyckiego”, która otrzymała ostatnio trzecią nagrodę Grand Press Photo w kategorii kultura. To najważniejszy z konkursów jej branży.

Anna Szalkowska

Karolina otrzymała trzecią nagrodę w konkursie w kategorii Kultura. Nie jest to pierwsze takie wyróżnienie, bo nasza fotoreporterka regularnie wysyła swoje zdjęcia, a one są często zauważane przez znawców fotograficznej branży. I ostatecznie nagradzane.

- Nie robię zdjęć pod kątem konkursów, ale takie nagrody to forma docenienia trudnej, codziennej pracy redakcyjnej

- mówi. - Czasami jakieś mi od razu wpadnie w oko, ma tę magię, a czasem dojrzewam w tej ocenie. Co ciekawe, zdjęcia doceniane przez jurorów konkursów, często nie znajdują uznania w oczach fotoredaktorów. Widać, że każdy szuka w fotografii czegoś innego.

W tegorocznej XXI edycji konkursu Grand Press Photo nominowanych było 297 zdjęć 70 autorów z całej Polski.

Zdjęcie, którym gdańszczanka podbiła serca jury to obraz przedstawiający flecistę

z filharmonii w Pilźnie, Kacpra Dąbrowskiego, który ćwiczy ze swoją uczennicą. Zrobione zostało w Bremie w 2024 roku podczas Festiwalu Młodych Muzyków.

Nie jest to też pierwszy raz, kiedy Karolina Misztal odbiera nagrodę w konkursie Grand Press Photo. Wcześniej otrzymała także to wyróżnienie m.in. w 2022 roku w kategorii Climate/ responsibility, było też Grand Prix

Karolina jest fotoreporterką od 21 lat. Działa głównie w Trójmieście. Zna... wszyst-

kich. Jeśli w tym stwierdzeniu jest nawet przesada, to naprawdę niewielka. Na imprezach wita się co chwilę, przyciąga ludzi. A fotografując potrafi świetnie oddać chwilę i jej magię. Często zna i ceni bohaterów swoich zdjęć.

- Dziękuję przede wszystkim jury za docenienie tego zdjęcia. Już sobie wyobrażam jak Kacper, jeden z bohaterów tego zdjęcia, będzie szczęśliwy - zażartowała podczas gali, gdy odbierała nagrodę. - Dziękuję wszystkim, którzy wspierają moją drogę z co-

dzienną fotografią prasową. Jak wiecie, to nie jest łatwy kawałek chleba. Ale podziękowania należą się przede wszystkim trzem najważniejszym w moim życiu mężczyznom: mojemu tacie, mojemu mężowi i mojemu synowi. Za to, że znoszą te codzienne trudy.

Grand Press Photo to najważniejszy w Polsce konkurs, przeznaczony dla osób zajmujących się zawodowo fotografią reporterską, w tym prasową i dokumentalną. Wyróżniani są zarówno pracujący

w redakcjach prasowych, internetowych, agencjach fotograficznych, jak i freelancerzy. Prace uczestników konkursu oceniają fachowcy o światowej sławie. Przewodniczącym jury jest co roku laureat World Press Photo, a członkami jury - uznani fotoreporterzy i fotoredaktorzy z kraju oraz zagranicy. Zapraszamy do galerii zdjęć naszej koleżanki redakcyjnej: tych nagrodzonych i tych, które nie brały udziału w konkursie, ale są zdjęciami, które sobie ceni sama autorka. ©©



Gdańsk Press Photo 2023 - nagroda główna w kat. Kultura



Agnieszka Holland spotkana w Warszawie na ulicy



Zdjęcie symbolizujące protesty w Polsce



Grand Prix Gdańsk Press Photo 2019



Grand Press Photo 2022 w kategorii Single, Climate, Responsibility



Rodzina królewska



Prezydent Andrzej Duda i sportowe emocje



Zdjęcie Festiwalu Teatrów Ulicznych Feta - nagroda Prezydenta Miasta Gdańska



Grand Press Photo 2025, trzecie miejsce w kategorii kultura

REKLAMA

0011326624

Pożegnaj swoje ograniczenia!

Stawokost

BRĄZOWY KREM Z APTEKI

PODARUJ TWOIM STAWOM
CZĄSTECZKI BŁOGOŚCI

STAWOKOST
- wysoka jakość
i efektywność
od teraz w zasięgu
Twojej ręki!



WYKORZYSTAJ EFEKT WSPÓŁDZIAŁANIA
NIECH TWOJE STAWY WSPIERAJĄ TWOJE CELE

KREM NA
ZEWNĄTRZ



KROPLE DO
WEWNĄTRZ

DLACZEGO NASZE STAWY TAK BARDZO LUBIĄ
KANNABIDOIDY I ŻYWOKOST?

Kannabidoid CBD przenika głęboko do ciała przez nasz własny układ kannabinoidowy znajdujący się w ciele.



Żywokost jest rośliną, która może zwiększać liczbę leukocytów obojętnochłonnych. Pobudza dzięki temu działanie naturalnych mechanizmów chroniących. Żywokost przyspiesza proces regeneracji ubytków kostnych, tkanki skórnej i regeneracji naskórka w stanach zapalnych.

W połączeniu mają unikalne działanie pobudzające stawy i tkanki łączne, cały system odpornościowy oraz działają pozytywnie na komfort stawów.

ODKRYCIE PANI JOLANTY UBIEGŁEGO LATA

Pani Jolanta odkryła krem Stawokost podczas wakacji we Władysławowie, gdy zauważyła, że jej koleżanka porusza się z niezwykłą zwrotnością i energią, mimo swojego wieku. Koleżanka przed spacerem po plaży nałożyła na ciało ten krem. Zaciekawiona jego zapachem i składem, Pani Jolanta zapytała koleżankę, która prowadzi sklep zielarski, o ten produkt. Następnego dnia zdecydowała się zakupić zestaw, który obejmował zarówno krem stosowany zewnętrznie, jak i krople do stosowania wewnętrznego, w pobliskiej aptece. Pani Jola była zdumiona, ponieważ formuła, którą zastosowała okazała się być idealnie do niej dopasowana i co najważniejsze - skuteczna. Przed zastosowaniem nigdy o niej nie słyszała, ale zadowolona z efektu, od tamtej pory poleca ją swoim bliskim i znajomym - jest to zdecydowanie produkt, który jest wart tego, aby go wypróbować.



ZAMÓW

WWW.ASEPTA.PRO

+48 616 350 854

Dostępny
w aptekach
i zielarniach

Z kodem **ZDROWO** otrzymaj specjalny prezent*

* obowiązuje przy zamówieniach telefonicznych i na stronie internetowej
ASEPTA S.C., ul. Tadeusza 1, 43-382 Bielsko-Biała, tel: 33 817 34 24

DUCH WOJOWNIKA NIE MA METRYKI, CZYLI JAK SPEŁNIAĆ MARZENIA PO PIĘĆDZIESIĄTCE

Zamiast zwalniać tempo - przyspieszył. Ryszard de Janauis Świąćkowski, 51-latek z gminy Kościerzyna, pokazuje, że wiek to nie przeszkoda, lecz motywacja. Po ponad dwóch dekadach przerwy wrócił do karate tradycyjnego, by dziś zdobywać medale na mistrzostwach Polski, Europy i świata

Edyta Łosińska-Okoniewska

Podczas gdy wielu jego rówieśników zasiada na kanapie z pilotem w ręku, on zakłada kimono, wiąże pas i wychodzi na matę. Trening, pot, koncentracja. A później jest efekt - podium. Ryszard de Janauis Świąćkowski ma 51 lat i zdobywa medale na mistrzostwach Europy i świata w karate tradycyjnym, i to w dyscyplinie, którą tak na dobrą sprawę zajął się na poważnie przed kilkomiesięciami. Udowadnia, że wiek to tylko liczba, a pasja może dodać energii większej niż najmocniejsza kawa.

- Tendencja jest na szczęście inna niż np. 20-30 lat temu - mówi Ryszard de Janauis Świąćkowski. - Aktywność fizyczna to przedłużenie naszego życia. Jakakolwiek! Można pracować na działce, sadzić warzywa, pływać, spacerować, jeździć na rowerze lub motorze, podróżować, a w moim przypadku uprawiać sporty walki. Po prostu nie potrafię inaczej. Potrzebuję działania, ruchu, celu. Jestem zodiakalnym Baranem, który jakby w swoim DNA ma wpisana dużą aktywność, czy to na niwie rodzinnej, życiowej, społecznej, czy też sportowej. Nie usiedziałbym na kanapie z pilotem przez 10 minut, nic nie robiąc. To nie dla mnie!

Powrót po latach

Do karate wrócił po ponad dwóch dekadach przerwy. Trenował jako nastolatek, później pochłonęło go życie - praca, rodzina, obowiązki. Wszystko zmieniło się w wieku 45 lat, co ciekawe, po wizycie u lekarza.

- Do karate wróciłem w 2020 r. ze względów typowo praktycznych - przyznaje. - Zaczęło mi szwankować zdrowie, pojawiła się otyłość, otłuszczenie wątroby spowodowane m.in. brakiem ruchu. Po badaniach okresowych lekarz zalecił, a wręcz nakazał mi uprawianie sportu. I tak też



Ryszard de Janauis Świąćkowski: Medale okupione ogromnymi wyrzeczeniami są dla mnie powodem do dumy

uczyniłem. Wróciłem do tego, co trenowałem w młodości, czyli do karate. Zaczęło się niepozornie, od jednego treningu. Potem przyszedł kolejny. Aż znów poczułem, że to jest to.

Nie zawsze jest łatwo. Inaczej sport uprawia się w wieku 20 lat, a inaczej będąc pięćdziesięciolatkiem. Wiek ma znaczenie, a ograniczenia fizyczne stają się faktem. I tu właśnie trzeba stoczyć wewnętrzną walkę.

- Po pięćdziesiątce często już po prostu się nie chce - przyznaje karateka. - Organizm zaczyna nas mocno

ograniczać. Czas płynie o wiele szybciej, a problemy dnia codziennego nas dołują i wpływają negatywnie na nasze samopoczucie.

Jesteśmy zmęczeni codziennym życiem, walką - jak mówią niektórzy. Dlatego

ważne jest, aby znaleźć równowagę i się nie poddawać. Znaleźć coś, co nas odmłodzi, pozwoli na sprawne funkcjonowanie tak fizyczne, jak i psychiczne.

Trenuje regularnie, ale nie codziennie. Jest aktywnym

**MOJA RODZINA JEST DLA MNIE
WSPARCIEM. BEZ NICH BYŁOBY
TRUDNIEJ. A DZIĘKI TEMU, ŻE
RAZEM TRENUJEMY, DZIELIMY TĘ
PASJĘ I WSPÓLNIE JĄ PRZEŻYWAMY**

Na swojej drodze Ryszard de Janauis Świąćkowski może jednak liczyć na świetnych trenerów, którzy pomogli mu wrócić do formy i osiągnąć sukcesy: Jarosława Domrazka (6 dan), Bartosza Domrazka (5 dan) i Marka Szyć (2 dan). To z nimi doszedł do formy, która pozwoliła mu najpierw wygrać mistrzostwa Polski, potem sięgnąć po tytuły w mistrzostwach Europy, a w 2025 roku - zdobyć medale na Mistrzostwach Świata Fudokan.

- Nie będę tu skromny, medale okupione ogromnymi wyrzeczeniami są dla mnie powodem do ogromnej dumy - przyznaje. - To dla mnie litry potu, zmęczenie, częste kontuzje, które po prostu bolą i coraz dłużej w moim wieku trzeba je leczyć.

Karate to rodzinna sprawa

Nie trenuje sam. Karate to pasja całej jego rodziny. Żona Monika i dwie córki Wiktoria i Kornelia także odnoszą sukcesy i zapewniają regały pucharów i medalami. Synowie zaś wspierają mentalnie.

- Moja rodzina jest dla mnie ogromnym wsparciem. Bez nich byłoby trudniej. A dzięki temu, że razem trenujemy, dzielimy tę pasję i wspólnie ją przeżywamy - opowiada z dumą.

Kiedy przed rokiem mieszkając gminy Kościerzyna zwyciężył w mistrzostwach Europy, zapowiedział, że sięgnie dalej. I tak też się stało. W tym roku wystartował w Mistrzostwach Świata Karate Fudokan w Puławach razem z 1300 zawodnikami z 42 krajów. Zdobył trzy brązowe medale w konkurencjach kumite indywidualnym, fukugo oraz tsume-ai. Jak się osiąga taki sukces? Okazuje się, że przepis jest prosty - byle bez spiny!

- Liczy się praca i jeszcze raz praca, jasno określony cel, ale też podejście z luzem, zdając sobie sprawę z realnych własnych możliwości - przy-

znaje. - Zauważyłem, że jak się mocno spinam, to prze-
ważnie efekty są mierne, na-
tomiasz jak podchodzisz na lu-
zie, to jakoś wychodzi.

Sport, który daje więcej niż zdrowie

Karate to dla niego nie
tylko forma aktywności fi-
zycznej, ale także sposób
na życie, choć nie ukrywa, że
inaczej trenuje się w wieku 20
lat, a inaczej, gdy stuknie 50.
Treningi zdecydowanie po-
prawiły kondycję, sylwetkę
i zdrowie, ale - co równie
ważne - pozytywnie wpłynęły
na psychikę. Pomogły też
przetrawić niejedną kryzys
w życiu zawodowym.

- W moim wieku, po nie-
złym sztormie, jaki miałem
z firmą i mam nadal po pande-
mii, przychodzi czas na reflek-
sję: czy warto tak „gonić kró-
liczkę”, czy warto tak się spi-
nać we wszystkich aspektach -
wspomina. - U mnie to uspo-
kojenie przyszło późno, bo
dopiero pod koniec minio-
nego roku, po nieprzespanych
nocach i przysłowiowym ob-
gryzaniu paznokci i rwaniu
włosów ze stresu. Karate tra-
dycyjne, czyli najczystsza
i najbardziej czerpiąca ze źró-
deł okinawskiej sztuki samo-
obrony szkoła, dała mi moc
nie tylko fizyczną, zdrowy or-
ganizm, ale także uspokoiła
mojego ducha, mój mental.

Medale mają swój koszt

Droga na podium nie jest
usłana różami. Bywa, że kolce
wbijają się głęboko... To czę-
sto kontuzje, ból, zmęczenie.
Jednak najważniejsze to nie
poddawać się i zaakceptować,
że wiek ma swoje ogranicze-
nia. Warto też odpowiednio
dobierać przeciwników
na macie, w przeciwnym wy-
padku może być... boleśnie.

- Ograniczenia wiekowe ro-
bią swoje - przyznaje karateka.
- Na szczęście, zazwyczaj na-
sze zmagania są podzielone
na kategorie i rywalizacja
przebiega wśród rówieśników.
Chociaż ostatnio na Mistrzo-
stwach Śląska w Bytomiu wal-
czyłem z konkurentami o po-
łowę młodszymi, co mi wy-
raźnie pokazało, iż niestety
motoryka, szybkość i refleks
z wiekiem ulegają znacznemu
osłabieniu. To tak, jakby stary
weteran, 50-latek, piłki nożnej
grał w piłkę z 20-latkami.
Ogólnie ten start był bardzo
ciekawym, bo starałem się nie
ulegać młodszemu, ale pokazał
mi jednocześnie, że w starciu
z nimi mam małe szanse. Cho-
ciaż duch u mnie mocny!

Filozofia na całe życie

Dla niego karate to nie
tylko sport, ale też filozofia ży-
cia. Sztuka, która uczy pokory,
wytrwałości, samodyscy-
pliny. To walka z samym sobą.



Zazwyczaj nasze zmagania są podzielone na kategorie
i rywalizacja przebiega wśród rówieśników...

*PO NIEZŁYM SZTORMIE, JAKI MIA-
ŁEM Z FIRMĄ I MAM NADAL
PO PANDEMII, PRZYCHODZI CZAS
NA REFLEKSJĘ - CZY WARTO TAK
„GONIĆ KRÓLICZKA”*

Okazuje się, że nawet jeśli
masz najlepszego trenera, nie
osiągniesz nic, jeśli sam nie
dasz z siebie wszystkiego.

Podkreśla, że karate tradi-
cyjne to nie moda ani sposób
na szybkie efekty. To droga.
Droga, którą można iść całe ży-
cie. Na zawodach rywalizują
zarówno dzieci w wieku 5 lat,
ale też seniorzy, którzy ćwiczą
po siedemdziesiątce czy
osiemdziesiątce. Ten sport się
nie kończy. Karate to w dużej
mierze też walka z samym sobą
i z własnymi słabościami, moż-
liwościami lub ograniczeniami.

Co dalej?

- Zastanawiam się cały
czas nad samorozwojem, od-
puścić czy iść dalej, do kiedy
tylko zdrowie pozwoli na tre-
ningi? - przyznaje. - Spełni-
łem swoje marzenia w karate:
zdobyłem mistrzostwa re-
gionu, kraju, Europy i teraz
świata. To dla mnie wspania-
ły czas. Miałem ostatnio
chwile, gdy nie chciałem już
uczestniczyć w zawodach, ale
po namyśle stwierdzam, że
idę dalej! Najbliższe plany to
pewnie kolejne Mistrzostwa
Polski Senior +, Mistrzostwa
Europy w Słowenii. Fajnie jest
mieć zajęcie, które daje pro-
gres, które wnosi bardzo dużo
w codzienność. To także moż-
liwość poznawania wielu bar-
dzo ciekawych ludzi i miejsc.
Polecam każdemu.

Bywa, że przychodzą mo-
menty zwątpienia, ale raczej
nie zagnieżdżają się w głowie
na długo.

- Realizuję swoje marzenia,
mam cudowną rodzinę, je-
stem zdrowy, mieszkam
w spokojnej wsi na pięknych
Kaszubach, mam wspania-
łych, otaczających mnie ludzi,
przyjaciół, spełniam się zawo-
dowo, podróżniczo, naukowo
i sportowo - mówi Ryszard de
Janaus Świećkowski. - Mam
pozytywne nastawienie
do życia, nie chcę tego życia
zmarnować. Obniżyłem zde-
cydowanie tempo. Teraz mą-
drzej podchodzę do codzien-
nych problemów. Dalej chcę
się rozwijać, myślę o dalszym
kształceniu, o doktoracie.

A co mówią wyniki badań,
którym to w końcu Ryszard de
Janaus Świećkowski za-
wdzięcza powrót do sportu?
Otóż jest lepiej - w wieku 45 lat
miał nadwagę, otyłą wątrobę,
krzywy kręgosłup, bóle mięśni,
problemy z sercem i słabszą
psychikę. Po powrocie do karate
wszystkie te dolegliwości zniknęły,
choć oczywiście nie od razu.

- Systematyczność i samo-
zaparcie dały końcowe efekty.
Znowu chodzę wyprostowa-
ny, jestem pewniejszy sie-
bie. Parametry znów są dobre
- jak na mój wiek, oczywiście
- podsumowuje.

©©

REKLAMA

0011325763

POLE 62
KRAJOWY FESTIWAL
POLSKIEJ PIOSENKI

12-15 czerwca
20:15 NA ŻYWO

TVP 1 **TVP VOD**

126P BY LUKI – JEDEN Z 3 MILIONÓW

– To było moje marzenie: mieć fiata 126p – mówi Łukasz Dłużewicz, właściciel fiacika. Mijają 52 lata, od kiedy 6 czerwca 1973 roku pierwsze fiaty 126p zjechały z fabryki w Bielsku-Białej...

Grzegorz Okoński

Fiat pana Łukasza jest dużo młodszy – zbudowano go w 1991 roku. Łukasz Dłużewicz, mieszkaniec Rokietnicy, odkupił go od poprzedniego właściciela około pięciu lat temu i... poczuł, że jego marzenie wcale się nie zakończyło, lecz przerodziło w kolejny pomysł: przekształcić używany samochód, będący w nie najlepszej kondycji, w auto, które będzie przyciągać wzrok, zachwycać i dobrze świadczyć o rodzimej motoryzacji. Czyli samochód miał przejść gruntowny remont połączony z rozsądną modernizacją i odświeżeniem zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz.

– Remontowałem go zatem, poddając piaskowaniu, szlifowaniu, lakierowaniu, dostał nową tapicerkę, w ogóle zmienił się środek. Zamontowałem większe koła, czternastki, silnik został przerobiony, jest teraz na wtrysku, choć wciąż jest to 650-tka, ściągałem części z Włoch – opowiada Łukasz Dłużewicz.

Tak znakomicie odnowiony, a w zasadzie nawet odbudowany fiat 126p zajmuje honorowe miejsce w garażu. Nie jeździ codziennie, wyjeżdżając jedynie na zloty i imprezy charytatywne, ustępując miejsca w normalnym użytkowaniu innym pojazdom. Ale też nie stoi samotnie: pan Łukasz ma jeszcze innego „malucha”, który w przyszłości dopiero będzie restaurowany.

„Maluch” charytatywny

– Chętnie wykorzystuję go do promowania akcji charytatywnych, takich jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy czy „Wspieramy Hanię” – mówi Łukasz Dłużewicz. – Gdziekolwiek się pojawi, zawsze budzi radość i zaciekawienie. Chociaż „maluchy” królowały na polskich drogach jeszcze stosunkowo niedawno, to ludzie zapomnieli je i teraz się dziwią, jak mało miejsca jest w tym samochodzie, jaki jest mały, ale też jaki sympatyczny! Zawsze jest tak, że jak dzieci wsiadają do środka, to buzie się śmieją, i nikt nie chce wysiadać.

W takim samochodzie można się zakochać – a jak się już go obdarzy uczuciem, to nie widzi się jego wad.

– Nie, nie ma wad, nie można na niego powiedzieć złego słowa – zapewnia Łukasz, który nie zmienił swojego sto-



126p By Łuki, czyli Fiat 126p Łukasza Dłużewicza



Gruntownie odnowione wnętrze prezentuje się świetnie

sunku do czerwonego samochodzika nawet wtedy, gdy ten zepsuł się akurat na początku drogi na zlot „maluchów” w Warszawie i potrzebny był po powrocie remont kapitalny silnika. Albo wtedy, gdy w czasie akcji charytatywnej samochód zupełnie znieruchomiał, bo „padło” w najmniej spodziewanym momencie źródło prądu. Trzeba było poszukać innego akumulatora.

Nie jest jedyny w garażu

Czerwony samochodzik, ozdobiony napisem „Fiat 126p By Łuki”, nie dorobił się własnego imienia: w rodzinie

po prostu jest nazywany „Maluchem”. Podobnie jak drugi 126p, koloru zbliżonego do brązu, rocznik 1974.

– To jest 600-tka do kapitalnego odrestaurowania, kupiona jednak nie dla mnie – zdradza Łukasz Dłużewicz. – Mam syna, jeszcze małego, który gdy podrośnie i będzie chciał nad nim popracować, będzie miał już bazę. Wierzę, że obdarzy go też sercem, bo przywrócone do świetnego stanu fiaty 126p są bardzo fajnymi samochodami...

Historia 126p w pigułce

Pierwsze Fiaty 126p zmontowano w Fabryce Samochodów



Auto gotowe do prezentacji na zlotach Fiatów 126p

dów Małolitrażowych w Bielsku-Białej 6 czerwca 1973 roku, jeszcze z włoskich części. Włosi swoje „maluchy” zaczęli produkować też krótko wcześniej, bo pierwsza publiczna prezentacja włoskiej wersji miała miejsce 1 listopada 1972 roku na 54. Salone Internazionale dell'Automobili w Turynie. Produkcję w Cassino fiata 126 reklamowano pod hasłem „Mały jest lepszy”. W tym czasie polscy decydenci poszukiwali samochodu, który mógłby być produkowany na licencji w Polsce i zaspokoić głód rynkowy. W tym czasie polski kierowca miał wybór między Syreną, już uznaną za przestarzałą, i Fia-

tem 125 – za droгим dla większości potencjalnych nabywców. Zachodni producenci pojazdów mogli udostępnić licencję, ale trzeba było za nią płacić w dewizach. Koncern Fiat, z którym współpracowaliśmy od 1967 roku, zgodził się na opłatę w gotowych samochodach i w podzespołach. Wybór by prosty, a z myślą o fiacie 126 zbudowano fabrykę w Bielsku-Białej.

Pierwsze włoskie egzemplarze samochodu zaprojektowanego przez Sergia Sartorellego i wykorzystującego rozwiązania Fiata 500 Nuova, podobnego trochę do Fiata 127 i Fiata City Taxi, pojawiły się w Polsce

jeszcze w 1972 roku. Prezentowano je w Warszawie i w większych miastach, gdzie budziły wielkie zainteresowanie jako samochód, który lada chwila będzie powszechnie dostępny. Jednego z nich demonstrował Sobiesław Zasada, rajdowy mistrz Polski i Europy. W styczniu 1975 roku pojedzie takim samochodem na Rajd Monte Carlo, którego trasę pokona nieoficjalnie z powodu braku wymaganej rajdowej homologacji międzynarodowej federacji FIA.

„Małgośka” we Fiacie

Polskie „maluchy” – choć jeszcze wtedy nie nosiły takiej nazwy – były produkowane od 6 czerwca 1973 roku. Wtedy montowano je z włoskich części, choć w nazwie znalazła się literka p – 126p – będąca wyróżnikiem polskiego charakteru samochodu. Oficjalna produkcja rozpoczęła się w święto państwowe 22 lipca 1973 roku. Samochód, choć drogi, bo kosztował 69 tysięcy złotych, czyli 25 średnich krajowych, stał się powszechnym obiektem pożądania i bohaterem podnoszących jego sławę imprez muzycznych i filmów. M.in. Maryla Rodowicz zaśpiewała swoją „Małgośkę” na scenie 13. Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie, 21 sierpnia 1973 r., po tym jak wjechała na nią czerwonym Fiatem 126p. Inżynier Stefan Karwowski w popularnym serialu „Czterdziestolatek” także jeździł fiacikiem.

Samochód stał się w pewnym momencie najpopularniejszym autem w Polsce. Choć nie kosztował mało, to był alternatywą cenową dla konkurentów, do tego miał niskie spalanie – co liczyło się wobec wysokich cen benzyny – a w przypadku większości usterek mógł być naprawiany domowym sposobem. To, że był wolny, ciasny, a bagaże trzeba było wozic na zewnątrz, na dachu, można było przeboleć.

Nie produkujemy „Malucha” już ćwierć wieku

Historię tego samochodu zamyka styczeń 1997 roku, gdy oficjalnie zmieniono mu nazwę na „Maluch”, i dzień 22 września 2000 roku, gdy ostatni 126p opuścił fabrykę w Bielsku-Białej. Włosi zakończyli produkcję 126 8 lipca 1979 roku, wypuszczając ponad 1,3 mln egzemplarzy. W Polsce wyprodukowano 3 318 674 sztuk.

REKLAMA

Z PIECA NA PÓŁKI

JAK POWSTAJE CHLEB FIRMY „PIEKARNIA-CUKIERNIA PELLOWSKI”?



PELLOWSKI
Piekarnia - Cukiernia



samochody z pieczywem - mówi „Dziennikowi Bałtyckiemu” Grzegorz Pellovski. Wyjaśnia, że cały proces wypiekania i przechowywania surowców dzieje się przy ulicy Mostowej w Gdańsku. - Natomiast sama produkcja pieczywa zaczyna się już od godziny 15. Ludzie pewnie nie zdają sobie sprawy, że bułki i chleby, po jakie przychodzą do nas rano, powstają tak naprawdę przez kilka godzin dnia poprzedniego.

W samym środku nocy z zakładu produkcji „Piekarnia-Cukiernia Pellovski” załadowywanych jest piętnaście ciężarówek. Wszystkie wypełnione są po same brzegi i przez następne kilka godzin będą dostarczać wypieki do kilkudziesięciu punktów w całym Trójmieście. To nie tylko lokale należące do firmy Pellovskich, ale również sklepy spożywcze, które od dekad zaopatrują się w pieczywo u przedsiębiorcy.

By zapewnić, że wszystkie te lokale miały na półkach chleby, bułki, drożdżówki i inne wyroby, potrzebne jest też mnóstwo materiałów. Oczywiście jest to, że taki zakład codziennie zużywa ogromne ilości mąki. Według relacji Grzegorza Pellovskiego, dzienne zapotrzebowanie na ten surowiec to około 10 ton. Ale to nie wszystko.

- Potrzebujemy ponad pięćset różnego rodzaju produktów do produkcji naszego asortymentu. To są mąki, płatki zbożowe, ziarna. To jest potrzebne głównie dla pracy naszej piekarni, natomiast jeśli chodzi o cukiernię, dochodzą do tego różne tłuszcze, owoce świeże oraz kandyzowane i syropy - opisuje Grzegorz Pellovski.

Jeśli chodzi o przechowywanie tych wszystkich produktów, sprawa teoretycznie nie jest prosta. W praktyce jednak tak duża firma korzysta z wszystkiego na bieżąco w regularnym tempie, przez co surowce są płynnie dostarczane do magazynów i natychmiast rozdysponowane.

- Z wszystkich produktów korzystamy bardzo szybko po samej dostawie, żeby zapewnić płynną rotację. W dzisiejszych czasach, jeśli coś zamawiamy, to praktycznie tego samego dnia towar znajduje się już w magazynie, a więc nie trzeba robić ogromnych zapasów. To jest bardzo wygodne, ponieważ nie trzeba „mrozić” pieniędzy w towarze - opowiada Grzegorz Pellovski. - Samych jajek też używamy pod różnymi postaciami. Potrzebujemy jaj świeżych i na przykład pasów jajowych, które są bardzo wygodne w użyciu. Na co dzień zużywamy około 20 tysięcy jajek dziennie. Pasy jajowe przechowujemy w chłodniach, a jaja świeże zużywane są praktycznie na bieżąco.

Jedną z najpilniejszych kwestii zarządzania taką firmą jest trzymanie ręki na pulsie, jeśli chodzi o stan towaru. Zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt,



że ten - jak wspomina właściciel firmy - szybko znika z magazynu, a sama produkcja nie zatrzymuje się nawet na jeden dzień. Chleb jest w końcu wyrobem absolutnie podstawowym w każdym spożywczym sklepie czy punkcie. To wymusza nieprzerwany rytm pracy.

- Mamy dwie osoby, które się zajmują tylko magazynem. Przygotowują towar do wydania na produkcję, składają go z magazynu w odpowiednich warunkach i wydają potem na produkcję. Cały czas to musi być monitorowane, żeby niczego nie zabrakło. Jeśli w piątek nie dopilnujemy, to w sobotę towaru już się nie zamówi i w poniedziałek może nie być chleba. A produkcja trwa u nas przez cały tydzień - podkreśla właściciel firmy „Piekarnia-Cukiernia Pellovski”.

Przy tak dużym zapotrzebowaniu jak w przypadku przedsiębiorstwa rodu Pellovskich, potrzeba ciągłej modernizacji zakładu również jest

wiecznie żywa. Jak informuje „Dziennik Bałtycki” sam właściciel, niedawno do produkcji została zakupiona specjalna linia do wypieku, na której powstaje najpopularniejszy w Gdańsku chleb oliwski. Dzięki tej maszynie piekarz nie musi już praktycznie nic robić, ponieważ wypieki robią się same. Takie maszyny są jednak bardzo kosztowne. Wspomniana linia, w którą zainwestował Grzegorz Pellovski, jest teraz warta około 4 milionów złotych.

- Przy ciągle rosnących kosztach pracy trzeba cały czas produkcję modernizować. Starać się eliminować koszty i usprawniać pracę. Od momentu, kiedy produkt czy surowiec do produkcji wchodzi do piekarni aż po wyjście produkty z zakładu, trzeba wszystko zorganizować to w ten sposób, żeby jak najmniej było ręcznej pracy. Robimy to poprzez magazyny wysokiego składowania, wózki widłowe i wszelkiego rodzaju sprzęt i technologie - dodaje Grzegorz Pellovski.

Jak wygląda praca w piekarni i cukierni? Jaki chleb jest najbardziej popularny w Gdańsku i ile mąki potrzebuje dziennie duży zakład, aby wyżywić mieszkańców? O tym wszystkim opowiedział nam Grzegorz Pellovski, który prowadzi wielopokoleniową firmę „Piekarnia-Cukiernia Pellovski”, dostarczającą pieczywo nie tylko do swoich lokali, ale także wielu gdańskich sklepów spożywczych.

Piekarnie, jak powszechnie wiadomo, żyją swoim własnym rytmem, który jest przystosowany do potrzeb konsumentów. Kiedyś zapewne pieczywo w małych zakładach mogło być wypiekane w godzinach nocnych, ale obecnie na rynku coraz więcej jest

firm, produkujących większe ilości chleba i dostarczających go do wielu miejsc. Takie wyzwanie - karmienie ogromnej części Gdańska i Trójmiasta swoimi wyrobami - stoi codziennie przed przedsiębiorstwem Grzegorza Pellovskiego, które działa na Pomorzu już od 103 lat. Te dwie cechy - niestandardowy rytm pracy oraz długowieczność firmy - są punktami wspólnymi „Piekarni-Cukierni Pellovski” oraz „Dziennika Bałtyckiego”, którą sam właściciel także dostrzega. Na niedawnej wystawie z okazji 80-lecia naszego tytułu w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, jednym z obecnych gości i partnerów był właśnie Grzegorz Pellovski.

- Codziennie od godziny drugiej w nocy wyjeżdżają od nas pierwsze



Pan Grzegorz Pellovski partner wystawy z okazji 80-lecia Dziennika Bałtyckiego w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku



Polskie i sojusznicze samoloty wielozadaniowe F-16 biorące udział w natowskiej misji Baltic Air Policing

POLSKIE SKRZYDŁA NAD BAŁTYKIEM

Poranek w litewskiej bazie lotniczej Šiauliai. Powietrze przeszywa huk silników F-16 Jastrzęb. Alarmowy start, tzw. scramble, to dla polskich pilotów codzienność

Dawid Kamizela, Marcin Kordek

Od 2004 roku, kiedy Litwa, Łotwa i Estonia dołączyły do NATO, przed tymi krajami stało wyzwanie, którego nie były w stanie udźwignąć samodzielnie – obrona przestrzeni powietrznej. Kraje bałtyckie nie posiadają własnych myśliwców ani infrastruktury do prowadzenia ciągłych dyżurów bojowych. W odpowiedzi NATO zainicjowało misję Baltic Air Policing – rotacyjną obecność sił powietrznych państw członkowskich, które w systemie zmian patrolują niebo nad Bałtykiem i chronią jego przestrzeń powietrzną.

To misja o charakterze defensywnym – stała gotowość do odpowiedzi na potencjalne zagrożenia i nieautoryzowane wtargnięcia, głównie ze strony rosyjskich samolotów wojskowych, które często operują bez planów lotu, bez kontaktu z cywilną kontrolą i z wyłączonymi transponderami (to urządzenie, które „widzą” radary innych samolotów i kontrola lotu).

Polska była jednym z pierwszych krajów, które odpowiedziały na apel NATO. Już w 2006 roku nad niebem Litwy pojawili się polscy piloci z samo-

lotami MiG-29. Od tamtej pory misja była powtarzana wielokrotnie – obecnie z wykorzystaniem nowoczesnych F-16, w ramach kolejnych rotacji kontyngentu nazwanego „Orlik”.

Każda zmiana trwa około czterech miesięcy. Kontyngent zazwyczaj składa się z czterech myśliwców, kilkunastu pilotów i kilkudziesięciu techników oraz personelu wsparcia – razem ponad 140 żołnierzy. Polska delegacja stacjonuje w litewskiej bazie w Šiauliai lub estońskiej Āmari, gdzie wspólnie z siłami sojuszniczymi pełni dyżury bojowe 24/7.

Alarm w minutę

Dyżur bojowy oznacza gotowość do natychmiastowej reakcji. – Po usłyszeniu alarmu mamy kilka minut, by wystartować – mówi płk Kij, pilot F-16 oraz dowódca PKW Orlik 13. – Nie ma miejsca na wahanie. Każda sekunda może decydować o powodzeniu misji.

Zgłoszenia najczęściej dotyczą rosyjskich samolotów – bombowców strategicznych Tu-95, myśliwców Su-27, a także maszyn rozpoznawczych, które często operują bez planów lotu i z wyłączonymi transponderami. – W większości przypadków kończy się

na identyfikacji i eskortowaniu, ale napięcie jest zawsze obecne – dodaje.

Choć piloci są najbardziej widocznymi, ich praca byłaby niemożliwa bez wysiłku obsługi naziemnej. Technicy, specje od uzbrojenia, mechanicy i specjaliści od systemów awionicznych dbają o sprawność samolotów, ich uzbrojenie oraz przygotowanie do startu w każdej chwili. Po każdym locie dokładnie kontrolują wszystkie podzespoły, przeprowadzają tankowanie i konserwację.

– Drobną usterką czy niedopatrzieniem mogą zagrozić całej misji, dlatego każdy z nas jest odpowiedzialny za najwyższą jakość – mówi mł. chor. Marzena, technik naziemny. – Praca zespołu naziemnego jest równie ważna jak pilotów – bez nas samoloty nie wzniósłby się w powietrze.

Uczymy się codziennie

Udział Polski w misji Baltic Air Policing to nie tylko odpowiedzialność na zobowiązania sojusznicze, ale także wyjątkowa okazja do rozwijania zdolności bojowych i podnoszenia kwalifikacji załóg. Każda rotacja PKW Orlik to intensywne szkolenie w warunkach realnego

zagrożenia – z dala od macierzystych baz, w dynamicznie zmieniającym się środowisku operacyjnym.

– Trenujemy procedury scramble, współpracę z kontrolą obszaru, działanie w strukturach zintegrowanych sił NATO. Ćwiczymy scenariusze przechwytywania, eskort i identyfikacji wizualnej – mówi ppłk Kij, dowódca polskiego kontyngentu.

Misja pozwala także na bezcenną praktykę interoperacyjności – zgrywania systemów, procedur i komunikacji z siłami powietrznymi innych państw członkowskich. – Pracujemy ramieniem z pilotami z Rumunii, Portugalii czy Włoch. Wymieniamy doświadczenia, porównujemy taktyki, uczymy się od siebie nawzajem. To wszystko przekłada się na większą spójność sił NATO w razie realnego zagrożenia – dodaje.

Obiektyw na wysokości 6000 stóp

Dzięki specjalnemu zaproszeniu redakcja Strefy Obrony miała unikalną okazję uczestniczyć w dokumentowaniu działań NATO Baltic Air Policing z powietrza. Zdjęcia air-to-

air polskich, rumuńskich i portugalskich F-16 oraz natowskiego samolotu wczesnego ostrzegania i kontroli E-3A AWACS realizowane były z pokładu samolotu transportowego C-295 Casa.

Misje fotograficzne trwały nawet dwie godziny, a przelot odbywał się na wysokości około 6000 stóp i z prędkością około 200 węzłów. Wymagało to precyzyjnej koordynacji między załogami wszystkich maszyn i dużego skupienia – zarówno po stronie pilotów, jak i fotografów. Uchwycone kadry pokazują nie tylko siłę i gotowość sił powietrznych NATO, ale też kunszt lotniczy i zgranie operacyjne niezbędne w takich działaniach.

W cieniu wojny

Od aneksji Krymu w 2014 roku, a szczególnie od pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 roku, napięcia w regionie znacząco wzrosły. NATO wzmocniło obecność na wschodniej flance, a misja Baltic Air Policing stała się jeszcze bardziej istotna. Zwiększono liczbę rotacji, a kontyngenty są lepiej wyposażone i bardziej zintegrowane.

Polska nie tylko kontynuuje misję Orlik, ale także intensyfikuje działania w regionie –

m.in. poprzez rozbudowę infrastruktury wojskowej, współpracę z USA i udział w wielonarodowych ćwiczeniach NATO.

Odpowiedzialność za niebo

Baltic Air Policing to dziś nie tylko narzędzie wojskowe, ale przede wszystkim wyraz praktycznej solidarności i wspólnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo. Dla polskich lotników to służba wymagająca, ale dająca ogromną satysfakcję – zarówno zawodową, jak i patriotyczną.

– Czujemy, że jesteśmy potrzebni. Że naprawdę mamy wpływ na bezpieczeństwo w regionie – mówi jeden z pilotów kończących rotację. – Świadomość, że nasze działania mają realne znaczenie dla Litwinów, Łotyszów, Estończyków... i dla nas samych – jest bezcenna.

Te obowiązki sfilnowała – jako jedyna z Polski – ekipa „Strefy Obrony”, serwisu Polska Press Grupy. Z żołnierzami rozmawiał Dawid Kamizela, znany ekspert ds. wojskowości

STREFA OBRONY

27. WIELKI PRZEJAZD ROWEROWY

Cztery rowerowe peletony, które okonają łącznie 250 kilometrów, przejadą głównymi miastami Pomorza oraz Warmii i Mazur. Organizatorzy zapraszają nie tylko zapalonych kolarzy, ale również kierowców hulajnóg, rolek i innych podobnych środków transportu

Andrzej Kowalski

Po raz dwudziesty siódmy rowerzyści z Pomorza przejadą ulicami w ramach Pomorskiego Wielkiego Przejazdu Rowerowego. W tej edycji będą cztery barwne peletony, które ruszą w trasę w niedzielę, 8 czerwca. Uczestnicy wyjadą z Wejherowa (Plac Jakuba Wejhera, zbiórka o godz. 8.15), Gdańska (Stadion Polsat Plus Arena Gdańsk, zbiórka o godz. 11.15), Chojnic (Stary Rynek, zbiórka godz. 2.30 rano) oraz - po raz pierwszy w historii tego wydarzenia - z Elbląga (Plac Katedralny, zbiórka o godz. 8.20). Pełny terminarz, trasy i punkty, w których można dołączyć do zabawy, znajdziecie na facebookowej grupie Rowerowa Metropolia.

- Po raz pierwszy WPR wykracza poza granice województwa.

Postanowiliśmy porwać się na zorganizowanie peletonu elbląsko-żuławskiego, który wyjedzie 8.20 Elbląga - mówi „Dziennikowi Bałtyckiemu” Roger Jackowski z Rowerowej Metropolii. - Druga nowość jest taka, że po raz pierwszy peleton gdański przejedzie nie tylko tunelem, ale też po moście wantowym ze względu na zamknięcie mostu Siennickiego - dodaje.

Finalnie wszystkie cztery peletony spotkają się w Parku Sopotkie Błonia, gdzie będzie miał miejsce wielki finał imprezy. Dodatkowo odbędą się dwa wydarzenia towarzyszące we Wrzeszczu Dolnym oraz Wrzeszczu Górnym.

- Około godziny 14.00 spotykamy się wszyscy na Sopotkich Błoniach i będzie to przede wszystkim wjazd połączonych już peletonów. Ta wielotysięczna



W tej edycji wydarzenia będą cztery barwne peletony, które ruszą w trasę w niedzielę, 8 czerwca

rzesa rowerzystów się wleje na piękną łakę, gdzie będzie czekać na nich piknik z nagrodami, konkursami i foodtruckami - dodaje Roger Jackowski.

Podczas wielkiego finału w Sopocie zaplanowano moc atrakcji. Tradycyjnie będą konkursy, w których uczestnicy będą mogli wygrać gadzety oraz rowery. Będzie także przestrzeń dla ekspresji swoich barwnych osobowości za sprawą konkursu na najlepsze przebranie rowerzysty oraz samego jednoślada.

Organizatorzy zapraszają do wspólnej demonstracji nie tylko rowerzystów, ale też rolkarzy, deskorolkarzy, wrotkarzy, osoby na hulajnogach i wózkach inwalidzkich. Wszystko to w ramach idei - „koła - kółka - jedna spółka”.

Oficjalna trasa WPR obejmie: Wejherowo, Redę, Rumie, Gdy-

nię, Sopot, Gdańsk, Pruszcz Gdański, Tczew, Starogard Gdański, Nowy Dwór Gdański oraz Elbląg. Do czterech peletonów dołączą także grupy rowerowe i rowerzyści ze Słupska, Malborka, Łęborka, Kościerzyny, Chojnic.

Udział w wydarzeniu będzie całkowicie darmowy, natomiast uczestnicy mogą wspierać organizację Wielkiego Przejazdu Rowerowego w ramach zbiórki publicznej. Ta będzie prowadzona w trakcie całego wydarzenia.

Organizatorami wydarzenia są Rowerowa Metropolia, Wejherowskie Towarzystwo Cyklistów, Stowarzyszenie Rowerowa Gdynia im. Tomasza Milewskiego, Klub Turystyki Rowerowej Mat-taj ze Starogardu Gdańskiego, Pomorski Alarm Ekologiczny oraz Chojnickie Towarzystwo Miłośników Roweru „CYKLISTA”.

Niedzielne puszczanie latawców w Sobieszewie

Kamila Kubik
Gdańsk

8 czerwca zabawa rozpocznie się w samo południe. Przyjdźcie koniecznie, by zrelaksować się na plaży. Będzie wiele atrakcji, wstęp jest wolny!

Największym plusem i magnesem, który każdego roku przyciąga tłumy gości jest zabawa na świeżym powietrzu. Motywem przewodnim tej edycji Karnawału Latawców będą Żuławy. Stałym punktem programu pozostaje konkurs na najciekawszy i wykonany ręcznie latawiec - jeśli więc macie swoje konstrukcje, koniecznie je zaprezentujcie.

Nagrody - również finansowe!

W konkursie na najciekawszy własnoręcznie wykonany latawiec, który nawiązuje do tematu festiwalu, przygotowano atrakcyjne nagrody!

W kategorii zaawansowanej:

- I miejsce - voucher na 30-minutowy lot widokowy samolotem dla trzech osób, do tego nagroda finansowa 1000 zł.



Przed nami rodzinne święto kreatywności i wspólnej zabawy na świeżym powietrzu

- II miejsce - voucher na 20-minutowy lot samolotem dla trzech osób i nagroda finansowa 700 zł.
- III miejsce - voucher na lot 10-minutowy, także dla trzech osób i nagroda finansowa 400 zł.

W kategorii początkującej:

- I miejsce - 30-minutowy lot samolotem dla trzech osób.

- II miejsce - voucher na lot 20-minutowy samolotem dla 3 osób.
- III miejsce - voucher na lot 10-minutowy dla 3 osób.

Nagroda specjalna za najbardziej „żuławski z żuławskich latawców”:

- voucher na 20-minutowy lot samolotem dla trzech osób lub lot szybowcem dla dwóch osób powyżej 14 roku życia.



Karnawał Latawców to okazja do wspólnego puszczania latawców, ale też konkurs na własnoręcznie wykonany latawiec inspirowany Żuławami

Karnawał Latawców i atrakcje

Także w tym roku spotkaniom będą towarzyszyły dodatkowe wydarzenia. Co przed nami?

- Stoisko edukacyjne przygotuje WWF. Misją tej międzynarodowej organizacji ratującej najcenniejsze przyrodniczo miejsca w ponad 100 krajach

na 6 kontynentach jest budowanie przyszłości, w której będziemy żyć w zgodzie z naturą.

- Aeroklub Gdański zaofertuje pokazy modeli samolotów i latawców.

- W Strefie Mocy odbędą się warsztaty konstruowania latawców. Każdy chętny będzie mógł zrobić własny najprostszy latawiec i zobaczyć, jak wyglądają skomplikowane modele.

- Do Strefy Relaksu „na leżakach” zaprosi DJ Set Maja Czerwińska.

Gdański Archipelag Kultury zaprasza do udziału wszystkich chętnych, całe rodziny. Spotkajmy się w niedzielę, 8 czerwca, w godz. 12.00-15.00 na plaży Wyspy Sobieszewskiej (wejście nr 16).

EUROPEJSKI KONGRES FINANSOWY 2025. KAPITAŁ, DEMOKRACJA, INWESTYCJE

Wojna handlowa USA-reszta świata, wojna w Ukrainie, wybory prezydenckie w Polsce, dynamiczny rozwój nowych technologii. W cieniu tych wydarzeń i trendów w Sopocie dyskutowano o bezpieczeństwie i rozwoju gospodarczym

Jacek Klein

Globalna architektura polityczna po agresji Rosji na Ukrainę i wyborach w USA chwieje się. Nasila się rywalizacja USA-Chiny. W obliczu tego Europa stawia sobie pytania, czy ma zdolności obronne, nie tylko militarne, ale także ekonomiczne, które pozwolą jej rywalizować z gospodarką i zapewnić bezpieczeństwo obywatelom. Do tego potrzebuje inwestycji w innowacje i silnego sektora finansowego.

To kluczowe zagadnienia, o których dyskutowali uczestnicy Europejskiego Kongresu Finansowego w dniach 2-4 czerwca w Sopocie.

- Dziękuję wszystkim za przybycie i że jesteście z nami. Żyjemy w czasach, które dla ludzi z pogranicza polityki i gospodarki są ciekawe, ale mogą takie nie być dla ludzi związanych z biznesem - powiedział Jan Krzysztof Bielecki, przewodniczący Rady Programowej Europejskiego Kongresu Finansowego, podczas wystąpienia inauguracyjnego. - Geopolityka stała się ważniejsza niż ekonomia i próbujemy znaleźć odpowiedź, jak budować swoje strategie, zwiększać konkurencyjność.

- Porządek, jaki był po II wojnie światowej, upadł. Europa, świat i Polska nie mogą się wywracać z podziału o to, jaką wizję świata wybrać - mówił Lech Wałęsa, były prezydent RP, nagrodzony wyróżnieniem EKF dla Wizjonera.

Beneficjent otwartej gospodarki

Uczestnicy kongresu zwracali uwagę na osiągnięcia naszego kraju.

- Jeszcze nigdy w swojej historii Polska nie była tak blisko poziomu bogactwa najzamożniejszych państw Europy Zachodniej. Polski PKB na mieszkańca według parytetu siły nabywczej wzrósł od 1990 roku trzyipółkrotnie, podczas gdy węgierski jedynie dwukrotnie, podobnie słowacki, a czeski - mniej niż dwukrotnie. Dla porównania, niemiecki wzrósł półtorakrotnie, podobnie fran-

cuski. W rezultacie polski PKB per capita według siły nabywczej wynosi już ok. 80 proc. średniej UE, podczas gdy w 1990 roku wynosił jedynie 36 proc. - mówił Jacek Jastrzębski, przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego.

Udział eksportu w polskim PKB wzrósł w ostatnich dwóch dekadach dwukrotnie. Polskie firmy z sukcesem weszły w globalne łańcuchy produkcji, a produkcja przemysłowa Polski jest obecnie ok. sześciokrotnie większa niż w 1990 roku. Jesteśmy więc beneficjentami otwartej gospodarki.

- Polska to silny ekonomicznie i militarnie kraj, jeden z kluczowych decydentów w Unii Europejskiej - mówił Jyrki Katainen, Head of Group Public Affairs, Nordea, były premier Finlandii.

Mówiąc o Europie i jej miejscu na świecie zauważył, że Stary Kontynent jest częścią świata, w której wciąż obowiązują zasady państwa prawa, wolności obywatelskiej i wolnego rynku. Aby zachować te wartości w coraz bardziej rozchwytanym świecie, Europa musi postawić na wielomiliardowe inwestycje w wielu dziedzinach.

- Musimy mieć silny rynek finansowy, by sfinansować nasze programy. Mamy zbyt mało silnych banków, potrzebujemy konsolidacji tego rynku. Potrzebny jest nadzór ponad granicami. W Unii Europejskiej nie brakuje kapitału, ale jest on odcięty od rynku. To trzeba zmienić. Musimy sięgnąć po środki z rynku finansowego - mówił Jyrki Katainen.

Stabilny sektor finansowy

Szeroko komentowanym wydarzeniem podczas EKF 2025 była zapowiedź połączenia Pekao SA i PZU.

- To wydarzenie ma szansę dynamicznie pchnąć rozwój krajowego sektora finansowego do przodu i wygenerować ogromną wartość - dla klientów, akcjonariuszy i całej gospodarki - powiedział minister aktywów państwowych,



Jan Krzysztof Bielecki inauguruje Europejski Kongres Finansowy

Jakub Jaworowski. - Ta transakcja stanie się możliwa nie tylko dzięki skorzystaniu z przepisów tzw. kompromisu duńskiego, ale przede wszystkim dzięki utrzymaniu władztwa korporacyjnego Skarbu Państwa - bo bez tego elementu do jej realizacji po prostu nie dojdzie.

Transakcja może uwolnić nawet 20 mld zł nadwyżki kapitałowej, która może uwolnić nawet 200 mld zł kapitału i doprowadzić do powstania jednej z największych instytucji finansowych w Europie. Ich posiadanie jest ważne w kontekście stabilności i potencjału rynku finansowego w czasach targanych turbulencjami.

- Nasz rynek finansowy jest stabilny, banki dobrze skapitalizowane, a rynek kapitałowy ma wysoki potencjał rozwojowy. Świat to dostrzega i docenia, czego dowodem jest choćby pojawianie się na polskim rynku finansowym nowych inwestorów strategicznych. Nasz sektor finansowy kreuje także organicznie innowacyjne rozwiązania - sukces systemu płatności BLIK, świętującego w tym roku swoje dziesięciolecie, jest spektakularnym tego przykładem - powiedział Jacek Jastrzębski,

przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego.

Potrzebujemy inwestycji

Polska stoi w obliczu wyzwań inwestycyjnych. Jednym z kluczowych zadań jest transformacja energetyczna i bezpieczeństwo militarne. Tylko inwestycje w infrastrukturę i transformacja energetyczna pochłoną setki miliardów złotych rocznie przez najbliższą dekadę. Do tego dochodzą wydatki na zbrojenia czy kreowanie innowacji technologicznych.

Pytanie, skąd wziąć kapitał

- W ciągu 20 lat staniemy się płatnikiem netto do Unii Europejskiej i finansowanie spadnie wyłącznie na sektor finansowy. Potrzebujemy nowych pieniędzy, by stworzyć lewar zdolny finansować potrzeby inwestycyjne, np. transformację energetyczną czy zielone technologie - mówił Szymon Midera, prezes zarządu Banku PKO Bank Polski.

- Są dosyć ciekawe i precyzyjne wyliczenia, które mówią na przykład o tym, że cały sektor bankowy może sfinansować jedną czwartą jednej elektrowni atomowej, czyli zrobić finansowanie na 50 miliardów. To pokazuje, że przy dużej skali inwestycji w samym sektorze może za-

braknąć pieniędzy - mówił Wojciech Przybył, wiceprezes Alior Banku.

Państwo rywalem

Problemem w zwiększeniu akcji kredytowej banków są potrzeby finansowe państwa. Sektor bankowy już jest mocno zaangażowany w finansowanie długu państwowego. W portfelu ma obligacje wartości ponad 0,5 biliona zł.

Dla porównania, możliwości polskich banków w kreowaniu nowych kredytów szacowane są na niecałe 300 mld zł. Polski sektor bankowy nie będzie w stanie finansować inwestycji energetycznych i obronnych. A to na bankach opiera się sektor kapitałowy. Podczas EKF podkreślano, że korzystne byłoby rozwiązania, które skłonią banki do podejmowania większego ryzyka niż angażowanie się w bezpieczne papiery wartościowe.

Polsce brakuje także ekosystemu wspierającego rozwój innowacji. Nie dorobiliśmy się jeszcze rozwiązań, które funkcjonują np. w USA, gdzie firmy chętnie współpracują z uczelniami w rozwiązywaniu ich problemów oraz wymyślaniu nowych koncepcji. Nie jest także łatwo pozyskać finansowanie innowacyjnych projektów.

- Rynek kapitałowy opiera się głównie o banki. Potrzebujemy długoterminowego finansowania. Jeśli chcemy mieć innowacyjną gospodarkę, musimy mieć instytucje gotowe na wyższe ryzyko. Rynek venture capital i private equity jest w fazie wstępnego rozwoju. Rynek kapitałowy nie może istnieć bez kapitału - mówił Paweł Borys, partner zarządzający MCI Capital, prezes zarządu MCI Capital TFI.

Motory rozwoju

Tradycją EKF jest przygotowywana przez ekspertów prognoza rozwoju gospodarczego i stanu finansów publicznych. W zaprezentowanej w Sopocie edycji wzięło udział 61 ekspertów z rynku finansowego, środowiska naukowego i instytucji publicznych.

Z konsensusu wynika, że Polska gospodarka będzie rozwijać się w tym i przyszłym roku w tempie 3,5 proc. Motorami wzrostu będą konsumpcja i inwestycje zasilane unijnymi funduszami.

- Konsensus powstał przed ogłoszeniem wyników wyborów prezydenckich. Ich wyniki mogą wiele zmienić. Pewne wyzwania i ryzyka krajowe pewnie się pojawiają - zastrzegł koordynator EKF, profesor Leszek Pawłowicz.

Ekspertiści prognozują spadek inflacji w tym roku do 3,2 proc., a w kolejnych latach jej stabilizację w pobliżu celu Rady Polityki Pieniężnej, czyli 2,5 proc. Spadek inflacji pozwoli na kolejne obniżki stóp procentowych o 50 punktów bazowych w tym roku i o 100 pb w roku przyszłym.

Sopot stolicą finansów

Europejski Kongres Finansowy, którego organizatorem jest Centrum Myśli Strategicznych, to jedno z najważniejszych spotkań świata finansów w Europie Środkowo-Wschodniej. Co roku zaprasza do nieskrępowanej debaty na temat stabilności europejskiego i polskiego systemu finansowego, a także wypracowania rekomendacji w zakresie rozwiązań systemowych dotyczących bezpiecznego i zrównoważonego rozwoju.

FOTOkomentarz tygodnia



4 CZERWCA, USA

Spotkanie Donalda Trumpa ze swoimi zwolennikami na południowym trawniku Białego Domu. Ale amerykański prezydent rozmawiał nie tylko z nimi – także z Władimirem Putinem. Ich telefoniczna rozmowa trwała ponad godzinę i – jak przekazał Trump – nie dała żadnych efektów. Prezydent Rosji podkreślił w niej tylko, że dokona uderzeń na Ukrainę w odpowiedzi na operację Kijowa o kryptonimie „Pajęczyna”. Wołodymyr Zełenski wezwał z kolei do intensyfikacji presji na Kreml, by uniknąć dalszych ofiar

FOT. PAP/EPA/ERIC LEE/POOL

REKLAMA

0011339221



Wiosną czas na zdrowie

Turnusy rehabilitacyjne



Zakwaterowanie



Śniadania i kolacje w bufecie szwedzkim, obiady serwowane do stolika



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Trio Moździer-Danielsson-Fresco w letniej trasie

8 czerwca o 19.30 w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku posłuchamy Trio Moździer-Danielsson-Fresco, które powraca z projektem BEAMO - Letnia Trasa Koncertowa. Muzycy zabiorą nas w muzyczną podróż pełną innowacji i eksperymentów. Projekt BEAMO jest nominowany do Fryderyka 2025 w kategorii Album Roku - Jazz Eksperymentalny/ Współczesna Muzyka Improwizowana.

BEAMO jest prawdziwym wyzwaniem. To świeże, zaskakujące brzmienia, które redefiniują granice współczesnego jazzu, m.in. dzięki użyciu fortepianu dekafonicznego, który otwiera zupełnie nowe przestrzenie brzmieniowe.

Po koncercie będzie szansa na spotkanie z muzykami, zakup płyt, autografy i pamiątki.



Leszek Możdżer wystąpi w Gdańsku

kowe zdjęcia. To prawdziwa uczta dla fanów muzyki na najwyższym poziomie.

- 8 czerwca 2025 r.
- Godzina: 19:30
- Miejsce: Polska Filharmonia Bałtycka ul. Ołowianka 1, Gdańsk
- Bilety od 159 zł

WIECZÓR Z TAŃCEM W KLUBIE ŻAK

8 czerwca o 18.30 (niedziela) scenę Klubu Żak w Gdańsku wypełnią krótkie formy teatru tańca. Wieczór rozpocznie spektakl „Pogooodynki” w wykonaniu grupy Dziki Junior. Zespół prowadzi Wioleta Fiuk i Patryk Gacki, których fanom tańca nie trzeba przedstawiać. Następnie choreografię Jakuba Truszkowskiego zatańczą uczniowie gdańskiej Baletówki, a wieczór zakończą Katarzyna Wyborska i Andrzej Morawiec duetem „Akacje”.

Anna Szalkowska

● „Pogooodynki” Dziki Junior (grupa projektowa Dziki styl Company)

reż: Patryk Gacki, chor: Wioleta Fiuk, Patryk Gacki, wyk: Oliwia Giersz, Mona Rena Górka, Marta Jaworek, Sofia Lutai, Zuzanna Mielewczyk, Natalia Nadolska, Antonina Nawrocka, Maja Rogala, Wiktoria Went, Maria Żorańska/ work in progress/ 30 min. Podczas procesu pracy nad spektaklem twórcy opierali się na historii tańca oraz na historiach emancypacji kobiet w tańcu i poprzez taniec. W spektaklu odbijają się oni od myśli wybranych artystek i artystów działających w obszarze tańca, choreografii, performansu i cielesności (m.in. Duncan, Halprin, Rainer, Cunningham, Wigman, Marussich, Stellar) próbując je tym samym zaku-



To będzie wieczór z trzema wyjątkowymi zespołami tanecznymi. Na zdjęciu uczennice Szkoły Baletowej

alizować. Wioleta Fiuk i Patryk Gacki działają w obszarach teatru tańca, teatru dramatycznego, tańca rozrywkowego, sztuki wizualnych i performansu.

● „If I fall” Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa w Gdańsku chor: Jakub Truszkowski, wyk: Alisa Belova, Amelia Bodanka, Paulina Puchała, Agata Uhlenberg, Joanna Wąs, Wikto-

ria Więckowska, Agata Basendowska, Pola Marcinowicz, Kornelia Haluska, Daria Lytvyn, Oliwia Szeiber, Maria Wołoszyk, Eliana Zhurok / 22 min.

Jakub Truszkowski absolwent Szkoły Baletowej w Gdańsku. Jest stałym nauczycielem w P.A.R.T.S oraz gościnnie uczy m.in. w Amsterdam University of Arts oraz Folkwang University of Arts w Essen.

● Akacje chor: Andrzej Morawiec, wyk: Katarzyna Wyborska, Andrzej Morawiec, muz. Aleksandra Bilińska/ 15 min.

Katarzyna Wyborska - tancerka i jedna z najwybitniejszych absolwentek gdańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej. Andrzej Morawiec - doktor sztuki, tancerz, pedagog i choreograf.

Bilety 25-30 zł.

REKLAMA 0011342465

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na 1 piętrze) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem:

- Gdynia, ul. Dickmana, część działki nr 1723 o pow. 2500,00 m², obręb Oksywie, zabudowana budynkiem nr 68 o pow. użytk. 876,80 m², GD1Y/00115253/5;
- Ustka, ul. Narutowicza, część ogrodzenia na działce nr 1908/10, SL1S/00032816/5
- Hel, ul. Kuracyjna, część działki nr 724/6 o pow. 106,00 m², GD2W/00049823/4.

Wykazy wywieszono na okres od dnia 6.06.2025 r. do dnia 27.06.2025 r. Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024.1145 ze zm.) termin do złożenia wniosku upływa z dniem 18.07.2025 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, pok. 106, tel. 58 690 87 42.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0011344415

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI

PODAJE DO WIADOMOŚCI WYCiąG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM USTNYM PRZETARGU NIEOGRA NICZONYM

na sprzedaż prawa własności działek ewidencyjnych dz. 569 o pow. 0,2268 ha i dz. 640 o pow. 0,1552 ha - łączny obszar 0,3820 ha, obręb 0002 Cewice, położonych w powiecie lęborskim, w gminie Cewice, na wjeździe do miejscowości Siemirowice przy ul. Długiej (teren po byłej oczyszczalni ścieków, z posadowionymi budynkami podziemnymi). Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Łęborku księga wieczysta KW SL1L/00047476/1.

Dla nieruchomości brak planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Cewice - Uchwała XVIII/165/2020 z dnia 18.06.2020 r. - przeznaczenie terenu - tereny zamknięte.

Cena wywoławcza: 181 000,00 zł Wadium: 18 100,00 zł

Przetarg odbędzie się dnia 8.07.2025 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w formie pieniężnej, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 3.07.2025 r. przez dokonanie wpłaty na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni w Banku Gospodarstwa Krajowego numer konta 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008 ze wskazaniem w tytule przelewu numeru działki. Za ostateczny termin wniesienia wadium uważa się dzień uznania rachunku bankowego AMW.

Pełna treść ogłoszenia - na tablicy ogłoszeń OReg AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl.

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

REJSUNKI



FESTIWAL W IKM

Kapitalizm

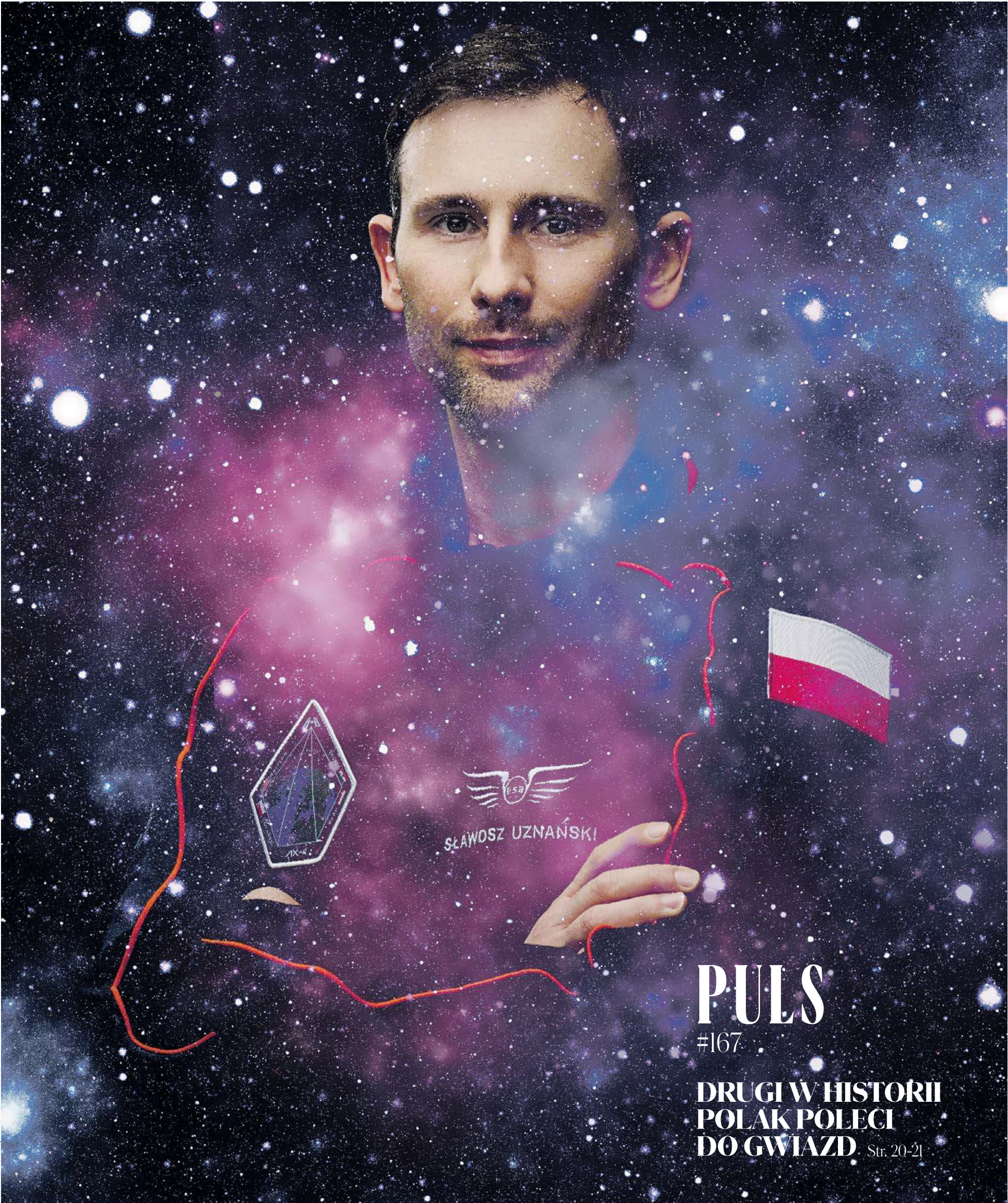
Przed nami Festiwal Schopenhauera: Spotkanie „Turbokapitalizm/ technofeudalizm”, czyli rozmowa Piotra Augustyniaka i Katarzyny Kasi z Andrzejem Lederem. Ale nie tylko. Będzie też wspólna praktyka jogi. Te dwa wydarzenia będą miały miejsce 7 czerwca w Instytucie Kultury Miejskiej w Gdańsku.

Druga odsłona tegorocznego Festiwalu Schopenhauera, którego tematem przewodnim jest „Świat jako wola i kapitalizm”, poświęcona będzie współczesnej formie kapitalizmu, jej intensywnym przemianom i niepokojącej radykalizacji.

PROGRAM

Festiwal Schopenhauera, 7 czerwca 2025, Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku, Targ Rakowy 11, Gdańsk

- 12.00 – „Joga z Schopenhauerem”. Wspólna praktyka jogi poprzedzona wprowadzeniem Piotra Augustyniaka (bilet 20 zł)
- 19.00 – Rozmowa Katarzyny Kasi i Piotra Augustyniaka z Andrzejem Lederem oraz dyskusja z publicznością.



PULS
#167

DRUGI W HISTORII
POLAK POLECI
DO GWIAZD Str. 20-21

DRUGI POLAK W HISTORII POLECI W KOSMOS

O ile start nie zostanie znów przełożony, w przyszły wtorek w kosmos poleci drugi w historii Polak. Jest nim dr Sławosz Uznański-Wiśniewski, absolwent Politechniki Łódzkiej, naukowiec Europejskiej Agencji Kosmicznej

Anna Gronczewska



O tym, że Uznański-Wiśniewski poleci w kosmos, dowiedzieliśmy się 28 czerwca 2023 r.

Sławosz Uznański-Wiśniewski jest łodzianinem. Jego rodzice zajmowali się sztuką. Ojciec Piotr Uznański jest historykiem sztuki i wiele lat prowadził na ul. Piotrkowskiej znaną w Łodzi galerię sztuki. Sławosz od dziecka interesował się techniką. Tworzył różne konstrukcje, które jego tata nazywał „ustrojstwami”.

- Ale czy to były rakiety? - zastanawia się pan Piotr. - Raczej nie. W tamtych czasach, gdy synowie byli mali, zdobywanie klocków Lego było problemem. Czasami się udawało i dostawali je na różne uroczystości.

Sławosz ma brata Mikołaja, który jest młodszy od niego o rok i osiem miesięcy. Bracia spędzali ze sobą wiele czasu, razem się bawili i wspierali.

- Raz pojechali do moich rodziców, do Kielc - wspomina Piotr Uznański. - Dziadkowie mieli bardzo duże mieszkanie. Przyjechała jeszcze Małgosia, córka mojego brata. Z krzeseł, stołków zbudowali konstrukcje, która wyglądem mogła przypominać rakietę.

Sławosz zawsze miał ścisły umysł. Technika była jego pasją. Zachowało się zdjęcie z 1987 roku zrobione w Małym Cichym. Widać na nim małego Sławosza, który siedzi na traktorze i z dumą trzyma kierownicę.

Alpy mu nie wystarczały, pojechał w Himalaje

- Obaj synowie skończyli VIII LO w Łodzi - mówi Piotr Uznański. - Dobrze się uczyli. Sławosz wybrał Politechnikę Łódzką, a Mikołaj skończył stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Łódzkim. Pracował w kilku międzynarodowych firmach, wiele jeździł po świecie.

Jednak wspólną pasją pana Piotra i jego synów są góry. Tyle że Sławosz chodzi teraz głównie po Alpach i Himalajach.

- Z czasem Alpy mu nie wystarczały, pojechał w Himalaje - śmieje się tata polskiego astronauty. - Himalaje też przestały mu wystarczać i szuka szczęścia wyżej...

Niestety, rodzice niezbyt często spotykają się z synami, zwłaszcza ze Sławoszem. Mikołaj pozostał w kraju, ale mieszka w Krakowie. W styczniu ubiegłego roku pan Piotr był z synami w Tatrach.

Potem spotkali się w Lublinie. Sławosz był twarzą projektu Europejskiej Agencji Kosmicznej. W czerwcu wędrowali wspólnie po słowackich Tatrach. I widzieli się na ślubie Sławosza.

„Wrzuciłem @aleksandrakwiśniewska i naszymi rodzicami, Mają Marquardt-Uznańską i Piotrem Uznańskim & Piengaj i Radosławem Wiśniewskimi, chcielibyśmy poinformować Was, że zaręczaliśmy się ostatniego lata w Teksasie i 02.01.2025 wzięliśmy ślub pod-

czas kameralnej ceremonii w naszej rodzinnej Łodzi” - napisał na swoim Instagramie Sławosz. „Jesteśmy wdzięczni za każde dobre słowo, jak i życzliwość wielu osób, która pozwoliła nam dbać o nasze uczucie w ciszy aż do dziś. Mając nadzieję na przychyłność losu, chcemy razem kochać, starać się z pokorą rozumieć świat, czynić dobro, i na miarę naszych możliwości służyć ludziom, Polsce i Europie”.

I świętować wesele w większym gronie rodziny i przyjaciół po powrocie Sławosza z kosmicznej misji.

Ślubu udzieliła im prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. Żoną polskiego astronauty została Aleksandra Wiśniewska, posłanka, która weszła do Sejmu z listy Koalicji Obywatelskiej, i córka znanego łódzkiego biznesmena. Sławosz przyjął nazwisko żony i nazywa się teraz Sławosz Uznański-Wiśniewski.

Sławosz Uznański urodził się 12 kwietnia 1984 roku w Łodzi. W 2008 roku ukończył z wyróżnieniem Politechnikę Łódzką. Studiował elektronikę, a pracę dyplomową napisał pod kierunkiem prof. Zygmunta Cioty z Katedry Mikroelektroniki i Techniki Informatycznych na Wydziale Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki. Studia skończył z trzecią lokatą na 98 absolwentów jego rocznika.

- Na protokole komisji egzaminu dyplomowego, na którym jest celująca ocena ze studiów, znalazł się odrębny dopisek, który pojawiła się niezwykle rzadko w tej formie, mówiący o tym, że Komisja jednomyślnie postanowiła postawić ocenę celującą ze względu na znakomitą pracę dyplomową i odpowiedź na egzaminie dyplomowym - podkreśla prof. Jacek Kucharski, dziekan Wydziału Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki Politechniki Łódzkiej.

Sławosz Uznański-Wiśniewski mówił nam, że dużą rolę w jego życiu odegrał zmarły w ubiegłym roku prof. Andrzej Napieralski.

- Na Politechnikę Łódzką dołączyłem dzięki profesorowi Napieralskiemu, który był moim sąsiadem na osiedlu w Aleksandrowie Łódzkim - mówił nam astronauta. - W każdym miejscu, w którym pracowałem, uczyłem się czegoś innego. We francuskiej szkole koledzy nauczyli mnie języka. Wyjeżdżając z Polski, nie znałem francuskiego. Po sześciu, siedmiu tygodniach miałem pierwsze egzaminy. Musiałem je napisać po francusku. Koledzy każdego dnia rozmawiali ze mną po francusku, tłumaczyli, poprawiali moje błędy - udało mi się opanować język. Bez nich byłoby to niemożliwe.

Studia w Łodzi i Nantes

Jeszcze gdy studiował na Politechnice Łódzkiej, Sławosz

wyjechał do Francji. Studiował jednocześnie na Politechnice i Uniwersytecie w Nantes. W 2011 roku obronił z wyróżnieniem doktorat na francuskim Uniwersytecie Aix-Marseille. Obecnie pracuje w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych w Genewie. Jest operatorem Wielkiego Zderzacza Hadronów LHC. Zajmuje się również projektowaniem elektroniki odpornej na promieniowanie - taka musi być stosowana w kosmosie.

W rozmowie z nami dr Sławosz Uznański-Wiśniewski mówił, że tak jak wielu chłopców marzył, by polecieć w kosmos.

- Jako dziecko patrzyłem w niebo i kosmos - opowiadał. - Zawsze interesowała mnie ta część eksploracyjna. Jeszcze nie umiałem chodzić, a już z tatą wędrowałem po górach. Byłem niesiony w plecaku. Tak zaczęła się ta moja przygoda. Potem szedłem wyżej, dalej. Kosmos zostaje na zewnątrz, by móc go poznać. Cieszę się, że mogłem w pewien sposób spełnić to marzenie. Jeszcze nie lotem kosmos, jestem jednak tego bliżej.

Astronautę cieszy to, że udało mu się spotkać z niezwykłym już generałem Mirosławem Hermaszewskim - pierwszym Polakiem, który poleciał w kosmos. Wie, że generał bardzo mu kibicował.

- Generał Hermaszewski był pierwszą osobą, która zadzwoniła do mnie po ogłoszeniu wyników Europejskiej Agencji Kosmicznej - wspominał Sławosz. - Rozmawialiśmy 45 minut, po polsku. Akurat jechałem autem z kolegą z Belgii, który znalazł się w tej pierwszej grupie. Był świadkiem mojej rozmowy z Mirosławem Hermaszewskim, oczywiście niczego nie rozumiejąc.

Sławosz Uznański-Wiśniewski o tym, by zostać astronautą, myślał od dawna. Cekał tylko na moment, by rekrutacja Europejskiej Agencji Kosmicznej została otwarta i będzie mógł wziąć w niej udział. W 2008 roku był za młody, by startować w rekrutacji. Poza tym Polska nie była wtedy członkiem Europejskiej Agencji Kosmicznej.

- Ta, w której wziąłem udział, była pierwszą, w której obywatele polscy mieli szansę, żeby dołączyć do korpusu Europejskiej Agencji Kosmicznej - tłumaczy. - Wiedziałem jednak, że jeśli otworzy się dla mnie szansa, to będę aplikował. Budowałem swoją karierę w oparciu o przeszerzenie kosmiczną. Tak przygotowywałem dokumenty, mój profil pod tę ewentualną rekrutację. Kiedy taka szansa otworzyła się w maju 2021 roku, to wiedziałem, że wystartuję i będę chciał dojść jak najdalej.

Zgłosiło się 22 tysiące kandydatów z całej Europy, w tym blisko 600 z Polski. By znaleźć się wśród 17 wybrańców, Sławosz musiał przejść kwalifikacje,



W skład załogi wchodzi: Peggy Whitson (USA) – dowódczyni; Sławosz Uznański-Wiśniewski (Polska/ESA) – specjalista; Shubhanshu Shukla (Indie) – pilot; Tibor Kapu (Węgry) – specjalista



Sławosz ma młodszego brata Mikołaja



Jak mówią jego rodzice, mały Sławosz od dziecka interesował się techniką

które nie należały do łatwych. Mówił nam, że najtrudniejszy był etap medyczny.

- Tu praktycznie nic ode mnie nie zależało - mówił nam Sławosz Uznański-Wiśniewski. - To, jak funkcjonuje moje ciało, jaki mam wzrok, gęstość kości, wydolność organizmu. Wiedziałem, że z wydolnością nie powinienem mieć problemu, dorażając jako sportowiec, natomiast cała reszta ode mnie nie zależała. Tak więc ten etap był dla mnie dosyć trudny, bo nie mogłem się do niego bezpośrednio przygotować, poza tą wydolnością fizyczną.

Były też testy psychologiczne, na które składały się dwa etapy. Jeden sprawdzał, w jaki sposób kandydaci przetwarzają informacje w otaczającym ich świecie, jaką mają pamięć wzrokową, słuchową. Określały ko-

ordynację między ręką a okiem, np. w symulatorach lotu.

- Drugi etap stanowiła bezpośrednia praca z psychiatrami, psychologami - wspominał dr Sławosz. - Odbływały się również testy komunikacyjne w grupie. Wraz z kolegami i koleżankami, których poznałem podczas procesu rekrutacyjnego, byliśmy przypisani do grupy i musieliśmy wykonać pewne zadania pod presją czasu, które były dosyć trudne. Miały za zadanie generować konflikt. Sprawdzano, jak radzimy sobie w takiej sytuacji.

Start załogi przekładany

Pierwsza polska misja technologiczna na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS) nosi nazwę „Ignis”, czyli ogień. Stanowi część misji AX-4. Doktor Sławosz Uznański-Wiśniewski będzie pierwszym Polakiem, który polecą na Międzynarodową Stację Kosmiczną. Jest członkiem załogi, w skład której wchodzi Shubhanshu Shukla z Indii oraz Tibor Kapu z Węgry. Hindus będzie pilotem. Natomiast łodzianin ma pełnić funkcję specjalisty misji pod dowództwem Peggy Whitson, dyrektor ds. lotów załogowych w Axiom Space i byłej astronautki NASA.

Podczas misji Sławosz Uznański-Wiśniewski przeprowadzi 13 eksperymentów z zakresu technologii, biologii, medycyny i psychologii, przygotowanych przez polskich naukowców i inżynierów. Na ISS załogę wyniesie rakietą Falcon 9 wraz z załogową kapsułą Dragon od SpaceX.

- Oswajam się z myślą, że Sławosz polecą w kosmos - mówił Piotr Uznański. - Z jednej strony jest to duma, ale też niepokój. Nie jestem strachliwym człowiekiem, ale jest strach o dziecko. To wyprawa w nieznaną, niebezpieczną. Jeszcze niedawno Sławosz był reszerwem w korpusie Europejskiej Agencji Kosmicznej. Teraz jest pewne, że łodzianin będzie drugim Polakiem, który polecą w kosmos.

- My jako rodzice niepokojimy się, ale on wymarzył sobie lot w kosmos i wiele wskazuje, że spełni to marzenie - kończy Piotr Uznański.

Żałoga Ax-4 (Axiom 4) ma wystartować na Międzynarodową Stację Kosmiczną 10 czerwca o godzinie 14.22 czasu polskiego. Pierwotnie misja miała wystartować 29 maja, ale termin był już kilka razy przekładany.

PRZEDMIOTY, KTÓRE SŁAWOSZ UZNAŃSKI-WIŚNIEWSKI ZABIERZE ZE SOBĄ W KOSMOS

Flaga Polski

Nie jest to pierwszy raz, kiedy polskie barwy narodowe znajdą się w kosmosie, ponieważ już w 1974 roku nasza flaga poleciała na Księżyc w ramach misji Apollo 17.

Oryginalna naszywka z misji

generała Mirosława Hermaszewskiego

Dzięki uprzejmości Centrum Badań Kosmicznych PAN ten historyczny artefakt znajdzie się na pokładzie ISS, symbolicznie łącząc dwie misje: pierwszą - Sojuz 30 i najnowszą - polską obecność na orbicie.

„De revolutionibus” Mikołaja Kopernika

Znaczenie polskiej myśli naukowej zostanie podkreślone przez udostępnienie przez Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku diagram wiernie skopiowany z wiekopomnego dzieła, prezentujący heliocentryczny model świata, który zmienił postrzeganie miejsca Ziemi w kosmosie. Będzie to nawiązanie do rewolucyjnych odkryć polskiego astronoma, które zapoczątkowały nową erę w astronomii.

Pamiątki związane z Marią Skłodowską-Curie

W przestrzeń kosmiczną trafią również pamiątki z Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie: faksymile pierwszej strony rozprawy doktorskiej dwukrotnie zdobywczyni nagrody Nobla oraz pocztówka „cegiełka”. Dochód z jej sprzedaży miał zasilić budowę Instytutu Radowego w Warszawie. Warto dodać, że stworzenie takiej instytucji było marzeniem wybitnej polskiej uczzonej.

Sól z Wieliczki

Kolejny punkt na liście to bryłka soli kamiennej o wymiarach około 5 x 5 cm, przekazana przez Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka. Bryłka pochodzi z kopalni soli w Wieliczce - jednego z najstarszych wciąż czynnych obiektów górniczych na świecie, wpisanego na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Bursztyn z bałtyckiej plaży

W kosmos polecą również nazywany „złotem północy” przezroczysty, jasnożółty bursztyn z plaży w Sobieszewie. Ten cenny dar natury pochodzi ze zbiorów Muzeum Bursztynu w Gdańsku.

Mazurek Fryderyka Chopina

Na ISS znajdzie się rękopis „Mazurka As-dur” Fryderyka Chopina - kompozytora, którego muzyka od wieków porusza serca ludzi na całym świecie. Dzięki Narodowemu Instytutowi Fryderyka Chopina w Warszawie obecność jego dzieła na orbicie będzie symbolicznym przypomnieniem o duchu polskiej kultury, który przekracza granice i epoki.

Twórczość Wisławy Szymborskiej

W kosmosie będzie również poezja, i to ta z noblowskiej półki. Polecą znajdujące się w zbiorach Fundacji Wisławy Szymborskiej dwa wiersze polskiej noblistki: „Radość pisanja” i „Sto pociech” - wiersze uniwersalne i znane miłośnikom poezji w wielu zakątkach naszego globu.

Krajka

Za sprawą Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie na ISS polecą krajka - fragment tkaniny w formie bransoletki, o tradycyjnych wzorach ludowych. Pochodzi ona z centralnej Polski i reprezentuje region opoczyński (woj. łódzkie). Krajkę zdobi charakterystyczny, barwny motyw, typowy dla polskiego wzornictwa ludowego.

Polskie litery

Jednym z najbardziej oryginalnych elementów zestawu są polskie litery zawierające znaki diakrytyczne - ą, ć, ę, ł, ń, ó, ś, ź, ż. To hołd dla języka polskiego, jednego z najważniejszych elementów narodowej tożsamości.

Plakat IGNIS autorstwa Andrzeja Pągowskiego

Równie ważnym przedmiotem jest plakat misji IGNIS autorstwa Andrzeja Pągowskiego - artysty, który w 1978 roku stworzył plakat upamiętniający lot gen. Hermaszewskiego. Po 47 latach jego nowa praca trafi w kosmos, tworząc most między przeszłością a przyszłością.

Po zakończeniu misji przedmioty wrócą do Polski, gdzie trafią do muzeów i instytucji, które je udostępniły.

Marek Twaróg

ZACZNIJ WRÓŻYĆ
Z REKI

Po dziesięciu latach fatalnej prezydentury Andrzeja Dudy jego następcą w pałacu zostaje Karol Nawrocki. Człowiek bez doświadczenia politycznego i z niejasną przeszłością. Cokolwiek jednak dziś powiemy o Nawrockim, będzie on demokratycznie wybranym nowym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, naszego wspólnego kraju.

Karol Nawrocki zostanie nowym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej - naszego kraju, który zwłaszcza dziś, w obliczu wojny, ma ambicję odgrywać ważną rolę w Unii Europejskiej i NATO. Kraju, z którego wieloletniego rozwoju jesteśmy dumni i który zachował się wspaniale, przyjmując Ukraińców. Kraju, którego obywatele dzielnie walczą z pierwiastkiem ksenofobii. Kraju wreszcie, który w 2023 roku zatrzymał populizm i wyciął raka najgłupszej propagandy w mediach. Tak przecież Polskę widzi co najmniej połowa Polaków.

Nikt nie wie, jakim prezydentem będzie Karol Nawrocki, tak jak nikt do końca nie zna jego przeszłości. Czy będzie w stanie odgradzić się od Nowogrodzkiej, jak by to wyglądało w świecie idealnym? Czy w ogóle będzie tego chciał? Jak sobie poradzi w tej najtrudniejszej od lat sytuacji geopolitycznej? Czy będzie w stanie w ogóle w jakimkolwiek stopniu współpracować z rządem? Czy będzie realizował postulaty Mentzena, które nieroztropnie podpisał bez większej dyskusji? Jak bardzo będzie utrudniał życie rządowi w imię tego, by w roku 2027 ułatwić PiS-owi wygraną wyborów parlamentarnych?

Nie ma co marzyć, że Nawrocki „będzie prezydentem wszystkich Polaków” - jak to się pięknie mówi - podobnie zresztą jak Trzaskowski nim by nie był. Sprawy zaszły za daleko i ta kampania pokazała to najlepiej.

Można posłużyć się wytartym hasłem, że przed Karolem Nawrockim potężne zadanie i ogromna odpowiedzialność. Ale to raczej przed środowiskiem PiS potężne zadanie i ogromna odpowiedzialność, tym środowiskiem, które uczyniło z Nawrockiego polityka, i tym środowiskiem, które na polu jednoczenia Polaków nie ma wielkich sukcesów. Nowy prezydent zaczyna z ogromnym obciążeniem wizerunkowym i presją polityczną, a szanse, że będzie z pełnym zaangażowaniem walczył o swoją niezależność, są jeszcze mniejsze niż w przypadku Andrzeja Dudy.

Adam Bula

SŁOWNIK SŁÓW NIESŁUSZNIE
PORZUCONYCH: EGZEGEZA

Pamiętam bojaźń i podniecenie, gdy pierwszy raz zabierałem się za czytanie wielkich ksiąg poświęconych analizie jednego słowa. Nawet jeśli to słowo było na początku. I sorry, bo akurat jestem mniej cierpliwy dla ludzi sławiących ignorancję. Jeśli jeszcze nie skojarzyłeś, że słowo to „logos” i kim w tej historii jest niejaki Jan, to masz dwa wyjścia: czytaj dalej albo idź słuchać Mentzena czy innego Stanowskiego.

Bo tekst będzie o tym, że mega mnie ubawiło, jak Karol Nawrocki tuż po końcu ciszy wyborczej walnął biblijnym cytatem, a lud jego nie zajarzył, że prezydent zaczął od tekstu spisanego wieki temu przez kilku urajanych Żydów. Albo inaczej: nasz nowy prezydent przemówił językiem króla Salomona, którego Jahwe pouczył, jak ma brać ludzi za mordę, żeby był porządek i spokój.

W egzegezie fascynująca jest ścieżka prowadząca przez kolejne kręgi wiedzy, często zatraconej. Najpierw ustalamy, co znaczyło słowo, które jest zapisane. I czy na pewno dobrze jest zapisane. Jakub Wujek przetłumaczył nam w XVI w. Biblię z łacińskiej, o 900 lat starszej Wulgaty, która była tłumaczeniem z greckiej, o kolejne 700 lat starszej Septuaginty, która... Już Wam odpuszczę: w końcu Salomon żył 3 tys. lat temu. Po prostu pamiętajcie o tym mozoł, gdy wam bibliści tyńieccy zaznaczają w pierwszym zdaniu: „W przekładzie z języków oryginalnych”, bo tam przecież nie tylko hebrajski był w grze.

Gdy ogarniemy kwestie lingwistyczne, możemy rozkręcić zabawę: co chciał nam autor powiedzieć, układając ze znanych nam już słów takie a nie inne opowieści. My mamy fajnie, bo „nasz” Bóg brał proroków na miękko: oni siadali do pisania natchnieni Jego duchem. Co otwierało pole do nieograniczonych interpretacji. W islamie mamy hardcore: Allah podyktował Mahometowi Koran, co pola do interpretacji nie daje do dzisiaj żadnego.

Ale czekaj, czekaj, mój drogi wyborco Zandberga czy Brauna, będziemy ci ryc beret po całosci. Bo choć - co do zasady - zdanie powyższe jest prawdziwe, to świat robi od zawsze wszystko, by prawda prosta nie była. I dlatego np. w Biblii jest

wiele nakazów kamieniowania za konkretne występki, a w Koranie wprost śladu tego nie ma. A tymczasem chrześcijański Zachód jakoś sobie z tym dał spokój, a w islamie wciąż robi się to regularnie. Dziwne, co nie?

Więc trzeba by nam odpalić jeszcze wątek, że w egzegezie - oprócz źródła - liczą się komentarze do tekstu: im bliższe dacie jego powstania, tym lepsze. My mamy pisma ojców Kościoła, Arabowie hadisy itd. Z tych komentarzy wykształci się ostatecznie doktryna, a z niej prawo.

Generalnie chodzi mi, mój drogi, o to, że im bardziej ktoś ci sprzedaje proste recepty na urządzenie świata, tym bardziej ci ściemnia. W dodatku wiedzie cię heretycką ścieżką ku potępieniu. Nie po to wyróżnił się w XIII w. katarów, by nam się jakieś manichejskie podziały na dobro i zło pałętały. Już pominiemy, że tam chodziło generalnie o dualizm ducha i materii, bo tu by się trzeba cofnąć do gnozy, a coś czuję, że już ci, mój drogi wyborco Nawrockiego, oczy krwawią.

Więc zostawię cię już z tekstem wygłoszonym w noc jego triumfu. Może pobaw się w egzegezę: co chciał nam powiedzieć prezydent, wybierając taki a nie inny fragment Biblii z 2. Księgi Kronik:

„Jeśli upokorzy się mój lud, nad którym zostało wezwane moje imię, i będą błagać, i będą szukać mego imienia, i odwrócą się od swoich złych dróg, ja im wybaczę, a kraj ich ocale”.

Pamiętaj: jak sam tekst sprawi trudność, sięgnij do komentarzy. W tym wypadku można za taki uznać to, co Karol, już swoimi słowami, mówił dalej. „Udało nam się zjednoczyć cały obóz patriotyczny (»lud mój«). Ale dziękujemy też tym, którzy stanęli za Polską już w drugiej turze wyborów (»upokorzy się lud, nad którym wezwane imię moje«). Zwycięzimy i ocalimy Polskę (»a kraj ich ocale«)”.

OK, to tylko zabawa. Ale właściwie co z tymi, którzy „nie kochają Polski” albo - o zgrozo - opowiadali, że Nawrocki wyłudził mieszkankę? Te nieszczesne 49 procent? Och, w Biblii jest cała mądrość: „Każ wyprowadzić bluźniercę poza obóz. Cała społeczność ukamieniuje go”.

No spoko, przecież możemy zrobić egzegezę tego tekstu. Może dziś wystarczy „upokorzyć się i błagać”?

Bo SŁOWO, które według św. Jana „było na początku”, jest wciąż niewiarygodnie pełne różnych znaczeń, jakby go politycy nie próbowali sprostytuować. I wciąż wszyscy się w jego cieniu zmieścimy.

Cristiano Ronaldo czy Zlatan Ibrahimovic w najlepszym okresie, po rozmowach z trenerami, też mieli takie momenty, gdy mogli odpocząć. Pamiętajmy, że Robert rozegrał prawie cztery tysiące minut w sezonie. To normalna kolej rzeczy. On ma też swoje lata, trzeba go szanować

TRENER REPREZENTACJI POLSKI MICHAŁ PROBIERZ, KOMENTUJĄC ABSENCJĘ ROBERTA LEWANDOWSKIEGO W DWÓCH NAJBLIŻSZYCH MECZACH KADRY

ZAWODY ROWERKOWE W GDAŃSKU, CZYLI DOBRA ENERGIA I MNÓSTWO ZABAWY

Wiosenna aura dopisała, wszystkie maluchy pokonały wyznaczoną trasę zawodów i odebrały medale. Dzięki partnerowi naszej akcji - ORLEN OIL - całe rodziny mogły tego dnia korzystać ze strefy wypoczynku i edukacji. To był fantastyczny czas!



Wszystkich małych zawodników nagrodziliśmy dyplomami i medalami

Rzut kanistrem do beczki? Czemu nie?!

Już w sobotnie przedpołudnie rozpoczęliśmy wielkie świętowanie Dnia Dziecka! Na polanie przy Galerii Przymorze w Gdańsku spotkało się aż 350 uczestników tegorocznych Zawodów rowerkowych, ich rodzice, dziadkowie, przyjaciele... Nic dziwnego, że uśmiech nie schodził z twarzy maluchów, które stanęły do wyścigu - zawodom towarzyszyło mnóstwo atrakcji!

Edukacja z ORLEN OIL
Sportowa impreza odbyła się na otwartej miejskiej przestrzeni. Każdy, kto tylko miał ochotę, mógł się przyłączyć, by kibicować młodym zawodnikom. Dla wszystkich znalazło się też miejsce w zorganizowanych wokół toru miejscach zabawy i edukacji.

W strefie przygotowanej przez ORLEN OIL, jednego z partnerów Zawodów rowerkowych, dzieci układały wieże

z drewnianych klocków, próbowały swoich sił w konkurencji rzut kanistrem do beczki, chęt-

nie stawały do konkursu Małych Siłaczy. Wszystkie zadania zachęcały uczestników do aktyw-

ności, ruchu na świeżym powietrzu, swobodnego wyrażania ekspresji.

Ale rowerowy przejazd to też świetny moment, by poznawać zasady bezpiecznego poruszania się po drogach. Jeśli towarzyszy temu samodzielnie wykonana praca i rozmowa z rodzicem czy dziadkiem, wiedza lepiej się utrwała i procentuje. Tak było i tym razem - kolorując strony w książeczkach „Bezpiecznie do szkoły z ORLEN OIL” - maluchy

mogły jeszcze raz przypomnieć sobie najważniejsze zasady związane z jazdą na rowerze, przechodzeniem przez jezdnię na pasach dla pieszych i podróżowaniem samochodem.

Promowanie bezpieczeństwa na drodze to także przypomnienie o odbłaskowych elementach poprawiających widoczność pieszo i rowerzysty. Te niezwykle przydatne detale chętnie zakładali stający na starcie zawodów mali kolarze.

*TO NASZE DRUGIE SPOTKANIE
PRZY GALERII PRZYMORZE.
ZAWODOM ROWERKOWYM
TOWARZYSZYŁ PIKNIK RODZINNY
Z ATRAKCJAMI*



W układanie klocków zaangażowali się rodzice



Wspólnym puszczaniem baniek zachwycili się maluchy

SZCZECIN STOLICĄ POLSKI? TAK! SŁODKIEJ POLSKI – HANIA BEZA

Spakowała walizkę i ruszyła w podróż. Słodką podróż. Wróciła z książką, jakiej nikt wcześniej nie wydał. Słodkim przewodnikiem. W końcu kto, jak nie Hania Beza, ma w sobie tyle energii, żeby przebyć cały kraj i odkryć na nowo Polskę? Słodką Polskę

Agata Maksymiuk

Są osoby, które wierzą, że masz na nazwisko Beza. Czy możemy cię zdemaskować? Czy naprawdę nazywam się Beza? To drugie najczęściej zadawane mi pytanie, zaraz po tym, co robię z żółtkami po upieczeniu bez (śmiech). Ale czy faktycznie tak się nazywam? No nie. Jakiś czas temu miałam możliwość zmiany nazwiska i stwierdziłam, że jest to idealna sposobność, by oddzielić Hanię, jaką jestem w domu, od Hani, którą znamie z internetu. Może nie jest to zupełna tajemnica, ale nawet w książce nie zdecydowałam się wyjawiać prawdziwego nazwiska. Ot, sposób na zachowanie prywatności. Dlatego i tu tego nie zdradzę (uśmiech).

Pamiętam, jak zaczynałaś od bloga o dość długiej nazwie „Always and Forever Hungry”. W końcu przekształciłaś bezę w styl życia i poznaliśmy Hanię Bezę. To był misterny plan czy zestaw dobrze podejmowanych decyzji? Dla wielu osób jesteś dziś inspiracją.

Kocham świat internetu i kocham nagrywać wideo. Od kiedy pamiętam, marzyło mi się robić filmy na YouTube i pokazywać to, czym się zajmuję. W końcu wyszła mi beza i poszłam za ciosem. Pytana, co najbardziej lubię w mojej robocie, bez wahania wskazuję właśnie nagrania. Czuję się w tym jak ryba w wodzie. Skończyłam dziennikarstwo i wydaje mi się, że ta dziennikarska dusza gdzieś odzywa się we mnie. Pisząc książkę, byłam najszcześliwsza na świecie, bo to praca reportażowa. A ja uwielbiam wychodzić do ludzi, rozmawiać z nimi, wyszukiwać ciekawostki. Bycie w kuchni to świetna sprawa, ale to wszystko, co dzieje się dookoła tego, jest tym, co kocham najbardziej.

W mediach społecznościowych masz spore zasięgi. Czujesz się influencerką? No nie, bo ja nie jestem influencerką. Myślę, że w tych czasach dużo ludzi ma problem z określeniem się, co robi zawodowo w życiu. Bo robić

można wiele rzeczy naraz. Ja pierwsze, co odpowiadam, to że mam lokal z bezami. I chyba wolę to powiedzieć, niż że działam w internecie. Ale pytana o radę zawsze chętnie pomogę, bo jest kilka rzeczy, które wiem, że sprawdzają się bardziej, i kilka, które wiem, że sprawdzają się mniej. A skoro to wiem, to czemu mam się tym nie dzielić?

Na swoim koncie masz jednak kilka virali. W tym jeden dość szczególny, który obejrzało 1,3 mln osób. Jak virale wpłynęły na to, co robisz? W sieci jest sporo historii o tym, jak niewielkie firmy zamieniały się w potężne działalności po tego typu publikacjach.

Prawdziwi influencerzy, oni to dopiero robią zasięgi! Ale to prawda, już jeden viral ma olbrzymią moc. Przekonałam się o tym zaraz po uruchomieniu TikToka. To było szaleństwo i gdybym miała je zobrazować na wykresie, to wykres wyglądałby tak, że przez jego środek szłaby długa prosta linia, która niespodziewanie wybija się niemal pionowo w górę. Filmik wrzuciłam wieczorem, a rano przed bezownią czekała na mnie naprawdę imponująca kolejka. Więc jeżeli komuś mam coś polecić w życiu, to bez względu na branżę, będzie to TikTok. Narzędzie bezpłatne – jedynym kosztem, jaki musimy ponieść, jest czas. W zamian biznes może poszybować wysoko. Później wszystko w naszych rękach: czy utrzymamy to, czy kolejny filmik sprawi, że zrezygnujemy.

Czyli trochę sławna się stałaś. I to w jedną noc.

Nie, nie... to nie ten etap. I jeśli mam być szczerą, to nie wiem, czy w ogóle chciałabym, żeby taki etap przyszedł.

Przedłużeniem bezowni i wszystkiego, co robisz w mediach społecznościowych, jest przewodnik „Słodka Polska”. Książka to dużo pracy i to zupełnie innej niż tworzenie filmów. Dlaczego postanowiłaś ją wydać?

Wydaje mi się, że ludzie, którzy robią podobne rzeczy co



FOT. ELLA ESTRELA

ja, w naturalny sposób marzą o wydaniu książki. Moja przyjaciółka z Moniką Szymanik, autorką albumów „Kamienica w Lesie” i założycielką kamestralnej księgarni przy Pocztowej 19 w Szczecinie, na pewno ten pomysł mocno ugruntowała. Monika, jej wiedza i doświadczenie, były dla mnie też olbrzymim wsparciem, za co zawsze będę wdzięczna. Nie będę tu zdradzała szczegółów tej historii, ale powiem, gdzie można ją znaleźć. A znaleźć ją można właśnie w przewodniku „Słodka Polska”. Zostawiłam tam taki mały akapit z wyjaśnieniem. Serdecznie zapraszam do czytania.

Okazuje się, że twoje dzieło to pierwszy przewodnik po polskich słodkościach. To dlatego zdecydowałaś się go wydać – by wypełnić niszę? Dziś od przewodników kryminały sprzedają się lepiej.

Leszek Herman kiedyś napisał małą kryminalkę, w którym bezy zabiły. Ale o tym może innym razem (śmiech). Już na etapie planowania okazało się, że nikt wcześniej nie stworzył przewodnika po słodkiej Polsce. Byłam zaskoczona: przecież nasz kraj ma tyle pyszności do zaoferowania. A my znamy może tylko te z Warszawy, Torunia czy Poznania... Co z innymi? Chcąc dołożyć swoją cegiełkę w rozpropagowywaniu tego, udało mi się w podróż. Praca była super i zdecydowanie wymarzona. Całość zajęła mi prawie dwa lata. Czy mogłoby pójść szybciej? Może gdybym nie prowadziła lokalu? Zbieranie materiałów to wymagająca robota. Często było tak, że do niektórych miast musiałam wrócić kilka razy albo zostać dłużej niż się spodziewałam. Dla przykładu, jadąc do Wrocławia, potrzebowałam aż pięciu dni na obejście

wszystkich zaplanowanych miejsc. Z drugiej strony taki przewodnik nie jest też najłatwiejszą rzeczą do uniesienia zdrowotnie.

Czy to znaczy, że zjadałaś wszystkie te słodkości, które możemy obejrzeć na łamach? Słodki przewodnik to mnóstwo kosztowania słodkości. Brzmi fajnie, ale jest w tym haczyk. Pod opieką dietetyczki byłam jeszcze przed rozpoczęciem pisania, podczas pracy nasza relacja zacieśniała się. W kontakcie byliśmy praktycznie cały czas, by nie skończyć przewodnika z książką w rękach i dodatkowymi 60 kilogramami na sobie (uśmiech). Mamy nawet taką fajną historię, kiedy razem pojechaliśmy do Opola, bo właśnie stamtąd moja dietetyczka pochodzi, i podczas degustacji ja tylko kosztowałam, a ona zjadała resztę. Takie poświęcenie (śmiech). Niestety, nie w każdą podróż mogła wybrać się ze mną, żeby dojechać to, czego ja już nie mogę, ale pomagała racjonalizować to, co robię. Część rzeczy pakowałam i zabierałam ze sobą do domu, czasem częstowałam kogoś, kto akurat był ze mną, innym razem oddałam słodką paczkę bezdomnemu. Sporo tych historii się wydarzyło.

Jedną z historii, które mocno przyciągają uwagę, są pączki Józefa Piłsudskiego. Jak wyglądały twoje poszukiwania? Uwielbiam te pączki, przed rozmową zjadłam je nawet na śniadanie (uśmiech). Ale wracając do tematu. Ludzie, którzy tworzą słodkości, to po prostu inny rodzaj ludzkości: sympatyczni, otwarci, zawsze uśmiechnięci i chętni do pomocy. Więc ta uprzejmość na pewno była sporym wsparciem podczas zbierania materiałów. Zwykle wyglądało to tak, że wysiadałam z samochodu, samolotu czy pociągu i szłam do pierwszej lepszej cukierni zasięgnąć informacji. I tak od jednej do drugiej, aż w końcu znalazłam to, czego było mi trzeba. Panie za ladą bywają skarbnicą wiedzy. Rozmowa w połączeniu z wiedzą wy-

speraną w internecie pozwoliła odkryć kilka naprawdę świetnych rzeczy. W swojej pracy skupiałam się też na miastach wojewódzkich, by trochę zacieśnić obszar działania.

Ale co z tym Piłsudskim?

Pączki Józefa Piłsudskiego poznałam dzięki mojej przyjaciółce, Aśce, która mieszka w Warszawie i już od dawna powtarzała, że mają tam najlepsze pączki. Sprawdziłam i okazało się, że rzeczywiście nie dość, że pyszne, to z ciekawą historią. Powstają na bazie przepisów z czasów Piłsudskiego. Można dostać klasyczne i takie malutkie. Z marmoladą i bez. Na pewno próżno szukać tam pączków nadziewanych kremami, pistacjami i innymi. Panie pakują je w szary papier z pieczątką i zawiązują sznureczkiem. Żeby je kupić, trzeba odstać w sporej kolejce. To przykład słodkości bardzo znanej, ale tylko w Warszawie. A szkoda. W zasadzie jedyne miasto, które tak naprawdę skutecznie wykorzystuje swój słodki produkt regionalny, to Toruń. Kiedy tam pojedziemy, zjemy nie tylko pierniczki, ale i piernikowe pierogi, lody piernikowe, czekoladę piernikową, a nawet napijemy się piernikowego piwa. Oni żyją tym piernikiem, cieszą się tym i myślę, że inne miasta powinny brać z tego przykład. W końcu to produkt, który chyba każdy mieszkaniec Polski spróbował chociaż raz.

Podczas poszukiwań dotarłaś też do Marcinka i Basi. Co stoi za tymi nazwami?

Tak, to dwa świetne przykłady, bo w Zachodniopomorskim praktycznie w ogóle nieznane. Marcinek to słodkość z Podlasia. Z tamtych stron oprócz Marcinka możemy jeszcze kojarzyć mrowisko i sękacza. Najlepszego Marcinka jadłam w Hajnówce. To ciasto, które wyglądał w pierwszej chwili może przypominać miodownik, bo też jest ciastem wielowarstwowym. Wersja z Hajnówki jest robiona na kwaśnej śmietanie i dla mnie to absolutny numer jeden w Polsce. Wspominane

mrowisko to ciasto faworkowe ułożone w stożek z makiem i bakaliami. A sękacz każdy z nas kojarzy. Pieczony na drewnianym wałku, o charakterystycznym kształcie i biszkoptowym smaku. Tylko tu zaznaczę, że dopiero jedząc go na Podlasiu, można poczuć, jak prawdziwy sękacz powinien smakować. Więc taką podróż polecam. Z Basią natomiast historia jest zupełnie inna. Odkryłam ją w Wałbrzychu, chodząc od cukierni do cukierni. Powiedziano mi, że jest takie ciasto, które znane jest tylko tam. Piecze się je na Barbórkę. Zaczęłam czytać i okazało się, że rzeczywiście. Podczas święta górników jest wielka feta na Starym Mieście i wypieka się na niej największą Basię w Polsce. Podobnym przykładem pysznej, nie tak znanej słodkości, jest marcepan królewiecki z Olsztyna. Dotarłam do osób, które wygrzebały przepis sprzed ponad 100 lat i zaczęły go wyrabiać. Marcepan był wizytówką tego regionu do wojny. Później ludzie o nim zapomnieli. Uważam, że to genialne, że są chętni, którzy takie przepisy odkopują i przywracają im życie.

Wszystkie te opowieści brzmią bardzo inspirująco, ale czy droga do ich budowania zawsze była prosta?

Zdarzały ci się rozczarowania?

Rozczarowanie to mocne słowo, więc może to nie tak, że byłam rozczarowana, ale na pewno było mi przykro w związku z... wuzetką. To chyba najbardziej znany warszawski smakołyk. Gdzie nie pojedziemy w Polskę, to każdy wuzetkę zna. Legend na temat jej pochodzenia i nazwy jest kilka. Jedną z nich jest ta, która podaje, że ciasto zyskało nazwę od trasy WZ. Trasa biegnie przy Kolumnie Zygmunta, więc tam zdecydowałam się rozpocząć swoje poszukiwania. Znalazłam wiele, ale nie wuzetkę. Okazało się, że w samym centrum Warszawy i zdaje się najbardziej turystycznym punkcie miasta nikt wuzetki nie oferuje, a co gorsza, nikt nie potrafi wskazać miejsca, gdzie taką można spróbować. Kiedy jedna pani za ladą zapytała mnie, co to w zasadzie jest ta wuzetka, zrobiło mi się przykro. Oczywiście perfekcyjną wuzetkę udało mi się znaleźć, ale w innym miejscu i na nią naprawdę polecam się wybrać!

A czy udało ci się znaleźć słodkość charakterystyczną dla Szczecina? Oprócz bezy oczywiście.

Szczecin to moje miasto i umieściłam je na pierwszym

miejscu w książce. Zwykle we wszelkich zestawieniach jest na ostatnim, a u mnie na pierwszym. Ale, niestety, trudno było mi znaleźć słodczy historycznie związaną ze Szczecinem. Porozumiałam się w tej sprawie nawet z historykami. To, co udało mi się znaleźć, to pierniczki szczecińskie. Są wypiekane w kształtach kojarzących się z portową historią naszego miasta i myślę, że mogą być fajną pamiątką dla turystów czy upominkiem dla osób nas odwiedzających.

Zauważyłam, że w tych poszukiwaniach wspierał cię również twój brat. Zdaje się, że zaprosił cię na prywatny lot samolotem, by dopisać kolejny rozdział do książki.

Rzeczywiście, w książce pojawia się on dwa razy. Najpierw przy wycieczce do Bydgoszczy, gdzie zabrał mnie... awionetkę! Była piękna pogoda: słońce i przejrzyste niebo. Przez cały dzień chodziliśmy po mieście i próbowaliśmy pyszności, wybraliśmy się też w rejs Brdą, a potem, wracając, jedliśmy makaroniki w przestworzach. To był absolutnie magiczny dzień. Drugi raz jest związany z Poznaniem. Dostałam informację, że słodkim przysmakiem Poznania są rożki. Kończyłam już książkę, ale postanowiłam

zglebić ten temat i rzeczywiście okazało się, że jest to lokalny przysmak. Bardzo chciałam spróbować tych rożków, ale nie miałam jak się wyrwać. Okazało się, że akurat w tym dniu mój brat jechał do Poznania i przywiózł dla mnie te rożki. To był naprawdę szczęśliwy zbieg okoliczności, który przy okazji okazał się bardzo trafny. I tak zarówno rożki, jak i mój brat znaleźli się razem na zdjęciu w książce.

Mimo tego, że książka to podróż po całej Polsce, to publikacja ma mocno szczeciński charakter. Nad jej składem pracowało sporo lokalnych twórców. Jak do nich dotarłaś?

I tu wracamy do Moniki Szymanik - tak jak mówiłam na początku, ostateczny kształt przewodnika to w dużej mierze zasługa jej poleceń. To dzięki niej dotarłam do Piotra Wardziukiewicza z Akademii Sztuki w Szczecinie, który zajął się składem graficznym książki. Wspaniały człowiek, który po mistrzowski podszedł do tematu. Zdjęcia, które są na łamach, to moje zdjęcia wykonane telefonem. Redakcją zajęła się Aleksandra Brambor-Rutkowska. Cała książka ma mocno szczeciński wymiar, bo pracowało nad nią całe grono osób na co dzień

działających w Szczecinie. Wyjątkiem jest Karolina Hoppe, czyli Panna Lola, która zaprojektowała okładkę. Panna Lola jest z Kaszub i obojętnie uwielbiam jej kreskę, dlatego od początku wiedziałam, że będę chciała okładkę zamówić właśnie u niej. Nie zmieniłabym ani jednej kreski w tej książce. Wiem, że ludzie często po druku walczą z chęcią zmiany tego i tamtego. Ja może tylko dodałabym skrzydełko do okładki. Kocham ten projekt.

Planujesz już jego kontynuację? Co teraz dla nas szykujesz, bo na pewno coś szykujesz.

Kontynuacja przewodnika to ciekawy pomysł i może w przyszłości go zrealizuję. Może udam się do mniejszych miejscowości? Ale jeśli mam być szczerą, to nie myślę jeszcze o tym. Na razie szykuję e-book z przepisami na bezę (ukazał się w kwietniu, rozmowa była przeprowadzona wcześniej - dop. red.). Sporo osób pyta mnie o recepturę, z której korzystam. Stwierdziłam, że gdy będę gotowa, podzielę się nią ze światem. Ten moment właśnie nadszedł. Bezy wypiekam od 8 lat i wbrew pozorom stosuję bardzo proste rozwiązania. Co zrobić, z natury nie lubię się przepracowywać (śmiech).

Przepisy odzwierciedlają mnie w stu procentach.

Na koniec powiedz jeszcze, czy osoby, które spotykałaś na swojej drodze, były zaskoczone, że nad projektem pracujesz w Szczecinie, a nie np. w Warszawie? Czy Szczecin przestał być „miastem, które nie istnieje”?

Przez ostatnie dwa lata rzeczywiście często wsiadałam do pociągu i byłam tą pasażerką, która zagaduje innych. Taka już jestem (uśmiech). Gdy pytałam, czy znają Szczecin, czy może tu byli, niestety, przeważająca większość odpowiadała, że Szczecin kojarzy, ale nigdy tu nie była. Bo i po co? Mieszkając w Szczecinie, patrzymy na miasto z innej perspektywy, dostrzegamy w nim kwintesencję tego, co tu najlepsze i najbardziej charakterystyczne. Ale poza granicami miasta nie jest tak dobrze rozpropagowane. Jeszcze trochę musimy się postarać, by ludzie chcieli tu zaglądać ot tak, bez większej okazji, może na wakacje, może na weekend albo tylko przejazdem. Odwiedziłam wiele miast w Polsce i nie mamy się czego wstydzić. Ja zaprosiłabym tu każdego. Wiesz, jestem lokalną patriotką. Kiedy myślę Polska, to widzę mój dom w Szczecinie. Taka już jestem. ©©

REKLAMA

0011340242

AUTOPROMOCJA

0011341970



WÓJT GMINY BRENNA

ogłasza

pierwszy pisemny nieograniczony przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej obiektami **dawnej Stancicy Harcerskiej**, oznaczonej jako działka **64/1** obręb geodezyjny **Górki Wielkie**, objętej księgą wieczystą **BB1C/00078917/6 o powierzchni 2,8004 ha**. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego gminy Brenna w miejscowości Górki Wielkie i Górki Małe zatwierdzonym Uchwałą nr **XV/167/20** Rady Gminy Brenna z dnia 30.06.2020 r. i ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2020 r., poz. 5430 w dniu 7 lipca 2020 roku, nieruchomość ta objęta jest jednostką planu o symbolu **A3U** co oznacza tereny zabudowy usługowej oraz w kilku % w terenach **A44KDD** i **A45KDD**, co stanowi tereny dróg dojazdowych. Rodzaj użytku – Bi – inne tereny zabudowane. Działka zlokalizowana w bezpośrednim otoczeniu terenów rozproszonej zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, terenów produkcyjno-usługowych oraz terenów rolnych i zieleni. Działka ma kształt zbliżony do trapezu, teren równy, płaski, ogrodzony siatką. Działka zabudowana jest trzema wolnostojącymi budynkami dawnej Stancicy Harcerskiej zaprojektowanymi przez Bogdanę Laszczkę, nieużytkowanymi od kilkunastu lat, wpisanymi wraz z całym zespołem i parkiem do rejestru zabytków województwa śląskiego nr A/580/2019. Na działce posadowione są również obiekty pomocnicze: portiernia, 2 garaże, budynek po agregacji prądotwórczym oraz budynek oczyszczalni. Były Ośrodek Harcerski, wzniesiony w latach 1935/36 – 1937/38, utworzony i kierowany przez Aleksandra Kamińskiego otacza modernistyczny park, zaprojektowany przez wybitnego międzywojennego architekta krajobrazu Franciszka Krzywdę Polkowskiego. Dziaka uzbrojona w przyłącza sieci infrastruktury technicznej energetycznej, gazowej, wodociągowej oraz kanalizacyjnej. Wokół budynków wykonano odwodnienie terenu z odprowadzeniem wód opadowych do sieci kanalizacji deszczowej.

W dziale III księgi wieczystej wpisana jest informacja o wpisie do rejestru zabytków województwa śląskiego pod numerem A/580/2019 obiektu zespołu zabudowy dawnej Stancicy Harcerskiej, składającej się z pawilonu I, II, III oraz otaczającego go parku, ul. Stary Dwór 24 w Górkach Wielkich.

Dział IV wolny od wpisów.

Cena wywoławcza nieruchomości: 3.500000,00 zł zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r. poz. 361, z późn. zm.).

Od wycytowanej ceny może zostać udzielona bonifikata w wysokości 10% zgodnie z uchwałą Nr XVIII/191/20 Rady Gminy Brenna z dnia 19 października 2020 r.

Wadium: 525 000,00 zł, należy wnieść w formie pieniężnej, na konto Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w Beskidzkim Banku Spółdzielczym o/Bielsko-Biała w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 6 sierpnia 2025 r.**

Termin i miejsce składania pisemnych ofert: 7 sierpnia 2025 r. do godz. 14:00 na Biurze podawczym – sekretariat Urzędu Gminy w Brennej przy ul. Wyzwolenia 77

Termin i miejsce części jawnej przetargu: 11 sierpnia 2025 r. godz. 9:00 sala sesyjna Urzędu Gminy Brenna (Brenna, ul. Wyzwolenia 77, II p.).

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Brenna oraz opublikowana na stronach internetowych bip.brenna.org.pl oraz www.brenna.org.pl Dodatkowe informacje odnośnie przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Brenna w Brennej przy ul. Wyzwolenia 77, pok. nr 23 (II piętro) – tel. 33 85 36 222 wew. 223 w godzinach pracy urzędu.

Specjalny dodatek

Wakacje Last Minute

Szukaj na stronapodrozy.pl/wakacje

Morze

Najlepsze trasy rowerowe i 4 szlaki wprost do Bałtyku

strona 401



WYWIĘSZONE

Góry

Sudeckie: malownicze trasy, które zaurczą każdego

strona 76



Fajkowe

Mало znane, a piękne jeziora Pomorza Zachodniego

strona 194



Las

Odludne lasy i puszcze to świetne miejsca na relaks

strona 185



www.stronapodrozy.pl

CZWARTEK, 29.05.2025



WAKACJE

last MINUTE

Dzikie plaże nad Bałtykiem. 7 mało znanych miejscówek

strona 44

RELIGIA/ POLITYKA

Nim padną znamienne słowa:
„Habemus papam”

Wybór na papieża Roberta Francisa Prevosta ponownie udowodnił, że mało które wydarzenie wzbudza tak wielkie zainteresowanie. Konklawę rozpała wyobraźnię, ale za murami Kaplicy Sykstyńskiej rozgrywa się rozdarły między ambicją a świętością dramat.

W tomie „Konklawe. Między polityką a rytuałem” Hubert Wolf, historyk Kościoła, znawca dziejów Watykanu i profesor na uniwersytecie w Münster, stawia cały szereg historyczno-teologiczno-prawnych pytań: dlaczego przebieg konklawe musi otaczać tak ściśła tajemnica? Albo: dlaczego kardynałów trzeba zamknąć na klucz i izolować od całego świata?

Z dziejów Kościoła

Wolf odpowiedzi na swoje pytania szuka w barwnej historii papieństwa. Zabiera czytelników m.in. na „synod trupi”, gdy papież Stefan VI kazał wykopać z grobu ciało swojego poprzednika, aby go osądzić. Opowiada o tym, jak przez ponad trzy lata kardynałowie nie byli w stanie wybrać następcy Klemensa IV. Pokazuje, jak zasady wyboru następców zmienili Jan Paweł II i Benedykt XVI.

„W 2005 roku miliard obserwatorów na całym świecie śledził przed ekranami pogrzeb Jana Pawła II i wybór Josepha Ratzingera na papieża. Rezygnacja Ratzingera z urzędu w 2013 r. była potężnym wstrząsem, gdyż po raz pierwszy głowa Kościoła katolickiego skorzystała z możliwości, którą co prawda zasadniczo przewiduje prawo kanoniczne, ale od sześciu stuleci nikt się na tę opcję nie zdecydował” – czytamy.

Intrygi i tajemnice

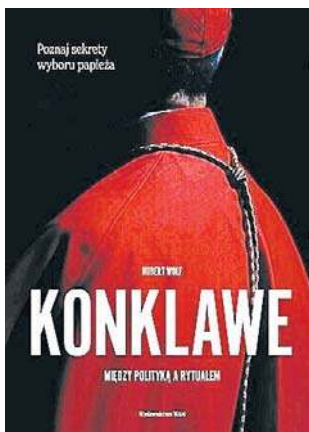
Od strony teologicznej i doktrynalnej – dowodzi Wolf – konklawe to czas, w którym rytuał i polityka stają się „narzędziem” Boga, zaś kardynałowie – „współpracownikami” Ducha Świętego. To forma sukcesji władzy w monarchii elekcyjnej i teokratycznej, w której papież posiada pełnię władzy.

Od strony ludzkiej to jedno z najbardziej tajemniczych wydarzeń świata. Pozwala zajrzeć przez dziurkę od klucza do Kaplicy Sykstyńskiej i przekonać się, jak dziś wygląda wybór następcy św. Piotra. Historycznie wybory papieży zahaczały bowiem o tajemnice, intrygi, przekupstwa, a nawet morderstwa.

Element teatralny

Pisząc o wyborze Franciszka w marcu 2013 r., Wolf zauważa: „Kardynałom jednoznacznie zakazuje się pisanie tweetów czy esemesów. Tajemnicą objęte są osobiste komputery, laptopy i tablety. Kardynałowie nie mogą również czytać gazet lub innych czasopism ani też słuchać radia czy oglądać telewizji, nie mówiąc już o surfowaniu w internecie”.

Jest jeszcze jedna sfera konklawe – symboliczna. Wybór papieża to ustalony ciąg symbolicznych działań, który ma więcej wspólnego z Bożym Narodzeniem, niż może się wydawać. Liczba czarnych sygnałów dymnych nic nie mówi o tym, czy kardynałowie są już bliscy ostatniego aktu. Dopiero biały dym wskazuje, że dobiegła końca ta część theatrum sacrum. **margaria**



Hubert Wolf,
„Konklawe. Między
polityką a rytuałem”,
wyd. WAM, Kraków
2025, cena 56,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

DOROTA GARDIAS

Chodzi
nieregularnie

Sezon komunijny w pełni, więc wielu celebrytów chwali się zdjęciami z uroczystości. Tymczasem pogodynka TVN powiedziała w rozmowie z serwisem Jastrząb Post, że jej dwunastoletnia córka jeszcze nie przystąpiła do tego sakramentu. - Hania nie poszła do komunii, ale uczestniczy w lekcjach i etyki, i religii. Staram się, żeby znała religię chrześcijańską, żeby miała wiedzę i żeby sama zdecydowała. Miałam taką potrzebę, żeby ją ochrzcić, natomiast jeśli chodzi o wszystkie inne sakramenty, to chciałabym, żeby sama podjęła decyzję. Jeśli będzie chciała, to na pewno to zrobi - przyznała. I dodała: - Nawet czasami chodzimy do kościoła, nieregularnie, ale chodzimy. Ale myślę, że musi sobie sama wybrać taką drogę, którą będzie chciała podążać.

MAŁGORZATA
OSTROWSKA

Lubi pokrzywy

Mimo że weteranka polskiego rocka skończyła na początku maja 67 lat, nadal zachwyca formą podczas koncertów i występów w telewizji. Podczas niedawnej rozmowy w audycji RMF FM przyznała, że w dużym stopniu zawdzięcza to diecie, na którą składają się potrawy sporządzone z ziół, a nawet z chwastów. - Chwasty są przez nas postrzegane jako coś niepożądanego. Tymczasem kiedyś były to bardzo często warzywa, których normalnie używano w kuchni, choćby na wschodzie naszego kraju. Tam do tej pory bardzo często stosuje się pokrzywy. (...) Pokrzywa to jest takie bardzo uniwersalne ziele. Możesz ją jeść i do sałatek na surowo. Możesz parzyć z niej herbatkę. (...) Ja na przykład czasem robię pulpeciki z pokrzywą. Bardzo smaczne, polecam - powiedziała.

AGNIESZKA
KACZOROWSKAObdarzyła
buziakiem

Popularna tancerka ogłosiła w październiku zeszłego roku swe rozstanie z Maciejem Pelą. Nie minęło wiele czasu,



Karolina Pisarek nie zwyciężyła w programie „Top Model”, ale zrobiła karierę jako modelka i influencerka

a już w lutym w plotkarskich mediach pojawiły się informacje, że znalazła nowego chłopaka. Miał nim być aktor Marcin Rogacewicz, znany choćby z telenoweli „Na dobre i na złe”. Kilka razy widziano ich nawet na mieście, ale ani jedno, ani drugie nie potwierdziło tej relacji. Potem pojawiły się plotki, że Kaczorowska ma romans ze swym partnerem z „Tańca z gwiazdami” - aktorem Filipem Gurlaczem. Szybko okazało się jednak, że to nieprawda. Najnowsze doniesienia Pudelka potwierdzają, że tancerka spotyka się jednak z Rogacewiczem. Fotoreporterzy serwisu przyłapali parę podczas wspólnego wypadu na zakupy. „Tego dnia odwiedzili m.in. sklep budowlany oraz krawcową. Nie zabrakło kawy, ale też czułości. W pewnym momencie Agnieszka i Marcin obdarzyli się nawet soczystym buziakiem” - napisał Pudelek.

KAROLINA PISAREK

Lubi oldschool

Choć nie zwyciężyła w programie „Top Model”, to zrobiła karierę zarówno jako modelka, jak i internetowa influencerka. Kiedy niedawno wzięła udział w podcaście Plot Twist, zapytano ją, czy uważa, że podczas randki to mężczyzna powinien płacić za kolację, czy rachunek trzeba podzielić pół na pół. - Ja lubię oldschool. Jak mężczyzna zaprasza kobietę na kolację, to przynajmniej za pierwszą wypadaloby zapłacić. Jeśli jest to początku-

jące, raczkujące, to są pierwsze spotkania, to ja nie jestem za tym, szczerze mówiąc. Ale mimo wszystko to mężczyźni polują i kochają zdobywać, a kobiety kochają być zdobywane, więc ja bym została przy tym starym podejściu, bo mimo wszystko kobiecie jest zawsze miło, a mężczyzna czuje się potrzebny i zauważony. Ma to gdzieś swoje psychologiczne podejście i uważam, że tak powinno zostać - stwierdziła.

JUSTYNA STECKOWSKA

Ma wsparcie

Niebawem festiwal w Opolu - a nie wystąpi na nim polska reprezentantka na Eurowizji. Wywołuje to powszechne oburzenie w mediach. Mówi się, że do konfliktu między Steczkowską a TVP doszło, ponieważ stacja wymusiła na gwiazdzie, aby odkupiła od niej strój, w którym wystąpiła w Bazylei, nie za symboliczną złotówkę, tylko aż za 10 tys. zł. Teraz okazuje się, że na nieporozumieniu ma skorzystać Polsat. - Choć dla Justyny to trudny moment, my musimy kuć żelazo póki gorące. Justyna niedługo ma wystąpić na dużym koncercie organizowanym przez naszą stację w jednym z najpiękniejszych polskich miast. Jesienią zaś wraca na antenę program „Twoja Twarz Brzmi Znamo”, w którym jest jurorką. To kolejny pretekst, by wzmocnić jej obecność na naszej antenie i pokazać, że ma w nas wsparcie - powiedział Pudelkowi informator z Polsatu.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Ktoś zaskoczy Cię niekonwencjonalnym zachowaniem. Horoskop dzienny mówi, że jutro poznasz tego przyczynę.

Ryby (19.02 - 20.03)

Sporo czasu poświęcisz na zaspokajanie oczekiwań innych osób. Horoskop na dziś mówi, że ludzie będą Ci wdzięczni.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie owijaj dzisiaj niczego w bawełnę. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że lepszym rozwiązaniem będą otwartość i szczerość.

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś będzie wmawiał Ci, że białe jest czarne, a czarne jest białe. Horoskop dzienny mówi, że nie uwierzysz...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Jeśli nie wszystko będzie szło po Twojej myśli - nie przejmuj się. Horoskop na dziś uspokaja, że jutro po troskach nie będzie śladu.

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na piątek wróży, że zadania, za które się zabierzesz, sprawnie doprowadzisz do końca.

Lew (23.07 - 22.08)

Twoje relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny mówi, że będzie w tym sporo Twojej заслугi.

Panna (23.08 - 22.09)

Dzień zafunduje Ci huśtawkę nastroju. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że Twoje emocje zostaną wystawione na dużą próbę.

Waga (23.09 - 22.10)

Nie podejmuj dzisiaj drażliwych tematów. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że dzięki temu uda Ci się uniknąć sporej awantury.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ludzie będą dzisiaj liczyć się z Twoim zdaniem. Horoskop dzienny mówi, że od tego, co powiesz, niektórzy będą uzależniać swoje decyzje.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Chętnie pomożesz ludziom, którzy nie będą sobie radzić ze swoimi obowiązkami. Horoskop na dziś mówi, że będą Ci za to bardzo wdzięczni.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Horoskop dzienny na piątek wróży, że sprawa, która do tychczas wydawała się nie do ruszenia, może wejść na tory pomyslniej realizacji.

FOTOkomentarz tygodnia



3 CZERWCA, WARSZAWA **Pierwsze powyborcze posiedzenie rządu było podszyte wieloma podtekstami. Atmosfera była gęsta, gdyż koalicjanci ostro oskarżali się o przyczyny porażki Rafała Trzaskowskiego. Na 11 czerwca premier Donald Tusk zapowiedział głosowanie nad wotum zaufania dla swojego gabinetu**



4 CZERWCA, HOLANDIA **Prawicowa Partia Wolności założona przez Geerta Wildersa wystąpiła z koalicji rządzącej, wpędzając Holandię w kryzys rządowy. Pewnie konieczne okażą się szybsze wybory**



2 CZERWCA, LUBLIN **W 1719 roku miasto niemal spłonęło w ogromnym pożarze – tragedii udało się uniknąć tylko dzięki poświęceniu mieszkańców. Teraz hucznie świętowano 306. rocznicę tych zdarzeń**

AUTOPROMOCJA

0011344652

Zawody Rowerkowe dla dzieci w CH Osowa



FOT.ARCHIWUM

Monika Latkowska
Nasza akcja

Już w sobotę, 14 czerwca zapraszamy wszystkie dzieci w wieku od 3 do 7 lat na kolejne wyścigi rowerkowe w Gdańsku. Tym razem spotykamy się przed Centrum Handlowym Osowa.

Zawody Rowerkowe to nie tylko sportowa rywalizacja dla najmłodszych, ale przede wszystkim rodzinne święto ruchu i wspólnego spędzania czasu. W tym dniu parking przed Centrum Handlowym Osowa (ul. Spacerowa 48) zamieni się w kolorową, gwarno-rowerową przestrzeń, gdzie dzieci w wieku od 3 do 7 lat

przeżywają swoje pierwsze sportowe emocje, a ich bliscy kibicują z dumą i wzruszeniem.

To wyjątkowe wydarzenie skupia nie tylko uczestników, ale całą lokalną społeczność. Zapraszamy wszystkich do kibicowania. Jak mówił pan Tomasz, tata 4-letniej Mai z zeszłorocznej edycji: „Wspaniała atmosfera, świetna organizacja

i ogrom dziecięcej radości – polecam każdemu rodzicowi!”

W tych zawodach nie ma przegranych. Każdy mały uczestnik, który stanie na mecie, otrzyma medal, dyplom i stanie na podium. To doskonała okazja, by już od najmłodszych lat budować w dzieciach poczucie dumy i pewności siebie. Młode kolarki i młodzi ko-

larze pojadą na dystansach dostosowanych do ich wieku: roczniki 2022 i 2021 (3 i 4 latki) – 40 metrów, roczniki 2020, 2019 i 2018 (5, 6 i 7 latki) około 60 metrów.

Wydawanie numerków startowych rozpocznie się o godzinie 10:00, a o 11:00 na trasę wyruszą najmłodszy zawodnicy – trzylatki. Warto przyjść odp-

wiednio wcześniej, by dziecko mogło spokojnie przygotować się do startu.

Jak zapisać dziecko?

Wejść na stronę www.dziennikbaltycki.pl/rowerkiosowa i wypełnić formularz zgłoszeniowy. Zapisy prowadzimy do 12 czerwca lub wyczerpania miejsc.

ORGANIZATOR



PARTNER
LOKALIZACYJNY



PARTNER



ORLEN
OIL

PARTNER
REGIONALNY



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY



AKCJA SPECJALNA LIDERZY I UCZESTNICY

Mistrzowie Urody. Bo piękno zaczyna się od ekspertów

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Fryzjerzy, kosmetyczki, stylistki to często nie tylko profesjonaliści, ale i osoby, którym ufamy, z którymi budujemy relacje. Ich praca daje nam coś więcej niż tylko piękny wygląd.

Trwa kolejna edycja plebiscytu Mistrzowie Urody - największego w Polsce plebiscytu w branży beauty. Dzięki niemu możemy nagrodzić tych, którzy na co dzień dbają o nasz wygląd, ale także samopoczucie i pewność siebie. Branża beauty to bowiem nie tylko efektowne metamorfozy. To także troska o po-

trzeby, emocje. To również moment zatrzymania się w biegu codzienności. Salony urody to komfortowa przestrzeń, w której możemy się wyciszyć, poczuć zaopiekowanym, nabrać sił, oderwać myślni. A fryzjerzy, kosmetyczki, barberzy, stylistki paznokci i inni profesjonaliści z tej branży to często nie tylko eksperci w swoim fachu, ale też osoby nam bliskie, obecne w naszej codzienności, którym powierzamy znacznie więcej niż tylko swój wygląd.

Plebiscyt Mistrzowie Urody to doskonała okazja, aby Ich pracę - pełną pasji, zaangażowania i serca - pokazać światu i głośno za nią podziękować. Zdecydowanie nomi-

nacja do tej akcji to nie tylko wyróżnienie, ale także forma uznania dla ludzi, którzy każdego dnia sprawiają, że czujemy się lepiej.

Każdego roku widzimy, jak wiele pozytywnych emocji budzi ta akcja. Ile dumy przynoszą nominacje, ile radości sprawiają głosy klientów. Cieszymy się, że dzięki Mistrzom Urody możemy dać profesjonalistom z branży beauty przestrzeń do tego, by zostali zauważeni, docenieni i nagrodzeni za swoją pasję i pracę.

Wiemy, że i w tym roku wspólnie z naszymi Czytelnikami i Internautami odkryjemy wielu wspaniałych Mistrzów Urody - a także damy im przestrzeń do budowania

ich własnej marki. Mistrzowie Urody to bowiem nie tylko okazja do zdobycia prestiżowych tytułów, ale również doskonała, wielopłaszczyznowa promocja. To sposób na poszerzenie socialowych zasięgów (liderów będziemy prezentować w naszych social mediach wraz z oznaczeniami ich fanpaga). O liderach poszczególnych kategorii będziemy też regularnie pisać - i w papierowych, i internetowych wydaniach naszej gazety, dzięki czemu dotrą do grup odbiorców w różnym przedziale wiekowym.

A dziś prezentujemy bliżej kolejnych uczestników akcji Mistrzowie Urody 2025 - bo piękno zaczyna się od ludzi!



Aneta Siwowska
Estetica Aneta Siwowska,
Pruszcz Gdański

Kategoria: Kosmetolog Roku

Wybrała branżę beauty, ponieważ od zawsze wiedziała, że chce pracować z ludźmi. Kontakt z drugim człowiekiem daje Jej ogromną satysfakcję i poczucie spełnienia. Uwielbia dbać o innych, sprawiać, że czują się pięknie, zadbać o ich skórę, ich włosy. To dla Niej nie tylko praca, ale także pasja, możliwość wnoszenia drobnych radości w codzienność innych osób. W tej branży łączy to, co kocha najbardziej: estetykę, troskę i budowanie relacji opartych na zaufaniu i pozytywnej energii.

- W pracy najbardziej cenię sobie kontakt z ludźmi, możliwość niesienia im radości i poprawiania samopoczucia. Ważna jest dla mnie także atmosfera, ciepła, życzliwa i pełna wzajemnego szacunku. Lubię czuć, że to, co robię, ma znaczenie, że moja praca realnie wpływa na czyjeś lepsze samopoczucie czy pewność siebie. Cenię sobie również możliwość rozwoju, zdobywania nowych umiejętności i to, że każdy dzień przynosi coś innego - wyjaśnia Aneta Siwowska.

Klienci często zaskakują Ją swoją serdecznością i troską. Przynoszą herbatę, pytają, jak się czuje, zostawiają dobre słowo. To gesty, które budują i wzruszają, bo pokazują, że to, co tworzy, ma prawdziwą wartość. Uwielbia codzienność pełną energii - Jej gabinet od dawna tętni życiem.



Magdalena Kobiela
Metamorphosis Magdalena Kobiela,
Gdańsk

Kategoria: Stylistka Rzęs, Brwi Roku

Jej marzeniem od zawsze była praca w branży beauty. Już jako dziecko pasjonowała się światem urody - zaczynała od makijaży, a z czasem Jej zainteresowania poszerzyły się o stylizację rzęs i brwi. To nie tylko pasja, ale też sposób na wyrażanie siebie i sprawianie, by inni czuli się pięknie i pewnie. W swojej pracy najbardziej ceni kontakt z ludźmi oraz możliwość kreowania piękna, które sprawia, że klienci czują się pewniej i bardziej wyjątkowo. Mówi, że to ogromna satysfakcja widzieć uśmiech na twarzy osoby, której pomogła podkreślić naturalne piękno. Dodatkowo, ciągły rozwój, nauka nowych technik i śledzenie trendów sprawiają, że ta praca nigdy nie jest monotonna - daje mnóstwo inspiracji i motywacji każdego dnia.

- W mojej pracy nie brakuje wyjątkowych momentów, które zostają w pamięci na długo. Codziennie spotykam się z tym, gdy po zakończonej stylizacji widzę uśmiech na twarzy klientki i wtedy wiem, że to co robię ma sens. Są też piękne relacje, które z czasem przeradzają się w coś więcej niż tylko kontakt na linii klient-stylistka. Wiele osób wraca regularnie, dzieli się swoimi historiami, sukcesami i troskami, ta bliskość i zaufanie budują wyjątkową więź - opisuje Magdalena Kobiela.



Magdalena Kistowska
Salon Kosmetyczny Z PASJĄ,
Kartuzy

Kategoria: Stylistka Paznokci Roku

W Jej przypadku pasja przyszła z czasem. Tak naprawdę zawsze gdzieś Ją to inspirowało i ciekawiło, a dzisiaj robi to już zawodowo. - Z każdym dniem było to mocniejsze uczucie i chęć podjęcia decyzji, że chcę to robić na co dzień - wyjaśnia Magdalena Kistowska. Najbardziej ceni sobie relacje z klientkami oraz sprawianie, że zawsze wychodzą zadowolone, dzięki umiejętnościom i podejściu do drugiej osoby pani Magdaleny.

Uważa, że dzisiaj klientki są coraz bardziej świadome swoich potrzeb związanych z zabiegami kosmetycznymi. - Chcą być zaopiekowane i zadbane. Z każdym rokiem zauważam, że coraz więcej kobiet wybiera się na różne zabiegi lub usługi kosmetyczne - dodaje uczestniczka plebiscytu Mistrzowie Urody.

Zapytaliśmy Ją o to, czy ma jakieś wyjątkowe chwile związane z pracą, które szczególnie zapadły Jej w pamięć. - Jest ich bardzo dużo. Najbardziej zapadają mi te momenty, w którym klientka wychodząc, dziękuje za piękne paznokcie i terapię psychologiczną - mówi z uśmiechem i dodaje: - Wzruszam się również, kiedy po wykonanym makijażu, klientka płacze ze szczęścia.

POZNAJ LIDERÓW

Oto liderzy rankingów w poszczególnych kategoriach plebiscytu po drugim tygodniu głosowania.

Sprawdź aktualne wyniki na: www.dziennikbałtycki.pl/uroda

FRYZJER ROKU

1. **Weronika Walczak**, Majewska Stylistki Fryzur, Gdańsk
2. **Sylwia Feister**, Salon Fryzjerski Na postoj, Starogard Gdański
3. **Karolina Studzińska**, Centrum Urody Kosmetika, Tczew

BARBER ROKU

1. **Józek Węgliński**, Ideal Man Barber Shop, Borkowo
2. **Daria Rzeppa**, BarberShop, Reda
3. **Amelia Mnich**, Hapa Barber Shop, Bytów

KOSMETYCZKA ROKU

1. **Magdalena Krzepakowska**, Studio Kosmetyczne Magdalena Krzepakowska, Malbork
2. **Małgorzata Warmińska**, Studio Kosmetyczne Gosia Warmińska, Łaszka
3. **Joanna Okroj**, Sisters Salon Fryzjersko-Kosmetyczny, Krokowa

MAKE-UP ARTIST ROKU

1. **Marta Szydłowska**, MUB Makeup Urwisiowy Bączus, Gdańsk
2. **Marta Berg**, Beauty Concept Aesthetics, Władysławowo
3. **Barbara Kuźnicka**, basiapozniak_makeup, Bytów

STYLISTKA PAZNOKCI ROKU

1. **Natalia Szurowska**, Fabryka Rzęs, Gdynia
2. **Olha Nosyk**, Mani Queen by Oleńka, Tczew
3. **Justyna Hopa**, Mani&Pedi Justyna Hopa, Mściszewice

STYLISTKA RZĘS I BRWI ROKU

1. **Malwina Kropidłowska**, Kącik Urody, Węsiory
2. **Magdalena Kobiela**, Metamorphosis Magdalena Kobiela, Gdańsk
3. **Kaja Plasun**, Balola, Sopot

LINERGISTKA ROKU

1. **Weronika Gębura**, Weronika Gębura Makijaż Permanentny, Pruszcz Gdański
2. **Agnieszka Głębocka**, AGNES BEAUTY, Żukowo
3. **Iga Polkowska**, Iga Polkowska Permanent & Beauty, Gdańsk

PODOLOG ROKU

1. **Natalia Omelczuk**, Gabinet Podologiczny Na Wzgórzu, Gdynia
2. **Paulina Guzdaj**, Podologia w Garnizonie, Gdańsk
3. **Marta Mrugowska**, Centrum Zdrowej Stopy, Gdynia

MISTRZ TATUAŻU ROKU

1. **Weronika Łapińska**, Weronika Łapińska Tattoo Art, Gdańsk
2. **Martin Magyar**, Hermetica Tattoo, Kobylnica
3. **Tomasz Grefka**, Demol Tattoo, Chojnice

KOSMETOLOG ROKU

1. **Magdalena Niemczak**, Magnolio, Gdynia
2. **Aneta Siwowska**, Estetica Aneta Siwowska, Pruszcz Gdański
3. **Agata Nowakowska**, Diamond Clinic, Gdańsk

MASAŻYSTA ROKU

1. **Amin Omer**, Masaż Jastrzębia Góra, Jastrzębia Góra
2. **Adam Słowakiewicz**, Twój Masażysta Adam, Pogórze
3. **Anna Kotewicz-Czerniga**, Twarz&Dłonie Terapia Manualna Twarzy, Starogard Gdański

TRENER PERSONALNY ROKU

1. **Rafał Pietrasiak**, Zdrofit, Gdańsk
2. **Aneta Jarońska**, FitBalans, Pruszcz Gdański
3. **Aleksandra Piechowska**, Aquapark Siłownia, Reda

DIETETYK ROKU

1. **Zuzanna Kalkowska**, Yey Centrum Zdrowia i Urody, Sopot
2. **Lucyna Proć**, Fit z Lucyną, Stara Wisła
3. **Agnieszka Langa**, Dietetyk Agnieszka Langa Równobalans, Wejherowo

SALON FRYZJERSKI ROKU

1. **Cięte Krzysztof Kucharski**, Gdańsk, Świętopelka 6
2. **Atelier Koloru**, Gdynia, Rymarska 20
3. **Studio Fashion Hair**, Słupsk, Kopernika 16/1

STUDIO URODY ROKU

1. **Salon Urody Efekt Piękna**, Sierakowice, ks. Sychy 10
2. **Magnolio**, Gdynia, Morska 122A
3. **Beauty Bar**, Kwidzyn, Piłsudskiego 8/1D

SŁOWNIK: ATANAZY, MATELOT, MOA, MONA, UHLA.

ROZWIĄZANIE: NIE KAZDE PRAWO BRONI PRAWYCH.

Karnety na Lecha droższe, ale podwyżka nie zniechęciła fanów

Maciej Kłaczyński
sport@glos.com

Zakończony mistrzostwem sezon był dla Lecha udany również, jeśli chodzi o frekwencję przy ulicy Bułgarskiej. W zbliżającym się sezonie Kolejorz też liczy na regularne wypełnianie stadionu.

Jak w takim razie prezentują się ceny oraz sprzedaż karnetów na rozgrywki 2025/2026?

Lech zdobył mistrzostwo Polski razem z kibicami. Mimo to, że przed sezonem nastroje wokół Kolejorza nie były najlepsze, fani Lecha Poznań zdołali pobić rekord średniej frekwencji. Dzięki kompletnemu widzów w ostatniej kolejce Lech może poszczycić się średnią frekwencją na poziomie aż 28 947 osób.

Ruszyła sprzedaż karnetów

Stosunkowo szybko Kolejorz zaprezentował ceny karnetów na kolejną kampanię ligową. Klub zaprezentował również warunki modelu subskrypcyjnego na najbliższe miesiące. Oto jak on wygląda:

Trybuny Anioły oraz Czapczyka (proste):

- Karnet Normalny: 1030 zł
- Subskrypcja Karnetowa Normalny: 99 zł miesięcznie
- Karnet Ulgowy (1): 824 zł

- Subskrypcja Karnetowa Ulgowy: 79 zł miesięcznie
- Karnet Dziecko (2): 515 zł (do 4 lipca obowiązuje cena obniżona 400 zł)

Trybuny Białasa i Kocioł (za bramkami)

- Karnet Normalny: 740 zł
- Subskrypcja Karnetowa Normalny: 71 zł miesięcznie
- Karnet Ulgowy (1): 592 zł
- Subskrypcja Karnetowa Ulgowy: 57 zł miesięcznie
- Karnet Dziecko (2): 370 zł (do 4 lipca obowiązuje obniżona cena 300 zł)

Subskrypcja Karnetowa Dziecko: 35 zł miesięcznie

Posiadacze karnetów zeszłosezonowych oraz tych z rundy wiosennej mają zarezerwowane miejsca do 20 czerwca 2025 roku do godz 12.

Dla kibiców kupujących karnet w Kotle klub przygotował specjalną akcję zniżkową. Ze specjalnym kodem „wiara-lecha2025” karnet na tę trybunę będzie można nabyć za okazaną kwotę 550 złotych. W dodatku kibice, którzy kupują kolejne karnety, mogą liczyć na cztery poziomy zniżek lojalnościowych sięgających aż do 20 procent rabatu.

Po raz kolejny kibice mogą skorzystać z opcji wykupienia subskrypcji, dzięki czemu koszt zakupu karnetu rozło-



Kibice Kolejorza uznali, że mistrzowski tytuł zobowiązuje nie tylko do zapalenia cygara, ale również do głębszego sięgnięcia do kieszeni, by oglądać mecze ukochanego zespołu w wybranym miejscu i by mieć określone przywileje

żony jest na cały sezon, więc wyeliminowany jest jednorazowy wydatek dużej kwoty.

Znacząca podwyżka

W nadchodzącym sezonie posiadacze karnetu będą mogli również skorzystać z do-

datkowego bonusu w postaci zniżek i pierwszeństwa zakupu biletów na spotkania Pucharu Polski oraz europejskich pucharów.

Te benefity wraz z osiągniętym niedawno sukcesem sprawiły, że kibice Kolejorza

zapłacą w tym roku za karnety zdecydowanie więcej niż w czerwcu 12 miesięcy temu.

Przed rokiem ceny całosezonowych biletów prezentowały się następująco:
Trybuny Anioły i Czapczyka (proste)

- Karnet Normalny: 880 zł
- Subskrypcja Karnetowa Normalny: 85 zł miesięcznie
- Karnet Ulgowy (1): 700 zł
- Subskrypcja Karnetowa Ulgowy: 68 zł miesięcznie
- Karnet Dziecko (2): 440 zł
- Subskrypcja Karnetowa Dziecko: 43 zł miesięcznie
- Trybuny Białasa i Kocioł (za bramką)
- Karnet Normalny: 630 zł
- Subskrypcja Karnetowa Normalny: 60 zł miesięcznie
- Karnet Ulgowy (1): 500 zł
- Subskrypcja Karnetowa Ulgowy: 48 zł miesięcznie
- Karnet Dziecko (2): 315 zł (do 250 zł)

Rekordowa sprzedaż

Podwyżka cen kibiców jednak nie zniechęca. Wielki sukces wywalczony na boisku napędza zainteresowanie i w kilka premierowych dni sprzedaży liczba kupionych karnetów wyniosła już 2500. Ta liczba, na obecnym stadionie przy Bułgarskiej, stanowi klubowy rekord. Zdecydowanie lepiej niż przed rokiem prezentuje się także liczba wykupionych pakietów miesięcznej subskrypcji.

Kibice Kolejorza są spragnieni kolejnych sukcesów i jeżeli Lech będzie spisywał się dobrze na boisku, na trybunach stadionu przy ulicy Bułgarskiej będą padać kolejne rekordy frekwencji.

REKLAMA 0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska, 518-503-404

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe suche iglaste-190zł, osika-230zł, klon-260zł, dąb 310zł, buk-340zł - metr nasypowy połączony z transportem, woj. pomorskie, sprzedam tel. 723-894-857

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej placimy, całe pomorskie 514-514-610

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Praca

ZATRUDNIĘ

GŁÓWNA KSIĘGOWA Piekarnia-Cukiernia "Pellowski" zatrudni na stanowisko Główna Księgowa. Szczegóły pod numerem telefonu 602-211-671, bądź adresem mailowym mostowa@pellowski.net

W gospodarstwie mlecznym, z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 60+ czerwiec od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA

- pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz. +TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem od 140zł doba, 601-585-510 www.danaustronie.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAM kurki kokoszki (brojlery) odchowane, 10- 20 tyg, kaczki i perliczki. Dowóz gratis. Zbieram zapisy. Tel. 728-104-188.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.050 zł/ tona, 500-669-621

Matrymonialne

BIURO "Serduszka Dwa" 883-783-782

PIŁKA NOŻNA POLSKA - MOŁDAWIA, DZIŚ, STADION ŚLĄSKI, GODZINA 20.45

Pożegnanie Grosickiego i zmiana warty z opaską

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

- Mecz z Mołdawią jest towarzyski, ale traktujemy go całkiem poważnie - mówi Michał Probiez i apeluje do kibiców, by jednak zapełnili stadiony Kotła Czarownic.

Reprezentacja Polski wraca na Superauto.pl Stadion Śląski w Chorzowie po trzech latach przerwy. Od spotkania barażowego ze Szwecją zmieniło się w kadrze wiele, począwszy od selekcjonera, a na sporej grupie piłkarzy skończywszy. W piątek nastąpi kolejny ważny moment na tej drodze - z drużyną narodową pożegna się Kamil Grosicki.

- Decyzję podjąłem rok temu i była bardzo przemyślana. Pierwszy dowiedział się Michał Probiez i widziałem jego wzruszenie. Trzeba wiedzieć kiedy ze sceny zejść... Przez rok robiłem jednak wszystko, żeby w tym ostatnim meczu być w formie i pokazać się z jak najlepszej strony, żeby dać radość kibicom - opowiada „Grosik”, który zagra w biało-czerwonych barwach po raz 95. - Ostatnie lata to były zmiany selekcjonerów, systemów gry. Na przykład u Sosuy był już taki, do którego było mi dalej niż do innych. Ale przede wszystkim uznałem, że te ostatnie mistrzostwa Europy to dobry moment na pożegnanie...

W spotkaniu z Mołdawią Grosicki zagra w nietypowej roli.

- Mielśmy kiedyś taką dyskusję z Kamilem, mówił, że jest na pastnikiem, a ja mówiłem, że jest skrzydłowym. W tym ostatnim meczu wreszcie zagra tam, gdzie chciał - nieco żartuje Michał Pro-



W czwartek przed południem reprezentacja Polski odbyła oficjalny trening na Śląskim

biez, dziękując zawodnikowi za wszystkie mecze w reprezentacji. - No i zacznie jako kapitan, a potem przekaże opaskę Piotrowi Zielińskiemu.

Kamil Grosicki przyznał, że każdy dzień zbliżający go do meczu, był coraz trudniejszy.

- Przyjechałem w poniedziałek na zgrupowanie i coraz mocniej o tym wszystkim myślałem, czując jak wzruszenie chwytają za serce. Wychodząc na ten oficjalny trening an Stadionie Śląskim też miałem takie odczucia. Czy w piątek będą lzy nie można przewidzieć, ale wiem, jaką mam miłość do tej koszulki - przyznaje „Grosik”. - Reprezentacja Polski była dla mnie zawsze najważniejszym zespołem. Przez lata starałem się tą energią natchnąć młodszych kolegów, żeby też czuli dumę, żeby dawali z siebie wszystko, bo nie każdemu jest dane grać z orzełkiem na piersi. Reprezentacji trzeba się nauczyć, to tylko kilka dni treningów, potem trzeba wspólnie grać, każdy błąd może oznaczać utratę szans, każdy mecz jest jak finał. Odpo-

wiedzialność jest wielka, ale kilkadziesiąt milionów Polaków, miliony piłkarzy, chciałoby być na tym miejscu, żeby śpiewać hymn i grać w narodowej koszulce...

W zespole, który pożegna Kamila Grosickiego, nie będzie Roberta Lewandowskiego, który postanowił zafundować sobie urlop.

- Najważniejsze jest dla mnie pożegnanie z kibicami, zawsze odczuwałem jak mnie wspierają, niosą, uwielbiają. I tyle w temacie - ucina Grosicki, który jednak nie ukrywał wcześniej żalu do kapitana kadry. - Nie chcę się porównywać do pana Bońka czy pana Lato, ale dla reprezentacji trochę zrobiłem i jestem z tego dumny. Kiedyś marzyłem, żeby w niej zagrać, potem, żeby strzelić pierwszą bramkę. Teraz zagram po raz 95, mam kilka goli, kilka asyst, wielkie turnieje, myślę, że zapisałem się, jako ten, który dużo dawał kadrze. I powtórzę, że najważniejsze, że zdobyłem szacunek kibiców.

Dla Michała Probieza spotkanie z Mołdawią to przymiarka do wyjazdowego wtorkowego spotkania o punkty z Finlandią.

- Mecz z Mołdawią jest towarzyski, ale jednak oficjalny i traktujemy go całkiem poważnie i też chcemy z nią pograć. Jeśli zespół jest skonsolidowany, jeden za drugiego będzie walczył, jesteśmy w stanie osiągnąć pierwsze miejsce w grupie, które stanowi nasz cel - podkreśla selekcjoner. - Naszą siłą musi być zespół, widzę, jak trenują, jak przygotowują się do dwumeczu. Zawodnicy kończyli sezony w różnych momentach, więc patrzmy przede wszystkim pod kątem przygotowania fizycznego i to jest najważniejsze, a nie listy ewentualnych debiutów.

Pytaniem otwartym pozostaje to o frekwencję na trybunach. - Wiem, że nie ma wyprzedanych biletów, ale wierzę, że to nastąpi, bo na Śląsku jest przecież wiele klubów i wielu kibiców. Zapraszam wszystkich na stadion, żeby stworzyć fajną atmosferę - apeluje Michał Probiez. ©

Trener Michał Probiez: To będzie mój debiut na Stadionie Śląskim

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z pochodzącym z Bytomia selekcjonerem reprezentacji Polski Michałem Probiezem.

W piątkowy wieczór zadebiutuje pan w roli trenera na Stadionie Śląskim.

Faktycznie na Śląskim jako trener jeszcze nie grałem. To będzie moje pierwsze doświadczenie w tej roli na tym legendarnym obiekcie. Oczywiście bywałem na w Kotle Czarownic jako kibic, grałem też na nim w turnieju Zpodwórka na stadion jako młody chłopak z Rozbarku Bytom i później w finale Pucharu Polski jako piłkarz Ruchu Chorzów.

Pamięta pan szczególnie któryś z tych meczów na Śląskim w roli kibica?

Jako kibic chodziłem na ten stadion najpierw z ojcem, a później z synami. Bywaliśmy na meczach Ruchu w europejskich pucharach, ale przede wszystkim na spotkaniach reprezentacji Polski, z których najbardziej zapamiętałem ten z Norwegią, dający nam awans do finałów MŚ.

Na meczu z Mołdawią pojawi się pana rodzina i znajomi?

Gramy na Śląsku, więc to normalne, że kupiłem dla swoich bliskich więcej biletów niż zwykle i podarowałem im wejściówki na ten mecz. Mama była już wcześniej na spotkaniu mojej kadry na Narodowym, ale fajnie, że w Chorzowie też się pojawi.

Spotkanie z Mołdawią traktuje pan jako przetarcie przed czekającym kadrę we wtorek meczem z Finlandią w eliminacjach MŚ?

Nie ma co ukrywać, że podczas tego zgrupowania wszystko podporządkowane jest potyczce z Finami, a mecz z Mołdawią ma

nam pomóc w jak najlepszym przygotowaniu, bo wiadomo, że te czerwcowe spotkania są trochę inne. Ważne są kwestie zdrowotne, ale mam też w kadrze kilka znaków zapytania i na tych pozycjach na pewno ta rywalizacja będzie się toczyć.

Czy po tylu spotkaniach w roli szkoleniowca denerwuje się pan jeszcze przed meczem?

Gdybym się nie denerwował to znaczyłoby, że musiałbym już chyba skończyć karierę. Zawsze jest trochę ekscytacji przed każdym pojedynkiem.

Ze śląskich klubów w kadrze znalazł się Oskar Repka z GKS Katowice. Zadebiutuje dziś?

Pamiętam go jeszcze z czasów, gdy byłem trenerem Cracovii, bo był u mnie na testach, ale grał jako środkowy obrońca. Potem śledziłem jego losy. Teraz zrobił bardzo duży postęp. Obserwuję go na treningach na tle innych zawodników i przed meczem podejmę decyzję czy zadebiutuje w kadrze, czy nie.

Czy jeszcze jakiś piłkarz ze Śląska był bliski powołania?

Bardzo blisko tego był Dominik Sarapata z Górnika. Oglądaliśmy go, ale końcówkę sezonu nastolatek miał słabą i wypadł nam z obiegu. Zastanawiałem się też nad powołaniem pochodzącego z Zabrza Przemka Wiśniewskiego, ale ostatecznie postawiliśmy na innych graczy.

Jak czujecie się na zgrupowaniu w Katowicach?

Bardzo dobrze. Warunki do treningu na stadionie GKS mamy wspaniałe i trzeba za to podziękować PZPN, Śląskiemu Związkowi Piłki Nożnej, klubowi i władzom Katowic. Proszę tylko, żeby nie wyłączali prądu, bo jedna z naszych pracowni utknęła przez to w windzie (śmiech). ©

Mistrzostwa Polski w Gdańsku

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Ważnym punktem 53. Memoriału Żylewicza będą mistrzostwa Polski w biegu na 5000 metrów.

W sobotę, 14 czerwca w ramach 53. Memoriału Żylewicza na stadionie przy al. Grunwaldzkiej 244 na Strzyży najlepszy biegacz w kategorii U-20 (roczniki 2006-2007) oraz U-23 (roczniki 2003-2005) rywalizować będą na bieżni o medale mistrzostw kraju.

Ale nie tylko ta konkurencja powinna przykuć uwagę kibiców. Memoriał Żylewicza jest jedną z najważniejszych imprez lekkoatletycznych w kraju, a o jego randze stanowią siła tradycji i profesjonalna organizacja. Podczas memoriału zawodnicy bili rekordy świata, Europy i kraju. Rekordy świata ustanawiali także paralimpijczycy.

Od 2023 roku zawody organizowane przez KL „Lechia Gdańsk” zostały włączone do World Athletics Tour, a wyniki zawodników są zaliczane do klasyfikacji federacji EA.

Start w memoriale jest dla polskich i pomorskich lekkoatletów jedną z głównych eliminacji do imprez mistrzowskich, co również przekłada się na wysoki poziom sportowy.

- KL „Lechia” Gdańsk od 80 lat umożliwia sportowy rozwój zawodników, przyczyniając się do tworzenia obszernego rozdziału historii klubowej lekkiej atletyki, wykraczającej poza regionalny wymiar. Nasi lekkoatleci rozstawiali gdański i polski sport na arenach całego świata - wyjaśnia Stanisław Lange, dyrektor klubu i organizator memoriału.

REKLAMA

GRAND PRIX GDAŃSKA

53. MEMORIAŁ ŻYLEWICZA

OUTDOOR MEETING EA

13-14.06.2025r. Stadion GOS Gdańsk, al. Grunwaldzka 244

Mały Memoriał Żylewicza

13 czerwca

11:00 Sztafety Szwedzkie

Memoriał Żylewicza

14 czerwca

14:00 Festyn "Lekka dla Każdego"

15:00 Biegi 5 km Mistrzostwa Polski U20 i U23 (seria C,D)

17:00 Otwarcie - Mityng Główny

Biegi 5 km Mistrzostwa Polski U20 i U23 - Finały

OFICJALNY SPONSOR

PARTNER OFICJALNY

PARTNER V-MEMORIALU

PARTNER

OFICJALNY SPONSOR

PARTNER OFICJALNY

OFICJALNY SPONSOR

PARTNER OFICJALNY

PARTNER OFICJALNY

PARTNER OFICJALNY

PARTNER OFICJALNY

PARTNER OFICJALNY

Gryfa sposób na regionalny puchar



Szalona radość piłkarzy ze Słupska po wywalczeniu pomorskiego pucharu

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Stadion w Bytowie bardzo miło wspominać będą piłkarze III-ligowego Gryfa Słupsk, którzy w środę nieco osłodziли sobie nieudany sezon.

Sezon 2024/2025 nie ułożył się po myśli piłkarzy Gryfa Słupsk. Okazało się, że nie odnajdują się w realiach III ligi i wkrótce pożegnają się z tym poziomem rozgrywkowym. Jednak zawodnicy trenera Krzysztofa Müllera nie chcieli kończyć rozgrywek bez zdobyczy. A o taką postarali się na stadionie w Bytowie, gdzie w środę po raz trzeci w historii klubu sięgnęli po wojewódzki Puchar Polski.

Gryf Słupsk musiał stoczyć zacięty piłkarski bój z drugim

zespołem Arki Gdynia. Dla prowadzonych przez trenera Łukasza Kowalskiego zawodników to też była okazja na zamknięcie kłamrą fenomenalnego sezonu w klasie okręgowej (do tej pory 21 zwycięstw i jeden remis oraz bilans bramkowy 140-23!). Żółto-niebiescy nie zdołali jednak na finiszu wznieść najważniejszego pucharu, jaki przygotowuje Pomorski Związek Piłki Nożnej.

Przyjechali po wygranej

Autorem jedynego trafienia na boisku w Bytowie został piłkarz, który przed laty występował w rezerwach Arki - Damian Wojda. Jego pewne, mocne uderzenie w 74 minucie okazało się na wagę zwycięstwa.

- Chcieliśmy bardzo wygrać ten puchar, bo jednak nie jesteśmy zadowoleni z tego całego

sezonu. Ten spadek z III ligi bardzo nas boli. Przyjechaliśmy do Bytowa tylko po zwycięstwo, żeby zamazać plamę po tym sezonie i zdobyć ten puchar - powiedział nam bohater Gryfa Słupsk.

Słupszczanie za zwycięstwo w finale wojewódzkiego Pucharu Polski otrzymali pamiątkowe trofeum, czek na 50 tysięcy złotych, a przede wszystkim będą mogli zagrać w kolejnej odsłonie krajowego pucharu, ale już na poziomie centralnym.

Puchar Polski z Arką w sezonie 2016/2017 zdobył Marcus da Silva. W Bytowie legendarny skrzydłowy żółto-niebieskich miał szansę sięgnąć także po ten wojewódzki z drugim gdyńskim zespołem.

- Wykonaliśmy kawał roboty na boisku i można powie-



Drugi zespół gdyńskiej Arki przegrał w Bytowie pierwszy mecz w tym sezonie

dzieć, że graliśmy jak równy z równym. Obecnie jesteśmy w klasie okręgowej, ale awansowaliśmy, a Gryf jest w trzeciej lidze, ale z niej spada. Mimo to nie brakowało nam walki, zaangażowania, a to najważniejsze. Nie wygraliśmy i to nasza jedyna porażka w tym sezonie. Okazało się jednak, że bardzo bolesna - powiedział nam Marcus da Silva.

Arce II na pocieszenie zostały pamiątkowe medale, poczucie dobrze rozegranego sezonu i czek w wysokości aż 25 tysięcy złotych.

- Nas cieszy, że w tym trudnym sezonie, na osłodę zdobywamy ten puchar dla kibiców. Zasłużyli na to, bo jeździli za nami bardzo daleko, zawsze nas wspierali. Ten wynik to jest nasze dziękuję. Tak naprawdę finałów się nie gra, ale wy-

grywa. I my to zrobiliśmy - podsumował dzień, w którym nad Bytovem była burza, ulewa, a później piękne słońce, trener słupszczan Krzysztof Müller.

Finał z przygodami

Jeszcze przed finałowym spotkaniem w Bytowie głośno było o ograniczeniach. Pomorski Związek Piłki Nożnej nie dostał od policji zgody na wypuszczenie zorganizowanych grup kibiców Arki Gdynia oraz Gryfa Słupsk. Zdaniem mundurowych zbyt duże było ryzyko zamieszek. Nie jest bowiem tajemnicą, że Gryf sympatyzuje z Lechią Gdańsk. Na trybunach stadionu przy ul. Mickiewicza 13 pojawili się więc zaproszeni goście, ale i ich w pierwszej chwili... przegnało oberwanie chmury.

Przemoczeni kibice na trybuny powrócili po kwadransie, a sam finał rozpoczął się z poślizgiem. Zresztą ślizgania, już w wykonaniu piłkarzy, na mokrej murawie było tego dnia jeszcze więcej. Ambicji jednym i drugim odmówić nie można było, a dopingowali ich m.in. prezesi, którzy przyjechali do Bytowa na to piłkarskie święto.

Gryf Słupsk - Arka II Gdynia 1:0 (0:0)

Bramka: 1:0 Damian Wojda (74)
Gryf: Ryngwelski - Pawłowski (84 W. Ciechański), Bałamącek, Amoah, Szygenda - Klimczuk (89 Zielniński), Mosiejko (89 Zielniński), Koniuszy, Łyszyk, Sobków - Wojda (89 Zielniński)
Arka II: Depka (78 Szwajczer), Kozłowski, Dobrotka, Rusnak (85 Zacharewicz), Adrian Łyszkiewicz-Dustet (46 Gozdecki), Stanisławski - Gohlke (62 Stenka), da Silva, Jurkiewicz - Walczak (90+2 Mandziuk)
Sędziował: Wojciech Piórkarz (Gdańsk)
Widzów: 300

Piąty odcinek półfinałowej serii Trefla ze Startem w Ergo Arenie

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Mistrzowie Polski drugi raz wydzignęli się z tarapatów w półfinałach Orlenu Basketu Ligi. W sobotę przed własną publicznością zagrają decydujące o awansie spotkanie.

Można odnieść wrażenie, że im trudniejsza sytuacja, tym lepsze wyniki osiągają podopieczni trenera Żana Tabaka. Gra mistrzów Polski pozostawia wiele do życzenia. Nie ułatwia im zadania brak kontuzjowanego Dariousa Motena. A największą bolączką jest bardzo nierówny poziom.

Trefl Sopot półfinałową rywalizację z PGE Startem Lublin rozpoczął od porażki, ale zdołał wyrównać stan na 1-1 w Ergo Arenie. W hali Globus znów zaczęły od przegranej i w środęwały się dalsze losy żółto-czarnych. Zdołali wyszarpać nie-

zwykle cenne zwycięstwo, triumfując po dogrywce 95:93! Dzięki temu jest remis 2-2, a sprawa awansu do finałów Orlenu Basketu Ligi rozstrzygnie się w Ergo Arenie!

Ostatnie pięć punktów należało tego dnia do Nahiema Alleyne'a. Amerykański rzucający obrońca pomógł kolegom. Przełamał się w końcu w półfinałach Jakub Schenk, który zdobył aż 23 punkty. Bardzo mocnym punktem Trefla był także Nicholas Johnson, który dodał 21 punktów, miał 10 zbiórek i 7 asyst, czyli znów był bliski triple-double.

- To był bardzo ciężki i stresujący mecz. Wiedzieliśmy, że jak podwinie się nam noga lub coś zrobimy źle, to w tym spotkaniu będziemy mieć nóż na gardle i ta historia play-offów może być krótka. Na szczęście tak się nie stało. Przedłużamy serię, wracamy do domu i odzyskujemy przewagę własnego parkietu. Cieszymy się



Mikołaj Witliński z Trefla Sopot w walce podkoszowej z Romanem Szymańskim ze Startu Lublin

niesamowicie, bo zrobiliśmy plan, wywołując jedno zwycięstwo. Wiemy, jak w Lublinie ciężko się gra z tym ofensywnym zespołem. Start jest bardzo skuteczny i gra bardzo dobrze koszykówkę. Cieszymy się chwilą, że seria się nie skończyła i awans mamy w zasięgu ręki. Chcemy grać w finale - powiedział Mikołaj Witliński, środkowy Trefla, który w środę zdobył 8 punktów i miał 4 bloki.

Żółto-czarni mocno liczą na wsparcie z trybun. W sobotę o godz. 17.30 w Ergo Arenie soppocy koszykarze muszą znów wspiąć się na wyżyny. PGE Start ma zawodników, którzy potrafią odmienić losy spotkania, więc gospodarze nie mogą zaliczać dotków. To falowanie formy Trefla jest jego największą bolączką w tym sezonie.

Bilety na mecz w Ergo Arenie dostępne są poprzez stronę www.sercesopotu.pl. Ulgowe kosztują 30 i 50 złotych, a nor-

malne 40 i 60 złotych. Dostępne są także miejsca VIP za 150 złotych i Super VIP przy samym parkiecie za 200 złotych.

Na rozstrzygnięcia tej pary półfinałowej czekają w Warszawie i we Włocławku. Legia, dosyć sensacyjnie, bo po szybkim 3-0 wyeliminowała Anwil i zagra o złote medale mistrzostw Polski. Z kolei popularne „Rotweilery” mobilizują się, aby dobrze spisać się w dwumeczu decydującym o brązowych krążkach.

©P

PGE Start Lublin - Trefl Sopot 93:95 (17:19, 21:30, 23:18, 25:19, d. 7:9)
Start: Lecomte 20 (1x3), Krasuski 4, de Lattibaudiere 28, Williams, Drame 13 oraz Brown 23 (1), Ramey 7, Put 3, Pelczar
Trefl: Johnson 21 (1), Schenk 23 (4), Best 5, Weather 7 (1), Groselle 4, oraz Alleyne 8 (2), Kennedy 19 (3), Witliński 8, Zyskowski
Sędziował: Wojciech Liszka, Michał Sosin, Tomasz Langowski
Widzów: 2753